

# W U

Numer 4/5 (51/52)  
Rok 8  
Cena 1 zł  
PL ISSN 1233-216X

# WIADOMOŚCI UNIwersyteckie

EGZEMPLARZ OBOWIĄZKOWY  
BIBLIOTEKA  
UMCS  
LUBLIN

UNIwersYTET MARIi CURIE-SKŁODOWSKIEJ

## REKRUTACJA 1998



Fot. Stefan Ciecchan

*Kandydatom życzymy powodzenia*



# KRONIKA REKTORSKA

**27 IV** odbyło się posiedzenie Środowiskowego Kolegium Rektorów, a **28** rektor Kazimierz Goebel w składzie delegacji PAN wyjechał do Paryża na Uniwersytet Piotra Curie, by wziąć udział w uroczystości z okazji 100-lecia odkryć naukowych Małżonki Piotra, naszej Patronki Marii Curie-Skłodowskiej. **29 IV** na otwarciu wystawy w Muzeum Lubelskim na Zamku, poświęconej prezydentowi Lublina Romanowi Ślaskiemu, władze Uniwersytetu reprezentował prorektor Zbigniew Krupa.

**3 V** w obchodach z okazji rocznicy uchwalenia w 1791 r. pamiętnej Konstytucji brał udział prorektor Marian Harasimiuk. **5 V** rektor K. Goebel i prorektor Wojciech Witkowski uczestniczyli w jubileuszu profesora Michała Łesiowa. W tym dniu prorektor M. Harasimiuk prowadził zebranie poświęcone realizacji międzynarodowego programu „Socrates”. **13 V** Rektor przewodniczył posiedzeniu uczelnianej Komisji Budżetowej.



Gratulacje Jubilatowi przekazuje rektor UMCS prof. Kazimierz Goebel

**14 V** w Sali Senatu odbywało się posiedzenie Komisji ds. Badań Naukowych; obrady prowadził prorektor Z. Krupa. **15 V** władze Uczelni spotka-



O książce mówi Susan Quinn

ły się z panią Susan Quinn, autorką książki *Życie Marii Curie*. **20-24 V** Rektor przebywał w Londynie na spotkaniu Konferencji Rektorów Uniwersytetów Europejskich. **21 V** w Galerii Malarstwa Polskiego Muzeum Lubelskiego szerokie grono mieszkańców Lublina zgromadziła promocja książki naszego doktora honorowego profesora Jana Karskiego *Wielkie mocarstwa wobec Polski 1919-1945. Od Wersalu do Jalty*; uczestniczyli prorektorzy Marian Harasimiuk i Zbigniew Krupa. **22 V** w Muzeum Zamoyskich w Kozłówce odbyły się uroczystości z okazji przyznania tej placówce prestiżowej nagrody „Europa nostra”, połączone z otwarciem wystawy „Bachus polski”. Prorektor M. Harasimiuk przekazał na ręce dyrektora Muzeum Krzysztofa Kornackiego list gratulacyjny od Rektora UMCS. **26 V** władze rektorskie spotkały się z prezydium uniwersyteckiej „Solidarności”. **27 V** odbyło się posiedzenie Senatu Akademickiego.



Spotkanie z profesorem Janem Karskim wywołało żywą dyskusję, której przewodniczył prorektor Marian Harasimiuk (z prawej)

**3 VI** pod przewodnictwem rektora K. Goebela obradowała Komisja ds. Organizacji i Rozwoju. Po południu rektorzy brali udział w otwarciu IV Konferencji Geomorfologów Polskich, która odbywała się w naszej uczelni. **4 VI** rektor K. Goebel wyjechał do Lwowa na zaproszenie Ukraińskiej Akademii Nauk. Z przedstawicielami miejscowego środowiska naukowego omawiał możliwość prowadzenia interdyscyplinarnych badań z zakresu ekologii, dla środowiska matematycznego wygłosił wykład.

EMP

## NASZA PATRONKA

Prorektor UMCS prof. dr hab. Zbigniew Krupa reprezentuje UMCS w pracach Komitetu Organizacyjnego Obchodów Stulecia Odkrycia Polonu i Radu. Od Niego dowiedzieliśmy się, że:

- 17-20 września w Warszawie odbywać się będzie międzynarodowa Konferencja naukowa „The Discovery of Polonium and Radium – its Scientific and Philosophical Consequences Benefits and Thereas to Mankind”,
- same obchody rocznicowe zainaugurowane zostały w roku ubiegłym 24 kwietnia w Łodzi,
- 8 października 1997 w Warszawie odbywała się konferencja „Rola Towarzystwa Naukowego Warszawskiego w rozwoju badań nad promieniotwórczością”,
- z okazji stulecia odkryć Marii Curie-Skłodowskiej kolokwia naukowe organizowały m.in. Polskie Towarzystwo Chemiczne, Polskie Towarzystwo Fizyki Medycznej, Instytut Onkologii w Warszawie oraz Laboratorium Ciężkich Jonów Uniwersytetu Warszawskiego,
- rozpoczęły się prace nad filmem dokumentalnym poświęconym naszej Patronce; reżyseruje Krzysztof Szmajgier.

15 maja gościła w naszym uniwersytecie Susan Quinn, autorka książki *Życie Marii Curie*. Pobyt autorki zorganizowała wspólnie z UMCS oficyna wydawnicza „Prószyński i S-ka”, wydawca w Polsce biografii naszej Patronki. Podczas spotkania Pani Quinn odpowiadała na liczne pytania dotyczące pracy nad książką. Mówiła m.in. o żmudnej pracy w archiwach wielu krajów. Prace te były także pasjonującą działalnością m.in. dlatego, że mogła korzystać z archiwów francuskich do niedawna zamkniętych mocą testamentu Marii Curie Skłodowskiej.

Podczas spotkania postać Patronki przybliżona została w ciekawy i niebanalny sposób, dowiedzieć się można było, że Pani Maria jest dla kilku już pokoleń Amerykanek wzorcem, niemalże sztandarową postacią tamtejszych feministek. Uważają one, że z powodzeniem potrafiła łączyć swoje obowiązki zawodowe z udanym życiem rodzinnym oraz z zaangażowaniem społecznym. Nie brakowało wyjaśnień na temat życia Marii, obfitującego w skandale; ciekawie na tym tle brzmiała relacja Pani Quinn ze spotkania z córką państwa Curie – Ewą.

Spotkanie prowadzili dr hab. Jerzy Kutnik i prorektor Marian Harasimiuk, którzy na zakończenie wręczyli Autorce medal „Lectioe Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”.

## GRATULUJEMY!

Asystentom z Zakładu Zoologii: Pawłowi Buczyńskiemu i Jackowi Chobotowi, autorom wystawy fotografii „Przyroda Lasów Janowskich”. Wystawa czynna była w maju w hallu Instytutu Mikrobiologii i Biotechnologii, a prezentowane prace stanowiły część dokumentacji powstałej w trakcie prowadzonych prac naukowo-badawczych w latach 1993-1997 na terenie Parku Kra-

jobrazowego „Lasy Janowskie”. Prezentowane na wystawie prace imponowały nie tylko starannym doborem tematyki, jakością wykonania, ale także wrażliwością artystyczną na piękno niemal codziennego i pobliskiego pejzażu i przyrody. Z satysfakcją informujemy, że dzięki naszej reklamie Wydawnictwo UMCS rozważy wykorzystanie fotografii z Lasów Janowskich jako ilustracji uniwersyteckiego kalendarza na rok 1999.

Na zdjęciu obok: obiegani przez media autorzy prezentowanych fotografii



# PORA NA WIELKI STRAJK AKADEMICKI!!

Zaczęto bić na alarm. Profesor Andrzej Kajetan Wróblewski rozesłał pocztą elektroniczną bardzo emocjonalny list. Wreszcie establishment nauki polskiej dojrzał to, co od dawna widzieliśmy i odczuwaliśmy z bardziej przyziemnej perspektywy. Pisały o tym inne gazety uczelniane, wielokrotnie na łamach WU również poruszaliśmy nędrę nakładów na naukę i szkolnictwo wyższe. Nie czas jednak płakać nad rozlanym mlekiem. Czas wreszcie zacząć skutecznie działać. Apele kierowane do rządu, parlamentu, prezydenta, jak się przekonali już chyba wszyscy, są funta kłaków warte i poczytywane raczej za wyraz naszej bezsilności i bezradności.

Zadziwiająco, że mimo tak licznych profesorów wyższych uczelni i nauczycieli w senacie, sejmie, rządzie, i to od początku transformacji ustrojowej, nigdy poważnie edukacji i nauki nie traktowano. Rozumiem, że górnicy, hutnicy, kolejarze, sędziowie, urzędnicy państwowi i komunalni czy wojskowi nie muszą dbać o nasze interesy, ale żebyśmy sami potulnie godzili się na postępującą pauperyzację? Zdaję sobie sprawę, że zaważyła tu fałszywa perspektywa najbardziej opiniotwórczych przedstawicieli naszego środowiska, którzy „załapali się” na profity transformacji: znaleźli się w aparacie państwowym i komunalnym, skorzystali na boomie wyższego szkolnictwa prywatnego, weszli do rad nadzorczych itd. Reszcie, wdrożonej do zwyczajowej układności, łatwiej więc było narzucić poczucie misji jako główną przesłankę środowiskowego myślenia o naszych potrzebach. To poczucie posłannictwa (inna rzecz czy nie urojone?) i powołania do realizacji wyższych celów (skuteczny mit minionej epoki?) zamknęło usta środowisku szkolnictwa wyższego i nauki i jego reprezentacji, także w „Solidarności”. Wtedy, gdy inni skutecznie „załatwiali” sobie wpisanie specjalnych praw emerytalnych do Konstytucji (sędziowie), specjalne traktowanie emerytalne i wyjątkowe warunki restrukturyzacji (wojsko, policja, górnicy, hutnicy, itd.), milcząc przyzwalałiśmy na karygodny „upust krwi” (do 15% pracowników nauki wyemigrowało lub porzuciło naukę i szkolnictwo wyższe). Głodowe pensje (adiunkt zarabiający mniej niż sekretarka z wykształceniem średnim bez stażu w kancelarii premiera), niedoinwestowanie badań (pewnie niejednemu Czytelnikowi WU znana jest np. praktyka zastępowania na ćwiczeniach laboratoryjnych drogich odczynników „podstawnikami” z barwioną wodą włączając lub prezentowanie na przezroczach technik, które powinny być przetrenowane), zacofanie techniczne pracowni, pogarszający się dostęp do nowych czasopism – to wszystko powoduje, iż zaiste wykształceni Polacy będą mogli wkrótce znaleźć zajęcia tylko przy widlach i łopacie. Po prostu w takich warunkach świat zbyt szybko technologicznie (w szerokim rozumieniu, także technologii naukowych) polskiej młodzieży ucieka.

Jeżeli sobie uświadomimy, że groźba przywiezienia watahy z łańcuchami pod sejm jest skuteczniejsza niż groźba zapaści cywilizacyjnej Polski w na-

stępnych dziesięcioleciach (przykłady: Ursus pochłonął w 1997 roku dotacje równoważne dziesiątej części całych nakładów na szkolnictwo wyższe, łącznie z pomocą materialną dla rzeszy 500 000 studentów!; proponowana restrukturyzacja górnictwa ma sięgnąć równowartości 6-letnich nakładów na edukację wyższą; nakłady na tkwiącą w marazmie dawnej struktury armię stawiają nas w czołowie państw europejskich), to zmienimy wreszcie metody dobijania się o nasz (ale chyba nie tylko) interes partykularny. Może wreszcie nasze obieralne władze, rektorzy, reszta establishmentu nauki i edukacji, zaczną studiować projekty budżetu, by w tabelach zagubionych między setkami stron (prawie 600) dojrzeć prawdziwe informacje o naszej przyszłości. Może zaczną działać lobbystycznie w sejmie, u premiera, wykorzystywać media nie tylko dla gładkich komunikatów z konferencji i jeszcze gładszych apeli. Może czas najwyższy odrzucić mitologiczne poczucie posłannictwa (czego inni się nie wstydzą, nawet lekarze) i podjąć skuteczne formy dobijania się o nasze interesy.

Warto w tym miejscu zapytać, dlaczego władze uczelni wywiązują się z powinności podatkowych, ZUS-u itd., skoro łamy prasy pełne są informacji o zwolnieniach, umorzeniach itp. dla URSUSA, Huty Katowice, Fabryki Samochodów w Lublinie, Daewoo nawet? Dlaczego milczymy, gdy nikogo nie obchodził los zwolnionych kilka lat temu ponad 200 pracowników UMCS, a teraz rząd wypłaca ciepłą rączką po ponad 44 000 zł odprawy dla górnika, na pięcioletnim zaś urlopie przedemerytalnym po 2500 zł miesięcznie każdemu chętnemu górnikowi? Dlaczego nie proponuje się takiego rozwiązania zwalnianym adiunktom? Dlaczego milczymy, gdy z kieszeni podatników wypłaca się prezesowi państwowej spółki węglowej przynoszącej wielomilionowe straty pensję opiewającą rocznie na ponad połowę sumy, jaką dostał Instytut Fizyki na badania? Dlaczego milczymy, gdy nakłady na naukę na jednego mieszkańca Polski wynoszą 46 USD, a w Niemczech 459 USD, we Francji 456 USD, w Wielkiej Brytanii 387 USD, a nawet w Portugalii 72 USD, mimo że dysproporcje w dochodzie narodowym nie są dziesięciokrotne! Dlaczego milczymy, gdy ustawodawca okrada nas z naszego wspólnego majątku, rozdając za darmo akcje pracownikom prywatyzowanych zakładów. (Na przykład po około 170 000 zł na statystycznego pracownika Telekomunikacji Polskiej SA. Obiecuje się teraz udział w prywatyzacji służbie zdrowia! Może czas sprywatyzować szkoły wyższe!) Dlaczego milczymy...

Dwa lata temu pewien profesor Uniwersytetu Warszawskiego samotnie zastrajkował. Czas najwyższy, byśmy pomyśleli, czy dobrze się stało, że był sam?! I oby znowu nie skończyło się na listach i apelach!

Prof. dr hab. Wiesław A. Kamiński

## AMBASADOROWIE W UMCS

28 maja gościł w naszym Uniwersytecie ambasador Unii Europejskiej w Polsce **Rolf Timans**. Spotkał się z władzami Uniwersytetu, miasta i regionu. Dla młodzieży akademickiej wygłosił wykład „Polska w Unii Europejskiej. Perspektywy i wyzwania”.

Bardzo podobny program pobytu miał na naszej uczelni ambasador Wielkiej Brytanii w Polsce **Christopher Hum**. Spotkał się on także z władzami uniwersytetu, odwiedził bibliotekę British Council. 2 czerwca wygłosił wykład „Wejście Polski do UE – przewodnictwo Wielkiej Brytanii”.

Wykłady obu Eksceleńcy zorganizowane zostały w Auli im. Ignacego Daszyńskiego na Wydziale Politologii UMCS. Obu gości przyjął dziekan Wydziału prof. dr hab. Jan Jachymek, a Rektor podjął obiadem w Dworku Kościuszków. Z myślą o dostojnych gościach menu przygotowane zostało ze specjalności kuchni polskiej. Uczestnicy spotkań, zarówno ambasadorzy jak i osoby im towarzyszące wyjeżdżali z Lublina zauroczeni naszym Dworkiem, jego atmosferą staropolskiej gościnności oraz pięknem Ogrodu Botanicznego UMCS, którego fragmenty udało się podczas spotkań podziwiać.

## AMICUS LIBRI

dla Jana Karskiego

Na Międzynarodowych Targach Książki w Warszawie doktor honoris causa naszej Uczelni prof. Jan Karski podpisywał wydaną przez oficynę UMCS swą książkę *Wielkie mocarstwa wobec Polski 1919-1945. Od Wersalu do Jałty*.

Podczas promocji tej książki na Zamku w Lublinie 21 maja Profesor otrzymał honorowy tytuł „Amicus libri”, przyznany przez JM Rektora i Wydawnictwo UMCS.



## i Olgi Tokarczuk



Autorka powieści *Podróż ludzi księgi*, *Prawiek i inne czasy*, *E.E.* oraz wielu opowiadań otrzymała z rąk prorektora Zbigniewa Krupy i Andrzeja Paciaka, dyrektora Wydawnictwa UMCS, honorowy tytuł „Amicus libri”.

W trakcie wieczoru autorskiego, który odbył się w lubelskim Muzeum Literatury im. Józefa Czechowicza, Olga

Tokarczuk odpowiadała na pytania licznie zgromadzonej publiczności. Ujęła wszystkich ciepłym, wyjątkową skromnością i życzliwością. Nie sposób było nie zauważyć jej młodzieńczego wyglądu, ujmującego uśmiechu i filigranowej sylwetki. Nie ukrywała przed zgromadzonymi ani tajemnic swojego warsztatu pisarskiego, ani informacji o życiu prywatnym. Z ciepłością anielską wręcz podpisywała tomik opowiadań *Szafa*, który ukazał się w Wydawnictwie UMCS

# WYDZIAŁY UMCS — WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Rubryka przygotowana na podstawie informacji nadesłanych przez dziekanów

## WYDZIAŁ BiNoZ

### PROFESURA

Tytuł naukowy profesora nauk biologicznych otrzymali: dr hab. **Ewa Kurek**, prof. UMCS, zatrudniona w Instytucie Biologii UMCS na stanowisku kierownika Zakładu Mikrobiologii Środowiskowej; dr hab. **Lidia Brydak**, zatrudniona na stanowisku adiunkta w Państwowym Zakładzie Higieny w Warszawie.

### HABILITACJA

29 kwietnia odbyło się kolokwium habilitacyjne dr **Lucyny Puszkara**, adiunkta w Instytucie Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa w Puławach. Temat: *Ocena lichenoidnykacyjna zanieczyszczenia powietrza w rejonie Puław*.

### DOKTORATY

3 czerwca odbyły się publiczne obrony prac doktorskich: mgr **Barbary Zdzisińskiej** na nadzwyczajnym posiedzeniu Sekcji Mikrobiologiczno-Biochemicznej. Temat: *Ketoza krów – wytwarzanie niektórych cytokin przez komórki jednojądrzaste krwi i śródbłonek naczyń krwionośnych*; mgr **Jana Redera** na nadzwyczajnym posiedzeniu Sekcji Geograficznej. Temat: *Holocenska morfogeneza stref marginalnych lodowców NW części Ziemi Wedela Jarlsberga (Spitsbergen)*.

## WYDZIAŁ CHEMII

### HABILITACJA

8 czerwca odbyło się kolokwium habilitacyjne dr **Teresy Bandoz** z USA. Temat rozprawy: *Studia nad syntezą i własnościami węglowych sił molekularnych, uzyskiwanych przez karbonizację związków organicznych sorbowanych w przestrzeniach międzypakietowych podpieranych minerałów ilastych*.

### DOKTORAT

14 maja Rada Wydziału Chemii nadała mgr **Elżbiecie Stefaniak** z Katedry Chemii Fizycznej stopień doktora nauk chemicznych.

### GOŚCIE

21-25 maja przebywał na zaproszenie naszego Uniwersytetu jako gość Wydziału Chemii prof. **Stig E. Friberg** z Uniwersytetu Clarkson, Potsdam, NY, USA. W czasie pobytu wygłosił wykłady: dla studentów – „Fracture formations – Art and Science”, dla pracowników – „Kinetics of Vesicle and Emulsion Formation”.

Od 30 maja do 2 czerwca przebywały w Wydziale Chemii prof. **Tamara W. Bieookaja** z Białoruskiego Komitetu „Dzieci Czarnobyla” w Mińsku (Ukraina) i prof. **Lidia Tegako** z Zakładu Ekologii Antropologicznej Białoruskiej Akademii Nauk w Mińsku (Ukraina). Celem wizyty było nawiązanie współpracy pomiędzy Zakładem Antropologii Białoruskiej Akademii Nauk oraz fundacją pn. „Białoruski Komitet Dzieci Czarnobyla”. W ramach pobytu pani prof. T. W. Bieookaja wygłosiła wykład „Optymalizacja obrazu życia na białoruskiej wsi”, a pani prof. Lidia Tegako – „Antropologiczny przyczyn do problemu zdrowia po Czarnobylu”.

7-13 czerwca przebywał w Wydziale Chemii prof. **Egon Matijevic** z Clarkson University z USA. Profesor jest doktorem honorowym naszego Uniwersytetu. W czasie swojego pobytu Pan Profesor poprowadził seminarium „Chemical Aspects of Colloid Stability” oraz wygłosił wykład dla studentów pt. „Waht Makes Particles Stick to a Surface and What Makes Them Come Off”. Honorowy gość zwiedził również Gdańsk i Warszawę.

### WYJAZDY ZAGRANICZNE

Mgr A. Żabińska, USA, 2.05.-16.05., mgr **K. Dzluba**, Niemcy, 4.06.-30.06., mgr **W. Hołody**, Włochy, 18.05.-

2.06., prof. **Z. Suprynowicz**, Włochy, 24.05.-31.05., dr **L. Kwietniewski**, Węgry, 15.05.-19.05., dr **I. Mallnowska**, Węgry, 15.05.-19.05., prof. **J. Różyto**, Węgry, 16.05.-19.05., dr **R. M. Janiuk**, Holandia, 2.06.-6.06., prof. **S. Sokotowski**, Czechy, 7.06.-12.06.

## WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY

### DOKTORATY

13 maja mgr **Witolda Waszczuka**: *Twórczość literacka Henryka Zbierzchowskiego. Pisarz wobec koniunktury*. Promotor: prof. dr hab. Eugenia Łoch, UMCS; recenzenci: prof. dr hab. Włodzimierz Wójcik, UŚ, prof. dr hab. Krzysztof Stępnik, UMCS.

3 czerwca mgr **Henryka Bałabucha**: *Prasa prowincjonalna Królestwa Polskiego w rosyjskim systemie prasowym w latach 1865-1915*. Promotor: prof. dr hab. Wiesław Śladkowski, UMCS; recenzenci: prof. dr hab. Jerzy Myśliński, IBL PAN, prof. dr hab. Albin Koprukowski, UMCS.

9 czerwca mgr **Tadeusza Karabowicza**: *Poezja Ihora Kałyncia jako współczesne wcielenie mitu o Mytusie. Monografia twórczości*. Promotor: prof. dr hab. Michał Łesiów, UMCS; recenzenci: prof. dr hab. Florian Nieuważny, UW, dr hab. Włodzimierz Mokry, UJ.

17 czerwca mgr **Andrzeja Pleszczyńskiego**: *Wyszehrad jako gród stołeczny i rezydencja władców czeskich od X do schyłku XII wieku*. Promotor: prof. dr hab. Jacek Banaszkiewicz, UMCS; recenzenci: prof. dr hab. Antoni Barciak, UŚ, prof. dr hab. Roman Michałowski, UW.

17 czerwca mgr **Doroty Połowniak-Wawrzonek**: *Związki frazeologiczne współczesnego języka polskiego motywowane sytuacją walki zbrojnej*. Promotor: prof. dr hab. Andrzej M. Lewicki, UMCS; recenzenci: prof. dr hab. Ewa Jędrzejko, UŚ, prof. dr hab. Anna Pajdzińska, UMCS.

## WYDZIAŁ POLITOLOGII

### GOŚCIE

12 maja prof. **Thomas Casstevens** z Oakland University Rochester (USA) na spotkaniu pracowników Zakładu Stosunków Międzynarodowych zaprezentował wykład „The Presidential Sex Scandal and American Political System”.

22 maja w siedzibie Wydziału Politologii wybitny politolog amerykański polskiego pochodzenia, doktor honorowy Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej prof. **Jan Karski** wygłosił odczyt dotyczący sytuacji Stanów Zjednoczonych w XX w. Po wykładzie pan profesor odpowiadał na pytania uczestników spotkania.

25 maja amerykański politolog polskiego pochodzenia prof. **Charles-Karl H. Borowsky** spotkał się z przedstawicielami Zakładu Badań Etnicznych Wydziału Politologii, Lubelskiego Klubu Polonijnego i redakcji „Forum Polonijnego”. O dorobku i kierunkach badań etnicznych prowadzonych na Wydziale poinformował gościa kierownik Zakładu Badań Etnicznych prof. dr hab. **Władysław Kucharski**, dr **Jan Sęk** zaprezentował zasoby Pracowni Dokumentacji Etnicznej.

25-30 maja w ramach programu TEMPUS na Wydziale Politologii przebywał prof. **Ulrich Sedelmaier** z Uniwersytetu w Sussex (Wielka Brytania).

28 maja w auli im. Ignacego Daszyńskiego odbyło się spotkanie z panem **Rolfem Timansem**, ambasadorem Unii Europejskiej w Warszawie, który przedstawił wykład na temat negocjacji w sprawie wejścia do Unii Europejskiej Polski i innych państw Europy Środkowo-Wschodniej.

2 czerwca w budynku Wydziału Politologii miało miejsce spotkanie z ambasadorem Wielkiej Brytanii w Polsce panem **Christopherem Humem**. Pan ambasador zaprezentował stanowisko swojego rządu w związku z zapoczątkowanym procesem akcesyjnym Polski do Unii Europejskiej.

8 czerwca pan **Jeff Goldstein**, radca Ambasady Stanów Zjednoczonych w Warszawie na spotkaniu ze stu-

dentami Wydziału omawiał kwestie związane z przyjęciem Polski do NATO ze szczególnym uwzględnieniem stosunków Polski i Stanów Zjednoczonych.

### WYJAZDY NAUKOWE

22-30 kwietnia w Stanach Zjednoczonych przebywał dr **Andrzej Dumala**.

Od 15 maja do 12 czerwca w wyjeździe naukowym do Francji uczestniczyła mgr **Beata Surmacz**.

Dr **Dariusz Kondrakiewicz** od 25 maja do 22 czerwca w czasie pobytu na Uniwersytecie w Atenach zbierał materiały w celu restrukturyzacji przedmiotu fakultatywnego „Wielkie mocarstwa w stosunkach międzynarodowych” i przygotowania nowego przedmiotu obowiązkowego „Unia Europejska w systemie międzynarodowym”.

Dr **Hanna i Andrzej Dumalowie** w ramach programu Unii Europejskiej TEMPUS przebywają (2 czerwca – 2 lipca) na wyjeździe szkoleniowym w Belgii w Université Libré de Bruxelles. W tym czasie ma być przygotowany program nowego przedmiotu dotyczącego instytucji europejskich.

Od 15 czerwca do 14 lipca prof. zw. dr hab. **Ziemowit Jacek Pietraś** przebywa we Francji w Aix-en-Provence, gdzie przygotowuje cykl wykładów „Prawo Wspólnot Europejskich”.

17-28 czerwca przebywał w Londynie dr hab. **Marek Pietraś**. W School of Economic and Political Science, w International Institute for Strategic Studies i innych placówkach naukowych zbiera materiały w związku z rozpoczęciem realizacji projektu badawczego „Mechanizmy stabilizacji środowiska międzynarodowego w pozimnowojennej Europie”.

### KONFERENCJA NAUKOWA

W Międzyzdrojach 17-19 maja odbyły się warsztaty dla nauczycieli akademickich zorganizowane przez Wyższą Szkołę Administracji Publicznej w Szczecinie i Uniwersytet Rutgers pt. „Metody interaktywne w nauczaniu administracji publicznej”. Uczestnikami warsztatów byli pracownicy Zakładu Samorządów i Polityki Lokalnej WP UMCS dr **Agnieszka Pawłowska**, dr **Andrzej Miszczuk**, dr **Zbigniew Adamowicz** oraz mgr **Piotr Olszewski**.

## WYDZIAŁ PEDAGOGIKI I PSYCHOLOGII

### DOKTORATY

2 kwietnia odbyła się publiczna obrona pracy doktorskiej mgr **Danuty Ochojskiej** z WSP Rzeszów. Temat: *Psychologiczna analiza sytuacji w rodzinach osób dorosłych chorych na stwardnienie rozsiane*. Promotor dr hab. Mieczysław Radochoński, prof. WSP Rzeszów. Recenzenci: prof. dr hab. Maria Braun-Gałkowska, dr hab. Zbigniew Gaś, prof. UMCS.

20 kwietnia odbyła się publiczna obrona pracy doktorskiej mgr **Zdzisława Kazanowskiego** z Zakładu Psychopedagogiki Specjalnej UMCS. Temat: *Środowisko wychowawcze rodzin młodzieży upośledzonej umysłowo w stopniu lekkim*. Promotor prof. dr hab. Maria Chodkowska. Recenzenci: dr hab. Czesław Kosakowski, prof. WSP Olsztyn, dr hab. Marian Ochmański, prof. UMCS.

20 kwietnia odbyła się publiczna obrona pracy doktorskiej mgr **Beaty Zajęckiej** z WSP w Częstochowie. Temat: *Nadużywanie alkoholu przez młodzież a jej wyniki w nauce*. Promotor dr hab. Marian Ochmański, prof. UMCS. Recenzenci: dr hab. Zbigniew Gaś, prof. UMCS, prof. dr hab. Andrzej Radziejewicz-Winnicki.

29 kwietnia odbyła się publiczna obrona pracy doktorskiej mgr **Urszuli Oszy** z Instytutu Psychologii UMCS. Temat: *Sprawność językowa w zakresie postępowania się konstrukcjami przyimkowymi u dzieci ze specyficznymi trudnościami w czytaniu*. Promotor dr hab. Marta Bogdanowicz, prof. UGd. Recenzenci: prof. dr hab. Tadeusz Gałkowski, dr hab. Marcei Klimkowski, prof. Akademii Medycznej.

22 maja odbyła się publiczna obrona pracy doktorskiej mgr **Eunice Hempolińskiej-Nowik** z Uniwersytetu Szczecińskiego. Temat: *Organizacja obrazu własnej osoby w schematach działań społecznych*. Pro-

# WYDZIAŁY UMCS — WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Rubryka przygotowana na podstawie informacji nadesłanych przez dziekanów

motor dr hab. Teresa Rzepa, prof. Uniwersytetu Szczecińskiego. Recenzenci: prof. dr hab. Tomasz Maruszewski, dr hab. Zbigniew Gaś, prof. UMCS.

22 maja odbyła się publiczna obrona pracy doktorskiej mgr **Elżbiety Lasoty** z Instytutu Psychologii UMCS. Temat: *Typologia znaków niejęzykowych przekazywanych w sytuacjach trudnych*. Promotor prof. dr hab. Bożydar Kaczmarek. Recenzenci: prof. dr hab. Waldemar Tłokiński, prof. dr hab. Kazimierz Pospiszyl.

26 maja odbyła się publiczna obrona pracy doktorskiej mgr **Ewy Repalewicz** z WSP w Częstochowie. Temat: *Dom dziecka jako środowisko opiekuńczo-wychowawcze (na podstawie badań prowadzonych w województwie częstochowskim)*. Promotor dr hab. Marian Ochmański, prof. UMCS. Recenzenci: prof. dr hab. Mieczysław Łobocki, prof. dr hab. Edmund Trempała.

## KONFERENCJE

7-10 maja odbyła się w Centrum Szkoleniowo-Kongresowym w Puławach VII Konferencja Psychologów Rozwojowych. Organizację tego spotkania Sekcja Psychologii Rozwojowej PTP powierzyła Instytutowi Psychologii UMCS w Lublinie. W konferencji uczestniczyli badacze z Anglii, Francji i Grecji. Przewodniczącym Komitetu Naukowego był prof. **B. Kaczmarek** a Organizacyjnego dr **K. Markiewicz**.

Od 13 do 16 maja prof. dr hab. **Ryszard Kucha** uczestniczył w piętnastej europejskiej Konferencji na temat: *Pedagogy and Practice in Lifelong Learning* zorganizowanej przez European Universities Continuing Education Network. Wystąpienie prof. dr hab. Ryszarda Kuchy dotyczyło „Przemian edukacji ustawicznej w Polsce w okresie transformacji”. W trakcie konferencji referaty wygłosili także naukowcy z różnych krajów m.in. z Belgii, Hiszpanii i Szwecji.

18-20 maja odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa na temat: „Możliwości i bariery reform edukacyjnych na poziomie wyższym” w Kazimierzu Dolnym. Organizatorem konferencji był Zakład Pedagogicznego Kształcenia Nauczycieli UMCS. W obradach uczestniczyli pracownicy naukowcy z różnych ośrodków w kraju oraz naukowcy z Katedry Pedagogiki Uniwersytetu Lwowskiego im. I. Franki.

Zakład Psychopedagogiki Specjalnej UMCS zorganizował 29-30 maja w Kazimierzu Dolnym ogólnopolską konferencję naukową na temat „Miejsce i rola pedagogiki specjalnej w teorii i praktyce ogólnopedagogicznej”. W obradach wzięło udział łącznie około stu osób z różnych ośrodków naukowych. Obrady plenarne dotyczyły społeczno-prawnych problemów pedagogiki specjalnej, zaś w sekcjach omawiano m.in. psychopedagogiczne problemy upośledzenia umysłowego, wspomaganie rozwoju dziecka i jego rodziny, interdyscyplinarność w rewalidacji dziecka z zaburzeniami sensorycznymi.

## WYJAZDY

24-29 marca przebywali w Holandii prof. dr hab. **Marian Ochmański**, dziekan Wydziału Pedagogiki i Psychologii, oraz prof. dr hab. **Ryszard Kucha** i mgr **Jacek Bogucki** z Instytutu Pedagogiki. Celem wyjazdu była wymiana doświadczeń z dotychczasowej współpracy, ustalenie problemów dalszych badań i sposobu ich finansowania oraz kontrola pobytu studentów w ramach Tandem Project. Studenci odbywają praktykę w University of Professional Education w Arnhem. Uczestniczą także we wszystkich zajęciach wspólnie ze studentami holenderskimi. Praktyka ta zakończona jest egzaminem pisemnym z oceną w postaci punktów transferowych (ESTP).

## GOŚCIE

6-8 czerwca Instytut Pedagogiki UMCS gościł dyrektora PABO – Arnhem en Nijmegen **Pieta Boersma** oraz **Kessa Tillema**, nauczyciela w PABO w Holandii. W rozmowach uczestniczyli: prof. dr hab. **Marian Ochmański**, dziekan Wydziału Pedagogiki i Psychologii, oraz prof. dr hab. **Ryszard Kucha**, a także czterech pracowników Zakładu Pedagogicznego Kształcenia Nauczycieli UMCS. Celem Spotkania było ustalenie problematyki wspólnych badań na temat „Kreatywny nauczyciel dla przyszłej Europy”. Koncentrowano

się na ustaleniu szczegółowych zadań do realizacji, zaplanowanych w projekcie na 5 lat. W trakcie pierwszego i drugiego roku przewidziano przygotowanie tere- nu badań oraz nowego programu zajęć dla studentów z UMCS i PABO Arnhem. Trzeci rok obejmowałby prowadzenie eksperymentu i badania studentów. Na czwarty i piąty rok zaplanowano opracowanie ilościowe i jakościowe wyników badań, sformułowanie wniosków dla teorii i praktyki pedagogicznej oraz wydanie drukiem publikacji. Badaniami będzie kierował prof. dr hab. Marian Ochmański. Do realizacji projektu zostaną włączeni także pracownicy innych zakładów.

## CENNE DOŚWIADCZENIA

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej od 12 lat utrzymuje stały kontakt z PABO Hogeschool van Arnhem en Nijmegen. Współpraca polega głównie na uczestnictwie studentów pedagogiki w stypendiach typu Regular Exchange i Tandem Project.

W corocznie organizowanych wyjazdach uczestniczy ok. 4-6 studentów z różnych kierunków pedagogiki, zdobywając bogate doświadczenia dotyczące systemu oświaty funkcjonującego w Holandii, form, metod nauczania na różnych szczeblach kształcenia – od szkół podstawowych po wyższe.

W roku akademickim 1997/1998 zorganizowano kurs typu Tandem Project (2.02.-27.03.). Udział w nim wzięło 6 studentek z Wydziału Pedagogiki i Psychologii, wybranych na podstawie rozmowy klasyfikacyjnej w języku angielskim, dotyczącej ogólnej wiedzy z zakresu pedagogiki i motywów wyjazdu. Pozytywny wynik rozmowy wyróżnił następujące osoby: **Ilonę Mar- doń, Izabelę Szysznię, Grażynę Śpiewię, Justynę Tomaszewską, Dorotę Wyrzykowską, Sylwię Zajac**.

Szeroką wiedzę dotyczącą szkolnictwa holenderskiego można było zdobyć uczestnicząc w licznych zajęciach w PABO Hogeschool van Arnhem en Nijmegen oraz w toku praktyk w poszczególnych szkołach. Wykłady odbywały się w języku angielskim i obejmowały wiedzę na temat struktury szkolnictwa, typów szkół (Reformschools, Basisschools, Specialschools), metod, form pracy nauczyciela. Omówione zostało szczegółowo także szkolnictwo wyższe.

Wymianę doświadczeń i refleksji umożliwiły spotkania dyskusyjne z dwunastoosobową grupą kursu, w skład której weszły studentki z Norwegii, Finlandii, Szwecji oraz Austrii.

Zdobytą wiedzę można było zweryfikować uczestnicząc w praktykach. Podczas siedmiodniowego kursu jeden tydzień przeznaczony został na praktyki w reformowanej szkole (Reformschool – tu do wyboru były: Montessori School, Jenaplan, Freinet, Dalton i Rudolf Steiner School), jeden tydzień w szkole regularnej (Basischool) oraz w szkołach specjalnych.

Praktyki odbywały się w zespołach międzynarodowych. Każdy tydzień praktyk w nowej szkole rozpoczynał się od spotkania z dyrektorem i kadrą placówki. Po zapoznaniu się z pracą szkoły, wspólnie z dyrektorem ustalano plan praktyk z uwzględnieniem sugestii i zainteresowań każdej z osób. Wszelkie wątpliwości studentki konsultowały z nauczycielami.

Pobyt został sfinansowany przez PABO Hogeschool van Arnhem en Nijmegen, przede wszystkim zaś przez władze Prowincji Gelderland. Uczelnia w Arnhem zapewniła zakwaterowanie oraz stypendium na utrzymanie.

PABO umożliwilo dostęp do biblioteki szkolnej, bogato zaopatrzonej w literaturę w języku angielskim i środki audiowizualne, oraz sali komputerowej (możliwość korzystania z Internetu).

Szkoła dla stypendystów zorganizowała kurs języka holenderskiego, ułatwiający codzienne kontakty z dziećmi. Znajomość holenderskiego należało wykazać się podczas oficjalnego spotkania z udziałem prof. dr hab. Mariana Ochmańskiego, prof. dr hab. Ryszarda Kuchy, mgr. Jacka Boguckiego oraz władz PABO Hogeschool.

Był także kurs fotograficzny, prowadzony przez artystę fotografa Kessa Tillema.

Holenderskie szkoły przykładają wielką wagę do indywidualnego rozwoju każdego dziecka, wykorzystując w tym celu zainteresowania poszczególnych uczniów. Program szkolny zależy od indywidualnego

rozwoju dziecka oraz jego umiejętności. Holenderska szkoła kładzie duży nacisk na socjalny i emocjonalny rozwój uczniów, kształtuje ich światopogląd i ogólną orientację w środowisku poprzez przedmiot World Orientation. Dzięki takim formom pracy, jak: drama lub zajęcia techniczne, szkoła rozwija u uczniów poczucie estetyki, sprawności manualnych, pobudza do twórczości, kształtuje umiejętność pracy w zespole.

W wielu szkołach popularną formą podsumowania cotygodniowej pracy uczniów i nauczycieli są wspólne spotkania, odbywające się w największym pomieszczeniu szkolnym. Często świętowane są wspólnie urodziny, stwarzając atmosferę domową. Regularność zebrań kształtuje u dzieci systematyczność.

Duże jest zaangażowanie rodziców w życie szkoły. Ich inicjatywę widać wszędzie. Uczestnicząc w szkolnych zabawach i uroczystościach ma się wrażenie, że to nie nauczyciele, ale właśnie rodzice są ich głównymi organizatorami. Często pomagają oni nauczycielom w prowadzeniu zajęć z młodszymi dziećmi, uczestnicząc np. w lekcjach nauki czytania, a także wykonują najrozmaitsze pomoce dydaktyczne, dbając jednocześnie o doskonały wystrój pomieszczeń szkolnych. To wszystko składa się na iście domową atmosferę, którą wyczuwa się w tamtejszych szkołach.

W PABO Hogeschool van Arnhem en Nijmegen ogromny nacisk kładzie się na praktyczne przygotowanie studentów do zawodu nauczyciela. Uwagę zwracają liczne ekspozycje prac studenckich z różnych dziedzin sztuki – malarstwa, rzeźby, fotografii itd. Przyjazna atmosfera, partnerskie stosunki między wykładowcami i studentami to nieodłączna zasada, która towarzyszy całemu systemowi holenderskiej edukacji – począwszy od najmłodszych oddziałów przedszkolnych kończąc na wyższych uczelniach.

Bogaty program pobytu umożliwił stypendystom lubelskim nabycie wielu nowych doświadczeń, poszerzył ich horyzonty w zakresie specjalizacji. Umożliwił dokonanie porównań systemów nauczania obowiązujących w Holandii i w Polsce. Zajęcia oraz wykłady w języku angielskim pozwoliły im zgromadzić zasób wiedzy z zakresu systemów edukacyjnych autorstwa między innymi: M. Montessorii, P. Peteresena czy H. Parhurst, które w Polsce są wciąż słabo rozpowszechnione, a w Holandii ugruntowane i stosowane szeroko.

Nawiązane ciekawe kontakty ze studentami z różnych krajów oraz ugruntowanie znajomości języka angielskiego zapewne także zapoczątkują w przyszłości.

## WYDZIAŁ ARTYSTYCZNY

### PIERWSZY STOPIEN

11 marca mgr **Marlena Rekiel-Zezula**, asystent w Zakładzie Pedagogiki Instrumentalnej, uzyskała w Akademii Muzycznej w Łodzi kwalifikacje I stopnia w zakresie gry na fortepianie.

### KONFERENCJE

28-29 maja prof. dr hab. **Marla Przychodźńska-Kalcicak**, dr **Henryk Pogorzelski**, mgr **Renata Gozdec-ka** i mgr **Mirosław Grusiewicz** z Zakładu Dydaktyki Muzycznej uczestniczyli w konferencji naukowej „Powszechne wychowanie muzyczne wobec przemian edukacyjnych w Europie”, zorganizowanej przez Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Bydgoszczy.

### ZŁOTY MEDAL CHÓRU

Chóru Akademicki otrzymał Złoty Medal europejskiego stowarzyszenia IDOCO na VI Festiwalu Chórów w Vaasa w Finlandii. W Festiwalu uczestniczyło 100 zespołów z 11 krajów, m.in. ze Szwecji, Szwajcarii, Rosji, Włoch, Izraela. Chór pod przewodnictwem adiunkt II Urszuli Bobryk prezentował muzykę dawną, współczesną i ludową. Był jedynym chórem z Polski zaproszonym na Festiwal.

### RECITALE

Prodziekan Wydziału Artystycznego adi. II **Gabrie- la Rzechowska-Klauza** 27 kwietnia wystąpiła z recita-

# WYDZIAŁY UMCS — WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

## Rubryka przygotowana na podstawie informacji nadesłanych przez dziekanów

lem organowym w Filharmonii Lubelskiej w ramach „II Lubelskiego Forum Sztuki Współczesnej im. Witolda Lutosławskiego”. Podczas koncertu dyrygowała też Orkiestrą Filharmonii od instrumentu w IX Symfonii f-moll op. 42 Feliksa Nowowiejskiego. W programie były też utwory kompozytorów francuskich i niemieckich XX w.

Adi. II° **Gabriela Klauza** wystąpiła z recitalem organowym w Łodzi 3 maja w ramach festiwalu „Niedziela z Muzyką u św. Mateusza”.

### FORUM

Adi. **Gabriela Rzechowska-Klauza** była kierownikiem artystycznym i współorganizatorem wraz z **Teresą Księżką-Falger** Forum Lutosławskiego, przygotowanego przez Państwową Filharmonię Lubelską im. Henryka Wieniawskiego oraz UMCS.

W drugim dniu Forum dzieła kompozytorów lubelskich: prof. **Andrzeja Nikodemowicza**, adi. **Mariusza Dubaja**, adi. **Mieczysława Mazurka**, mgr. **Henryka Czyżewskiego**, pracowników Wydziału Artystycznego, prezentowali (w większości prawykonania) Kameraliści Filharmonii Lubelskiej oraz **Elżbieta Bagińska-Rydzak** – mezzosopran, **Jerzy Boń** i **Marcin Mazurek** – fortepian.

### DNI MUZYKI ORGANOWEJ

Adi. II° **Gabriela Klauza** wystąpiła jako solista (organy) 26 maja w ramach „V Dni Muzyki Organowej – Lublin 1998”. W koncercie finałowym 16 czerwca wystąpiła jako dyrygent, kierując Chórem Akademickim UMCS i Akademickim Chórem Politechniki Lubelskiej

oraz Orkiestrą Trybunału Koronnego i solistami-wokalistami w Mszy G-dur op. 76 zwanej „Jubelmesse” (Jubileuszowa) Karola Marii Webera, wykonywanej w Polsce po raz pierwszy, a także mało znanej w samych Niemczech.

**Gabriela Klauza** jest inicjatorem, kierownikiem artystycznym i organizatorem międzynarodowego festiwalu muzycznego „Dni Muzyki Organowej”. Podczas kolejnych edycji prezentuje słuchaczom wielofunkcyjność organów, ukazując „króla instrumentów” w różnorodnych rolach: jako instrumentu solowego w grze wirtuozowskiej, instrumentu realizującego funkcję „basso continuo” w orkiestrze w wielkich formach oratoryjno-symfonicznych oraz instrumentu akompaniującego solistom.

### WYSTAWY

Pierwsza Wystawa Młodych Artystów Lubelskich – wystawa zbiorowa – maj, MDK „Grażyna” Lublin, udział wzięli: **Alicja Snoch-Pawłowska**, **Andrzej Wołski**.

Witryna Młodych – Wystawa Młodych Artystów Okręgu Lubelskiego – wystawa zbiorowa, maj, Galeria „Lufcik” Warszawa, udział wzięli: **Alicja Snoch-Pawłowska**, **Andrzej Wołski**.

**Bernard Homziuk** – „Rysunek” – wystawa indywidualna – kwiecień, Galeria „Sąsiedzi”, Olsztyn.

**Bernard Homziuk** – „Rysunek” – wystawa indywidualna – kwiecień-czerwiec, Muzeum UMCS, Biblioteka, Lublin.

**Bernard Homziuk** – „Rysunek” – wystawa zbiorowa – kwiecień-maj, Galeria 31, Lublin.

**Roman Kołodziej** – „Grafika” – wystawa indywidualna – czerwiec, Galeria „Odnowa”, Kraśnik.

### NAGRODA

**Grzegorz D. Mazurek** otrzymał pierwszą nagrodę w Konkursie „Prace na Papierze” pod auspicjami Programu Narodów Zjednoczonych do spraw Rozwoju – maj, Warszawa.

### WYJAZD ZABYTKOZNAWCZY

3-12 maja studenci Wydziału Artystycznego, z kierunku wychowanie plastyczne uczestniczyli w wyjeździe zabytkoznawczym do Londynu oraz niektórych miast Niemiec i Belgii.

### SEMINARIUM

24-26 kwietnia prodziekan dr **Romuald Tarasłuk** uczestniczył w Toruniu w seminarium polsko-amerykańskim poświęconym akredytacji na uniwersytetach w USA i krajach Europy Zachodniej.

### WYSTAWA ZAGRANICZNA

Od 25 maja do 4 lipca trwa wystawa indywidualna malarstwa adi. II° **Jacka Wojciechowskiego** w The Society for Arts w Chicago. Artysta przebywał w USA 22-28 maja.

### INVITED ARTIST

Prof. **Maksymilian Snoch** został zaproszony honorowo jako invited artist do udziału w 5 Międzynarodowym Biennale Grafiki w Belgardzie.

## GRATULUJEMY!

Prof. dr. hab. **Janowi Mazurowi**, który powołany został przez ministra M. Handkego w skład Komisji ds. Kształcenia i Kwalifikacji Lektorów Języka Polskiego w Zagranicznych Ośrodkach Akademickich. Członkowie Komisji na jednym z pierwszych posiedzeń wybraли prof. Mazura swoim przewodniczącym.

Pani prodziekan Wydziału Ekonomicznego prof. dr hab. **Elżbiecie Skrzypek**. W konkursie „Belfer roku Wydziału Ekonomicznego”, organizowanym przez Komitet Lokalny AIESEC, w wyniku głosowania studenckiego Jej właśnie przypadł ten sympatyczny i zaszczytny tytuł.

Państwu: dr hab. **Monice Adamczyk-Garbowskiej** (Zakład Literatury i Kultury Amerykańskiej Instytut. Anglistyki) oraz mgr. **Tomaszowi Kitlińskiemu** (Zakład Filozofii Nowożytnej Wydziału Filozofii i Socjologii), którzy otrzymali prestiżowe stypendia Fulbrighta.

## NIE PODOBA NAM SIĘ

W poprzednim numerze „WU” prezentowaliśmy najmłodszy Wydział naszego Uniwersytetu – Wydział Artystyczny. Zupełnie przypadkowo dowiedzieliśmy się, że w programie zajęć, w programie studiów nie ma przedmiotów związanych z reklamą, ani z technikami komputerowymi – grafiką komputerową. Ba, nie ma na Wydziale nawet pracowni komputerowej z prawdziwego zdarzenia. Wydaje nam się, że bycie Wydziałem to nie tylko splendor, ale i poważne obowiązki...

Dotarli do nas pytania związane z Zespołem Tańca ludowego. Dziwi naszych czytelników, jak to jest możliwe, że ZTL UMCS bierze udział w wielu uroczystościach patriotycznych, kościelnych, nierzadko z udziałem wysokich przedstawicieli hierarchii, a jednocześnie – jako jedyny – uświetnia obchody 1 maja, organizowane przez Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Różnie mówiono o tegorocznych Kozienaliach. Trwały tydzień, obfitowały w wiele imprez, że nie sposób

było w nich uczestniczyć. Rozciągnęły się w tygodniu, rozplynęły niemal niezauważalnie w czasie, po prostu zniknęły (zdaniem niektórych) z Dzielnicy Uniwersyteckiej. Czyż zatem nie lepiej zamiast ilości wybrać jakość? Zaprosić naprawdę interesujące zespoły w miejsce tych codziennie obecnych, przedstawić ciekawe propozycje zamiast piwa czy dyskotek, zorganizować to wszystko w jeden pełen wydarzeń weekend. Może to będzie gwarancją pełnego uczestnictwa i autentycznej obecności kultury studenckiej w naszym środowisku.

Opinii oraz telefonów wysłuchiwała i do druku podała **Elżbieta Mulawa-Pachol**

## Bez podpisu

Panią Renatę Gozdecką przepraszamy za pominięcie Jej nazwiska pod tekstem *Praca magisterska na Wychowaniu Muzycznym*, zamieszczonym na s. 25 numeru 3/1998 WU.

## ZAPROSZENIE

W latach 1988-1991 w krajach Europy Wschodniej dokonana się transformacja systemów tzw. realnego socjalizmu, która zapoczątkowała dalekosiężne zmiany kulturowe, polityczne i gospodarcze. Zbliżająca się 10 rocznica początków przeobrażeń ustrojowych stanowi dobrą okazję do dyskusji nad przebiegiem i konsekwencjami transformacji ustrojowej w Europie Wschodniej. Jednakże większość konferencji i dyskusji poświęconych tej kwestii nie może uwolnić się spod wpływu zapartywan światopoglądowych, presji polityki i chwili bieżącej.

Dlatego też proponujemy Państwu formułę odmienną. Konferencja pt. **Wokół transformacji ustrojowej** grupować ma specjalistów z rozmaitych dziedzin wiedzy: politologii, socjologii, historii i filozofii, gotowych podjąć dyskusję na czysto akademickiej płaszczyźnie. Dyskusję taką planujemy zorganizować w czterech blokach tematycznych:

1) **Transformacja ustrojowa w perspektywie historycznej i historiozoficznej**

Często można spotkać się z opinią, że transformacja realnego socjalizmu ma być wydarzeniem niespotykanym dotąd w historii. Pogląd taki może być wygłaszany tylko pod warunkiem nieuwzględniania perspektywy porów-

## Konferencja wokół transformacji ustrojowej

nawczej. Transformacje systemowe zdarzały się i będą zapewne zdarzać się w historii. Takim przykładem może być choćby przejście z dyktatury Franco do systemu demokratycznego w Hiszpanii czy upadek systemów dyktatorskich w Ameryce Łacińskiej (np. Argentyna, Chile). Zgromadzone w tej części referaty przedstawiałyby problem przekształceń systemowych w porównawczej, historycznej perspektywie oraz poddawałyby upadek „realnego socjalizmu” historiozoficznemu interpretacjom.

2) **Transformacja ustrojowa w wymiarze międzynarodowym**

Referaty w tej części koncentrowałyby się wokół międzynarodowych aspektów przeobrażeń ustrojowych: stosunków Wschód – Zachód, relacji ZSRS z krajami obozu socjalistycznego oraz przebiegiem transformacji w innych krajach.

3) **Transformacja ustrojowa w refleksji społecznej i teoretycznej**

Dyskusja w tej części tematycznej badałaby osobliwość i upowszechnianie się, recepcji i zaniku w społeczeństwach Europy Wschodniej po 1989 roku rozmaitych ide-

ologii politycznych i nurtów światopoglądowych, takich jak np. katolicka nauka społeczna, konserwatyzm, liberalizm, marksizm; osobnym zagadnieniem byłoby zbadanie w jaki sposób nauki społeczne konceptualizują przełomy historyczne, konstruując teoretyczne kategorie ciągłości historycznej, zmiany społecznej, transformacji itd.

4) **Polska w transformacji ustrojowej**

Referaty w tym bloku tematycznym podejmowałyby z różnych perspektyw teoretycznych i metodologicznych rozmaite aspekty i osobliwości transformacji ustrojowej w naszym kraju.

Planowany termin konferencji: pierwszy kwartał 1999  
Opłata konferencyjna wynosi 80 zł. Pieniądze prosimy wpłacać na konto: Polskie Towarzystwo Filozoficzne PKO BP I/P-ń 10204027-7445-270-1 z dopiskiem: opłata konferencyjna.

Zainteresowanych udziałem w konferencji prosimy o wypełnienie następujących terminów:

- do 1 VII 1998 prosimy przesłać abstrakt referatu;  
- do 1 IX 1998 prosimy przesłać kompletny tekst referatu (z dyskieta).

Zgłoszenia konferencyjne prosimy nadsyłać na adres: **Dr Krzysztof Brzechczyn, Instytut Filozofii ul. Szamarzewskiego 89 C, 60-569 Poznań, e-mail: brzech@main.amu.edu.pl**

## DWA LISTY

# Krótki fechtunek z p. Romanem Kruczkowskim władcą na „Chatce Żaka”

W. Pan Prorektor UMCS ds. Studenckich prof. dr hab. Wojciech Witkowski

Uprzejmie informuję Pana Rektora, że organizowane przez Koło Naukowe Filozofów zakończenie „Zdarzeń” w dniach 21 i 22.05.1998 (pierwsza część odbyła się w ramach „Kozienalii” 98) miało wysoce niewłaściwy przebieg w ocenie pracowników Akademickiego Centrum Kultury. Nieodpowiedzialność organizatorów i brak dozoru spowodowało zniszczenie wykładzin podłogowych w garderobie nr 4 i w hallu zaplecza sceny. Picie piwa i palenie papierosów na scenie, za kulisami i w hallach, niedopuszczalne ze względów p.poż., nie było ścigane przez organizatorów i trudne do opanowania przez ochronę i dyżurnego pracownika ACK.

Moje rozmowy i uczulanie pp. mgr. Andrzeja Kapustę, Tomasza Rybę i innych na fakt odpowiedzialności za imprezę, w pomysłach ciekawą, nie przyniosły oczekiwanego rezultatu. Jednocześnie, dla mnie, rozwiąły legendę o artystycznej imprezie, alternatywnej do „Kozienalii” organizowanych przez Samorząd Studentów UMCS i AR (w czasie której nie zaobserwowałem podobnych zachowań).

Z żalem stwierdzam, że deklaracje organizatorów o wysokim poziomie planowanej imprezy, składane w prasie („Dziennik Wschodni”) i na naradach organizacyjnych – okazały się bez pokrycia w praktyce.

Ze swej strony zastanawiam się nad celowością organizowania „Zdarzeń” w przyszłości i angażowania w nie środków finansowych.

Z wyrazami szacunku

Kierownik Akademickiego Centrum Kultury „Chatka Żaka”

Roman Kruczkowski

Do wiadomości:

1. Dziekan Wydz. Filozofii i Socjologii UMCS prof. dr hab. Zdzisław Czarnecki,
2. Przewodniczący Samorządu Studentów UMCS Marek Szczodrak

W. Pan Prorektor UMCS ds. Studenckich prof. dr hab. Wojciech Witkowski

Dziekan WFiS stał się współadresatem pisma skierowanego do WP. Prorektora, a dotyczącego przebiegu imprezy zorganizowanej przez KNF w ramach „Kozienalii”. Pozwolę sobie jako osoba odpowiedzialna za sprawy studenckie w WFiS odpowiedzieć i skomentować treść tego pisma.

Treść owa sprowadza się do nieprawdziwego opisu incydentu, jaki zdarzył się w trakcie imprezy „Zdarzenia”, poza tym nieprawdziwym opisem zawiera daleko idące i nie uargumentowane wnioski i propozycje. Zaczniemy od incydentu: polegał on na tym, że muzycy z zespołu grającego na scenie zaczęli nieoczekiwanie urozmaicać sobie tę czynność piciem piwa i paleniem papierosów (również poza sceną). Zachowanie takie powinno być natychmiast zauważone przez służbę porządkową i pociągnąć stanowczą i dyskretną interwencję stosownych czynników – przecież jakieś służby na imprezie rozmiarów „Kozienalii” funkcjonują. Sugestia, że to studenci, wręcz z Koła Naukowego (?), byli owymi palaczami, jest niedokładna i myląca.

Na podstawie owego incydentu, zaistniałego wskutek kiepskiej pracy i nieporadności organizatorów „Kozienalii”, wywodzi się rozległe dywagacje o jakości całej pracy studentów-animatorów kultury z WFiS, organizatorów „Zdarzeń”

Otóż:

Z wieloma pracownikami WFiS byłem prawie cały dzień 21 maja uczestnikiem debaty filozoficznej na owej imprezie, poświęconej współczesnej sytuacji człowieka i kryzysowi cywilizacji. Była to już II debata tego typu. Ubiegłoroczna opisana została w periodyku polskiego środowiska filozoficznego („Edukacja Filozoficzna” 1998, nr 25, s. 321-329). Debata w tym roku była jeszcze ciekawsza i zdecydowanie warta zaproponowania studentom UMCS, mającym nie za dużo przedmiotów humanizujących ich studia branżowe. Dzięki pomocy rektorów UMCS wydano interesujący folder kultury studenckiej.

Jestem przekonany, że właśnie pomoc autentycznych działaczy studenckich jest Centrum Kultury UMCS nieodzownie potrzebna. Takie są tradycje UMCS. W czasach Grzegorza Leopolda Seidlera, gdy w „Chatce Żaka” nie prowadzono wyszynku piwa, jednak UMCS dostarczał kulturze narodowej wartościowych twórców i społeczników. Z rozrzewnieniem – choć to był PRL – wspominał teatr naszych polonistów GONG 2, kierowany przez A. Rozhina.

To dopiero model kultury wprowadzony przez p. Kruczkowskiego jest zerwaniem tej tradycji. Daje się on sprowadzić w swojej najbardziej krzykliwej i eksponowanej treści do formuły: „Orkiestra świętego Mikołaja plus 100 beczek piwa”. Taki model w dziejach naszego nieszczęsnego kraju nie jest czymś nowym: w Polsce pańszczyźnianej chłopci często chadzali w niedzielę najpierw do kościoła a prosto z niego do karczmy. Pan Kruczkowski tylko ten model przyniósł z chłopstwa na młodą inteligencję polską (i to akurat w UMCS).

Pozwolę sobie przedstawić inny incydent z dyskusji, o której wspominałem: na scenę wychodzi znany polski artysta p. Werpechowski i referuje, jak podszło doń – stojącego po kawę – dwu podchmielonych studentów, żądając, aby kupił im nową porcję piwa. Czy taki obraz UMCS mają wywozić goście uczelni? Czy taki ma być obraz studenta UMCS w Lublinie? Czy nie powinna nastąpić jakaś interwencja właśnie w odniesieniu do p. Kruczkowskiego?

Jeśli dyrektor ACK dezawuuje autentyczne i wartościowe inicjatywy samych studentów, chcących wzbogacić mapę kultury studenckiej własną aktywnością, to trzeba zastanowić się w ogólnie nad istotą „kultury studenckiej”. Kto ma być jej twórcą? Są pod tym względem uczelnie w Lublinie lepiej radzące sobie z tym pytaniem, a osoby pomagające tam kulturze nie czynią wrażenia bycia przede wszystkim agentem firmy „Żywiec”.

Z wyrazami poważania i szacunku

Prodziekan dr hab. Stefan Symotiuk prof. nadzw. UMCS



#### Od Redakcji:

Kolizja poglądów, zaistniała w postaci epistolarnej, niechaj zostanie oceniona przez Czytelników WU i środowisko akademickie. Często jeździmy do różnych ośrodków za granicą – widzimy jak tam „robiona” jest kultura studencka. Niechże na łamach WU pojawią się głosy nie tyle w zaistniałym sporze – co w samej kwestii: rozwijania twórczych intelektualnie i artystycznie postaw i działań studentów UMCS

MOŻE OD JESIENI COŚ  
TU SIĘ ZMIENI

## Nowe szanse kształcenia

# Francusko-Polska Podyplomowa Szkoła Organizacji i Zarządzania przy UMCS

Powstałe w 1994 roku Francusko-Polskie Podyplomowe Studium Organizacji i Zarządzania w Lublinie działa od roku w ramach struktur organizacyjnych Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. Włączenie Szkoły do UMCS nastąpiło z inicjatywy prezydenta Fundacji France-Pologne pana J. de Chalandar oraz dyrektora generalnego Wyższej Szkoły Handlowej (EDHEC) w Lille pana prof. O. Oger. W odpowiedzi na te propozycje rektor UMCS prof. dr hab. K. Goebel zgodził się na przyjęcie Szkoły do struktur UMCS po dokonaniu niezbędnych zmian organizacyjnych. Po negocjacjach została podpisana umowa między EDHEC i UMCS, zaakceptowana przez Towarzystwo France-Pologne. Szkołą kieruje Rada Pedagogiczna, w której skład wchodzi kompetentni przedstawiciele UMCS i KUL, a wśród nich także rektor UMCS prof. K. Goebel i prorektor KUL ks. prof. A. Szostek. W pracach Rady uczestniczą radca ambasady Francji w Warszawie ds. kontaktów z wyższymi uczelniami w Polsce pani P. Fabre, a także prezydent Towarzystwa France-Pologne pan de Chalandar. Dyrektorem pedagogicznym Szkoły ze strony francuskiej jest pan prof. M. Picavet, a jego odpowiednikiem ze strony polskiej prof. T. Tokarzewski, który pełni jednocześnie funkcję pełnomocnika rektora UMCS ds. Szkoły. Obecnie do obrony pracy dyplomowej przygotowuje się 40 absolwentów drugiego roku, tyle też osób studiuje na roku pierwszym. Słuchacze Szkoły, rekrutujący się z absolwentów i studentów ostatnich lat wszystkich lubelskich uczelni i różnych wydziałów tych uczelni, po obronie pracy dyplomowej uzyskują wysoko ceniony w Europie stopień *Mastere Ingénieur d'affaires internationales*. Szkoła jest otwarta dla absolwentów i studentów

ostatnich lat wszystkich lubelskich uczelni na równych prawach. Zajęcia odbywają się głównie w języku francuskim, coraz większy jest jednakże udział wykładowców polskich, prowadzących zajęcia także w języku polskim, jak również wykładowców belgijskich, szwedzkich i włoskich, prowadzących zajęcia w języku francuskim lub angielskim. Trwa proces polonizacji i umiędzynarodowienia programu z zachowaniem jednak na stałe francuskiego charakteru Szkoły. Szkoła jest otwarta dla wykładowców z innych polskich uczelni, o ile będą odpowiednie potrzeby programowe.

Na potrzeby Szkoły przyznany został specjalny program TEMPUS (JEP 123 06-97). Środki z tego programu służą szkoleniu polskich kadr wykładowców studiów europejskich, a także wyposażeniu Szkoły i pokryciu części wydatków procesu dydaktycznego. Stworzone zostały międzynarodowe zespoły wykładowców z poszczególnych przedmiotów, mające na celu wypracowanie wspólnych programów i metodologii tak, by po kilku latach w Szkole mogli w przeważającym stopniu wykladać naukowcy polscy, prowadzący zajęcia zgodnie z regulami obowiązującymi w uczelniach Unii Europejskiej. Ważnym zadaniem wspólnych spotkań i seminariów jest także wypracowanie systemu punktowego, obowiązującego obecnie w szkołach ekonomicznych państw Unii Europejskiej. Koordynatorem instytucjonalnym programu TEMPUS jest UMCS, a personalnie prof. T. Tokarzewski, pełniący funkcję „polskiego” dyrektora pedagogicznego, kontraktorem jest EDHEC i działający w jego imieniu dyrektor pedagogiczny „europejski” prof. M. Picavet i prof. Ch. Tondeur. Program TEMPUS pokrywa około połowy kosztów funkcjonowania Szkoły, pozostałe środki pochodzą z

subwencji udzielanej Szkole za pośrednictwem EDHEC przez Fundację France-Pologne i stosunkowo niewielkiego czesnego płaconego przez słuchaczy Szkoły (2500 zł za całe studia). Według zapewnień prezydenta Fundacji France-Pologne Pana J. de Chalandar, Szkoła działająca w ramach struktur UMCS będzie miała zapewnione środki z Fundacji na najbliższe lata. Warto tu podkreślić, że pan prezydent J. de Chalandar bardzo konsekwentnie wywiązuje się ze swoich przyrzeczeń, wielką jest także życzliwość Ambasady Francji w Warszawie wobec naszej Szkoły. Owocem dotychczasowej współpracy jest między innymi wydana niedawno w języku francuskim nakładem Wydawnictwa UMCS książka M. Picavet i A. Miszczyk na temat działania filii przedsiębiorstw francuskich w Polsce. Współdziałanie w realizacji programu TEMPUS zadeklarowały trzy lubelskie wyższe uczelnie (KUL, AM i Politechnika), władze wojewódzkie naszego regionu, kilkanaście instytucji i przedsiębiorstw. Zajęcia w Szkole prowadzi aktualnie, obok wykładowców polskich, ponad 20 regularnie przyjeżdżających do Lublina wykładowców francuskich, belgijskich, szwedzkich i włoskich. Nie brak wśród nich wykładowców o sławie międzynarodowej. Trwa wymiana studentów, w trakcie kwalifikacji w Ambasadzie Francuskiej jest kilku kandydatów do stypendiów we Francji, trwają ożywione kontakty między wykładowcami polskimi i zagranicznymi. W planie są projekty wielu wspólnych przedsięwzięć naukowych i dydaktycznych, mających na celu „wejście” polskich studiów do Wspólnej Europy.

Tadeusz Tokarzewski

## Dwadzieścia lat odkopywania przeszłości w Masłomęczu

Rok temu, 12-13 lipca, w Masłomęczu, gm. Hrubieszów, woj. zamojskie, odbyła się niecodzienna uroczystość 20-lecia prowadzonych tu wykopalisk przez dra hab. Andrzeja Kokowskiego, adiunkta Katedry Archeologii UMCS. Z inicjatywy i staraniem mieszkańców wsi zorganizowano spotkanie miejscowego społeczeństwa, władz gminy, regionu i województwa, działaczy kultury, nauczycieli, członków Towarzystwa Regionalnego Hrubieszowskiego, przedstawicieli sponsorów wspomagających badania, prasy i in. z archeologami: zarówno z uczestnikami 20 sezonów badań w Masłomęczu, jak i przedstawicielami instytucji naukowych z kraju i zagranicy zainteresowanych wynikami prac (por. A. Kokowski: *20 lat archeologii w Masłomęczu*, *Wiadomości Uniwersyteckie*, 1997, nr 3-4, s. 12). Wyniki prowadzonych przez dra A. Kokowskiego badań, dobrze znane zainteresowanym specjalistom, zostały szeroko spopularyzowane m.in. dzięki wielu ekspozycjom muzealnym, od „Grupy masłomęckiej w okresie rzymskim” – wystawy w Muzeum Lubelskim w 1987 r., przez wystawę *I Goti w Mediolanie* w 1994 r. (por. A. Kokowski: *I Goti – Mediolan 1994*, *Wiad. Uniw.*, 1994, nr 1, s. 5) a zwłaszcza „Skarbów Gotów na wschodzie”, która po inauguracji w Bevern w Niemczech w 1995 r. (por. A. Kokowski: *Wystawa „Schätze der Ostgoten” – sukces wbrew wszystkiemu*, *Wiad. Uniw.*, nr 2, s. 18) odbywa swą wędrowkę po Polsce, będąc już w Warszawie, Zamościu, Opolu i Tamowie.

Trwałą formą upamiętnienia jubileuszu 20 lat badań w Masłomęczu stał się wydany właśnie przez Wydawnictwo UMCS, wydrukowany przez Petit S.C. Lublin, dwutomowy zbiór prac archeologicznych pod wspólnym tytułem 20 lat archeologii w Masłomęczu, zebranych pod wspólną redakcją prof. dr. Jorgena Ilkjakera z Højbjergu w Danii i dra hab. Andrzeja Kokowskiego.

Tom pierwszy, pod tytułem *Weterani* (badań) zawiera zbiór 22 prac i artykułów pióra archeologów i antropologów, byłych i obecnych współpracowników dra Kokowskiego z wykopalisk w Masłomęczu. Tom otwierają gratulacje i życzenia złożone w czasie uroczystości w Masłomęczu przez mgr. Stanisława Rapę, wojewodę zamojskiego, i mgr. Andrzeja Urbańskiego, dyrektora Muzeum

Okręgowego w Zamościu, przed laty uczestnika badań w Masłomęczu, a i współorganizatora wystawy „Skarbów Gotów”. Wśród pozostałych autorów tomu znajduje się jeden archeolog z Muzeum Krajowego w Tarnopolu na Ukrainie, jeden z Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie oraz czterech antropologów z Uniwersytetu Wrocławskiego, od 1993 r. czynnie wspomagających swą wiedzą archeologów.

Omawianie wydawnictwa zaczynamy jednak od t. II, zatytułowanego *Goście*. Z trzydziestu zaproszonych przez prof. Ilkjaera badaczy okresu przedrzymskiego i rzymskiego z Europy Środkowej, którzy odwiedzali teren wykopalisk, w terminie swoje teksty przysłało 18 autorów. Przedmowę gratulacyjną dla dra Kokowskiego – badacza Masłomęcza napisali prof. V. Bierbrauer z Uniwersytetu Ludwika Maksymiliana w Monachium oraz odrębną prof. O. H. Frey z Uniwersytetu Philippsa w Marburgu. W tomie zamieszczono 15 prac i artykułów szesnastu autorów-archeologów (w tym ośmiu z tytułem profesora): dwóch z Danii, pięciu z Niemiec, po jednym z Rosji, Rumunii, Szwecji, Ukrainy, Węgier oraz sześciu z Polski (z Warszawy, Poznania i Wrocławia). Tematyka wszystkich prac związana jest z problematyką czasów od okresu przedrzymskiego po okres wędrowek ludów na obszarze środkowej, północnej i południowo-wschodniej Europy. Siedem artykułów bezpośrednio nawiązuje do wyników badań w Masłomęczu. Zbiór prac wybitnych znawców epoki, wydany z okazji jubileuszu 20 lat badań w Masłomęczu, jest wyrazem ich uznania dla osiągnięć tu dokonanych.

Tom I złożony jest z tekstów w większości napisanych przez dawnych studentów archeologii UMCS, uczniów dra Kokowskiego (16 z 24 autorów) z lat 1981 (dwóch studentów) – 1996 (jeden). Przypomnijmy: w odkryciu stanowiska uczestniczyło trzech studentów (jeden z nich jest autorem tekstu w niniejszym tomie), od 1979 r. w badaniach w Masłomęczu uczestniczyli m.in. studenci praktykanci w ramach obowiązkowych praktyk wykopaliskowych. Od 1980 r. byli kierowani tam na odbycie praktyki studenci po III roku studiów, świeżo po zaliczeniu kursowych zajęć z archeologii (obejmujących czas od okresu przedrzymskiego po okres wędrowek ludów,

prowadzonych przez prof. J. Kmiecińskiego i asystenta, później adiunkta dra A. Kokowskiego.

Teoretycznie przygotowani studenci, w Masłomęczu uczestniczyli w odsłanianiu i wydobywaniu źródeł, poszerzających ich wiedzę o tym okresie. Najbardziej zainteresowani właśnie z tym okresem wzięli temat przyszłej pracy magisterskiej. Należy podkreślić, że sześciu z autorów tekstów w I tomie już w czasie studiów debiutowało jako współautorzy artykułów A. Kokowskiego. Z około 30 studentów, którzy okres rzymski wybrali na temat swej pracy magisterskiej, dziesięciu doczekało się już jej publikacji w całości lub streszczeniu (jedna właśnie w omawianym wydawnictwie).

W tomie I z 16 artykułów pióra absolwentów lubelskiej archeologii, dziewięć nawiązuje do materiałów z Masłomęcza, część zaś prezentuje inne zainteresowania naukowe ich autorów, mieszczące się w czasach od schyłkowego paleolitu po okres halsztacko-lateński. Świadczą one o trwałości osobistego stosunku dawnego studenta do swego dawnego nauczyciela. Wykopaliska w Masłomęczu były bowiem powodem nawiązania trwałej przyjaźni między osobami zajmującymi dwa odległe miejsca w hierarchii uniwersyteckiej: kierownikiem wykopalisk i studentem, pełniącym podległą rolę kopacza, laboranta, dokumentalisty, ale i równoprawnego uczestnika odbywanej dosłownie „na gorąco” dyskusji na tematy związane z badanym stanowiskiem i jego miejscem w archeologii Polski i południowo-wschodniej Europy. Po praktykach w Masłomęczu, po późniejszym nierzadko ochotniczym udziale w tamtejszych wykopaliskach, po ukończeniu studiów, absolwenci rozjechali się po Polsce w poszukiwaniu pracy. Część z nich pracuje „w archeologii” całej Polski wschodniej, od Rzeszowa, Jarosławia po Radom, Białystok i Suwałki.

Wydawnictwo, którego współredaktorem i współautorem jest dr hab. A. Kokowski, stało się nieoczekiwanie książką pamiątkową złożoną z prac dawnych studentów, wspominających pewien okres swej młodości na wykopaliskach w Masłomęczu, a poświęconą ich nauczycielowi.

Jan Gurba

\* Dla względów kronikarskich przypomnę, że uczestnikami pierwszych wykopalisk w Masłomęczu w 1978 r. byli: Barbara Bargiel, Mariusz Matyaszczyński i Grzegorz Miliszewicz (por. t. I, s. 11); Sławomir (nie Grzegorz) Kwieciński przyszedł na studia dopiero za cztery lata.



Od 3 do 6 czerwca odbył się w Lublinie IV Zjazd Geomorfologów Polskich pod hasłem „Główne kierunki badań geomorfologicznych w Polsce – stan aktualny i perspektywy”. Organizatorami było Stowarzyszenie Geomorfologów Polskich i Instytut Nauk o Ziemi UMCS. Komitetowi organizacyjnemu przewodniczyli: prof. dr hab. Marian Harasimiuk – kierownik Zakładu Geologii INoZ i prof. dr hab. Andrzej Kostrzewski z Instytutu Badań Czwartrzędzi Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, pełniący funkcję przewodniczącego SGP. W

Zjazdu zapoznali się z problematyką badawczą realizowaną przez ośrodek lubelski. Wycieczka dwudniowa pod hasłem „Paleogeografia i współczesna rzeźba Polesia”, zorganizowana wspólnie z geomorfologami z Uniwersytetu Lwowskiego, objęła obszar Polesia Lubelskiego i ukraińskiego Polesia Wołyńskiego. Wycieczki jednodniowe odbyły się pod hasłami: 1) „Holoceńskie zmiany rzeźby i współczesne procesy morfogenetyczne na Roztoczu”, 2) „Morfogeneza strefy krawędziowej Wyżyny Lubelskiej między Krasieniem a Puławami”, 3) „Paleogeografia



Sesja terenowa. Stanowisko Kielczewice – wycieczka pod hasłem – „Paleogeografia doliny Bystrzycy i Roztocza Gorajskiego”

Fot. P. Zieliński

## IV Zjazd Geomorfologów Polskich Lublin, 3-6 czerwca 1998

Zjeździe uczestniczyło 147 osób, reprezentujących większość ośrodków naukowych w Polsce, oraz goście z Ukrainy i Słowacji.

W ramach Zjazdu odbyło się Walne Zebranie członków SGP, które miało charakter sprawozdawczo-wyborczy. Zarząd Główny przedstawił działalność stowarzyszenia za okres 1994-1997. Dokonano zmiany w statucie Stowarzyszenia i wybrano nowe władze. Przewodniczącym został ponownie prof. Andrzej Kostrzewski. Przyjęto poprawki do terminu zjazdu SGP, który będzie się odbywał co 2 lata, i przedłużono kadencję władz stowarzyszenia do 4 lat. Na miejsce kolejnego zjazdu geomorfologów wybrano Toruń.

Po Zebraniu Walnym członków SGP odbyła się sesja plenarna, podczas której zaprezentowane zostały główne kierunki badań geomorfologicznych w Polsce, a także odbyła się dyskusja nad perspektywą i kierunkami dalszych badań geomorfologicznych. Zwrócono uwagę na rolę badań aplikacyjnych. Podkreślono potrzebę opracowania nowych podręczników z zakresu geomorfologii ogólnej i geomorfologii Polski. W dalszej części sesji plenarnej wręczono dyplomy laureatom konkursu prac doktorskich organizowanego przez SGP i wysłuchano referatów nagrodzonych młodych pracowników naukowych.

Drugiego dnia Zjazdu odbyły się sesje referatowe w 5 sekcjach tematycznych: współczesne procesy geomorfologiczne, paleogeografia czwartorzędzi, rzeźba i czwartorzędz obszarów polarnych, geomorfologia strukturalna i geomorfologia stosowana. Ogółem wysłuchano 38 referatów i 22 komunikatów, a w czasie sesji posterowej zaprezentowano 19 plakatów. Na zakończenie drugiego dnia obrad organizatorzy przygotowali piknik w Ogrodzie Botanicznym UMCS, podczas którego nie tylko kontynuowano dyskusję nad stanem polskiej geomorfologii, ale także regenerowano siły po dwudniowych obradach.

Na zakończenie Zjazdu odbyła się sesja terenowa, podczas której w ramach 4 wycieczek terenowych uczestnicy



Sesja terenowa. Roztocze Szczecbrzeszyńskie – wycieczka pod hasłem „Holoceńskie zmiany rzeźby i współczesne procesy morfogenetyczne na Roztoczu”

Fot. W. Zglobicki

doliny Bystrzycy i Roztocza Zachodniego”.

Organizatorzy przygotowali na IV Zjazd Geomorfologów 3-tomowe materiały zjazdowe o objętości ponad 1000 stron. W tomie pierwszym zamieszczono nadesłane na Zjazd referaty, komunikaty i postery przedstawiające aktualne tendencje i pola badawcze geomorfologii polskiej. Tom drugi – *Relief, Quaternary Palaeogeography and Changes of the Polar Environment. Polar Session* – to specjalnie przygotowany na Zjazd periodyk Komisji Zmarlinoznawstwa PAN „Wyprawy Geograficzne na Spitsbergen”. Trzeci tom stanowi *Przewodnik wycieczkowy*, przedstawiający problematykę sesji terenowych.

Owoce IV Zjazdu, oprócz licznych dyskusji i polemik nad stanem i rolą badań rzeźby terenu, jest integracja geomorfologów w ramach stosunkowo nowego, bo powstałego w 1991 r., Stowarzyszenia Geomorfologów Polskich.

Grzegorz Janicki



Roman Gruszecki, rzeźba, beton patynowany

## CUD KAPLICY SYKSTYŃSKIEJ

Aniela Chatubińska

Wnętrze wypełnione aż po strop rusztowaniami. Z wysoka dochodzi skrzyp drzewa, a od czasu do czasu odgłos niby westchnienia czy postękiwania jakiejś potężnej, a bólem zmożonej piersi.

Zapach wapna i farb.

W mroku na dole, oparta o słup rusztowania drobna figurka chłopięca. To Paolo – pomocnik mistrza – siedzi z kolanami podciągniętymi pod brodę, w dziurawych spodenkach i serdaku z grubej wełny na grzbiecie. Pociąga nosem, bo od wilgotnego muru wieje ziąb, a szorstka wełna niemiłosiernie drażni skórę.

Uf – zapowietrzona robota. Może niepotrzebnie tak hardo postawił się wczoraj matce, gdy krzykiem i pogrozkami starała się go zmusić do porzucenia dziwnego mistrza, od którego przynosi tylko chrypkę i plamy wapna na ubraniu. Czyż nie lepiej sprzedawać suszone figi pod Świętym Janem, jak to z dobrym zyskiem czyni tu jego rówieśników? Może miała słuszność?

Co prawda, to w oczach tychże rówieśników, a i w swoich własnych. Paolo opromieniony jest pewnym nimbem. Wszakże nikt prócz niego nie ma prawa towarzyszyć mistrzowi w kaplicy. Drzwi jej są stale zamknięte, odkąd... Och, aż ciarki przechodzą na wspomnienie tej sceny, jakiej biernym i niewidocznym, a nawet przerażonym świad-

kiem był przed paru tygodniami. Co za rozmowa, co za głosy, co za spojrzenia! Nie darmo nazywają Jego Świątobliwość „papa terribile”, ale czyż nie bardziej „terribile” okazał się jego pan? Przecież papież wybiegł z furii, a mistrz zamknął drzwi i został na placu jako zwycięzca. Paolo uśmiecha się w poczuciu tryumfu – jakby własnego, a w oczach błyszczy mu przez chwilę wyraz zarliwego uwielbienia.

No tak, tak, ale ileż wysiłków i wyrzeczeń pociąga za sobą to zaszczytne zajęcie! Choćby i dziś: pan maluje i maluje bez przerwy od kilkunastu godzin. Ze też wytrzymać może w tej piekielnej pozycji. Chłopiec zerka w górę z lękiem, czy aby nie zabrakło tam znowu wapna lub wody. Tyle już razy z kocią zręcznością wdrapywał się dziś po pionowych drabinach, dźwigając ciężkie kubły na wysokość drugiego piętra.

Spojrzenie wzniesionych oczu napotyka na stropie w luce rusztowania drugie spojrzenie: Och, jakże przenikliwie patrzy ta namalowana postać! Mniej ona surowa od innych figur, które oglądał poprzednio, a jednak znacznie bardziej niebezpieczna. Tajemniczy uśmiech – ironiczny i władczy zarazem i dziwny ruch ręki, której wyciągnięty palec zdaje się ku czemuś wzywać.

Chłopiec wierci się niespokojnie, wreszcie odrywa

wzrok od stropu i przenosi go na okna. O, jak skośnie płyną różowe smugi światła! Toć już słońce zachodzi. A tam towarzysze czekają. Umówił się przecież z nimi, że o zachodzie spotkają się koło mostu, po czym on powiedzie ich do pewnej winnicy na Zatybrzu i sobie tylko wiadomą dziurą w murze wprowadzi ich do środka – na owoc, którym równych nie znajdziesz nawet w Górach Albańskich. Jutro te cudowne, przesłodkie grona pójdą do koszów i pod prasę, dziś więc ostatnia sposobność i... sposobność stracona.

Wyraz buntu i zalu nasycza śniadą twarzyczkę. Matka chyba miała słuszność? Zerka na strop. Postać w fałdzystych szatach śle mu wciąż przenikliwy uśmiech i coś wskazuje. W kioskach już mu skwerczy z głodu. Matka gotuje dziś czarną fasolę na baranich kościach, ale zanim Paolo znajdzie się w domu, cała fasola gotowa zniknąć w zachłannych gardłach rodzeństwa. Czy przypadkiem w kieszeni nie zataił się jakiś okruczek placka? Coś jest! Ach nie, to proca. Proca? Przecież dziś właśnie miał ją wypróbować na gołębiach pod Świętą Sabiną. Ale o tej porze gołębie już śpią. O, wszyscy święci – co za przekłete życie.

Nie, nie spojrz już w górę. Dość tego, dość. Zimno, głodno. I taki strasznie zmęczono...

Kędzierzawa główka opada na kolana. Spokojny, równy oddech...

A ponad snem chłopca, snem wypełnionym pokrzykowaniami rówieśników, słodczą winogron, bielą gołębi – rodzi się w zmaganiu straszliwej siły ze straszliwym oporem materii

– cud Kaplicy Sykstyńskiej.

## Świat rodzinnych pamiątek



Kijów 1960 z żoną



Michał Łesiów w roku 1938



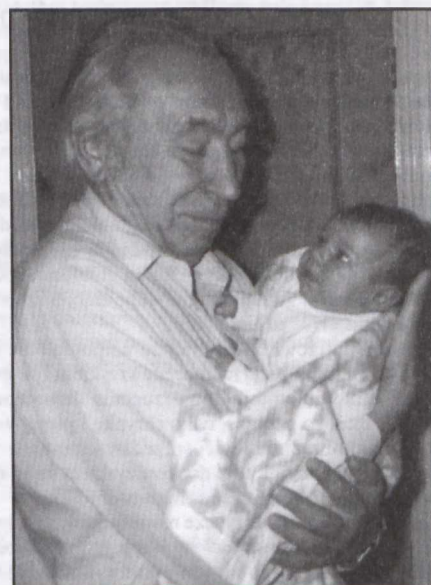
Około 1970. Po prawej prof. Leon Kaczmarek



Rok 1954 (stoją od lewej do prawej) dr B. Darwaj, M. Łesiów i prof. Roman Szporluk



Spotkanie kolegów ze studiów (od lewej): B. Banicki, M. Łesiów, A. Paluchowski, B. Królikowski, K. Zajac, W. Pankowski, T. Kłak



Z wnuczką



Pamiętka 25-lecia ślubów zakonnych siostry Angeli (od lewej): siostra Michała Łesiowa – Aniela, matka, siostra Angela, siostra Emilia, Michał Łesiów (1976)



Dziekan Wydziału Humanistycznego w 1981

# PROFESOR MICHAŁ ŁESIÓW



W kościele akademickim podczas uroczystej mszy jubileuszowej



Seminarium magisterskie 1995

5 maja odbyło się uroczyste wręczenie książki Jubileuszowej prof. Michałowi Łesiowowi z okazji 70 rocznicy Jego urodzin z udziałem JM Rektora, ambasadora Ukrainy i metropolity Kościoła greckokatolickiego

*Czcigodny Jubilacie! Drodzy Goście!*

Czy można w ciągu 20 minut, jakie mam do dyspozycji, omówić 70 lat pracowitego i tak owocnego życia Profesora Michała Łesiowa – autora 600 publikacji, promotora 500 prac magisterskich, 10 rozpraw doktorskich? Czy można wyważyć wartości i pokazać zasługi na tylu polach działania: naukowym, uniwersyteckim, a także społecznym, i to nie tylko w Lublinie i w regionie, ale i w kraju, a także poza Polską, na forum szerszym, międzynarodowym? W dodatku mając do czynienia z osobowością tak po

## Laudacja na 70-lecie Profesora Michała Łesiowa

renesansowemu wielostronną, łączącą doświadczenia wiejskiego dziecka i profesora Harvardu, męską stanowczość z przyjazną tolerancją oraz imponującą pracowitość z zamiłowaniem do śpiewu i niezwykłym poczuciem humoru?

Zawarcie w krótkiej laudacji (krótkiej – bo tak sobie życzyła Żona Profesora, Pani Maria) tego, co Profesor Michał Łesiów dokonał, jest oczywiście niemożliwe. Wypełnienie tego zadania zostawmy więc przyszłemu monografiście, autorowi książki „Życie i dzieło Michała Łesiowa”, która na pewno zostanie kiedyś napisana. Ja zaś przypomnę tylko najpierw najważniejsze fakty z życia Profesora, a potem powiem krótko, za co my, Jego uczniowie i wychowankowie, cenimy go najbardziej. Pozwolę też

sobie mówić z osobistego punktu widzenia, jawnie subiektywnego, czyli z punktu widzenia ucznia, współpracownika, potem kolegi uniwersyteckiego, a także poniekąd krajana, jako że obaj pochodzimy z Kresów wschodnich i dobre stosunki polsko-ukraińskie obu nam leżą bardzo na sercu.

Sam Profesor Michał Łesiów ułatwił mi poniekąd zadanie, bo wyłożył krótko swoje credo życiowe w informatorze „Kto jest kim w Lublinie” (wydanym w roku 1997 przez wydawnictwo Multico). Czytamy tam pod hasłem „Michał Łesiów” w ciekawym akapicie „Dewiza życiowa”, co następuje: „*Festina lente – spiesz się powoli; podoba mu się powiedzenie: życie składa się ze szczęśliwych przypadków, ale do każdego szczęśliwego przypadku trzeba być*

przygotowanym. Obecnie nie ma czasu na hobby; kiedyś jeździł na nartach, marzył o podróżach, czytał masę książek. Chętnie spędzałby czas wolny z wnukami. Ma nadzieję, że na emeryturze pojawi się nowe hobby. Stara się być optymistą, ma szczęście do dobrych ludzi”.

### Pierwsi świadkowie

Parafrazując to ostatnie zdanie mogę powiedzieć, że ja sam także miałem życiowe szczęście spotkać przed laty tego dobrego i mądrego człowieka. Prawdopodobnie w gronie dziś tu zebranych są tylko dwie osoby, które były świadkami pierwszych zajęć dydaktycznych, jakie w październiku roku 1956 podejmował 28-letni mgr Michał Łesiów ze studentami polonistyki UMCS. Były to zajęcia z fonetyki języka polskiego, siedziałem w ławce w sali bodaj nr 32 przy placu Litewskim 5, gdzie wtedy mieściła się nasza polonistyczna sekcja, obok mnie – student z Leska Jerzy Święch. Młody Pan Magister, którego kierownik Zakładu Języka Polskiego prof. Leon Kaczmarek sprowadził z Krakowa, z PAN-owskiej pracowni słownika gwar polskich, był zajęciami ze studentami bardzo przejęty i trochę speszony. My zresztą też byliśmy przejęci, ale prowadzący zajęcia zaimponował nam od razu dwiema rzeczami: po pierwsze tym, że zadawszy nam do czytania *Fonetykę języka polskiego* Marii Dłuskiej dodał od niechcenia, że autorkę zna osobiście z czasu studiów na KUL-u, po drugie – że potrafił w tak naturalny sposób wymawiać przedniojęzykowe ł, które nieznośnie manierycznie, prawie jak l, wymawiali ówczesni aktorzy filmowi z Czesławem Wołłejko na czele. Językoznawstwo polubił mi właśnie wtedy. Michał Łesiów ze swoim osobistym, rzeczowym i życzliwym nastawieniem do przedmiotu i do studentów, miał w tym swój decydujący udział.

### Nieco biografii

Profesor Michał Łesiów pracuje w Uniwersytecie MCS od 1956 roku, 42 lata bez przerwy. Chyba kocha Lublin i oba tutejsze uniwersytety, UMCS i KUL, może dlatego, że miasto to leży prawie w połowie drogi między dwoma miastami Jego młodości: Buczaczem i Szczecinem. Profesor Łesiów pochodzi bowiem z dawnych wschodnich kresów Rzeczypospolitej, z terenu dzisiejszej Ukrainy. Jest typowym człowiekiem pogranicza polsko-ukraińskiego, człowiekiem dwóch kultur, polskiej i ukraińskiej, czy może w innej kolejności: ukraińskiej i polskiej. Jest zarazem człowiekiem, który nieustannie rozszerzał swój widnokrąg, który jak Stanisław Pigoń przeszedł w życiu swoją niezwykłą, zakończoną sukcesem drogę „Z Komborni w świat”.

Michał Łesiów urodził się 3 maja 1928 roku w polskiej wsi Huta Stara w woj. tarnopolskim, gdzie rozpoczął naukę w szkole podstawowej. W rodzinnej wsi przeżył okupację rosyjską i niemiecką, kiedy miał lat 17 stracił na froncie ojca. W roku 1946 wraz z matką i rodzeństwem (siostrami) opuścił oczyszczoną wieś i zamieszkał we wsi Zielin w woj. szczecińskim. Liceum (i niższe seminarium duchowne, o czym wspominał dzisiaj w czasie Mszy ks. arcybiskup Martyniak) ukończył w 1950 roku w Gorzowie Wielkopolskim. Na miejsce studiów wybrał Katolicki Uniwersytet Lubelski, jedyny cieszący się w latach stalinowskich względną swobodą badań i nauczania. Studiował polonistykę razem z Wojciechem Górnym, Wiesławem Myśliwskim, Zenonem Leszczyńskim i pod kierunkiem prof. Tadeusza Brajerskiego przygotował pracę magisterską poświęconą gwarze swojej rodzinnej wsi Huta Stara w d. powiecie buczackim. Ludność Huty Starej była polska, mówiła polszczyzną kresową z licznymi cechami pochodzącymi z wpływu sąsiednich gwar ukraińskich. Dialektologiczne zainteresowania prof. Brajerskiego, a także fascynacja dialektologią, która wtedy wchodziła w Polsce w fazę burzliwego rozwoju, na długie lata zdecydowały o zainteresowaniach naukowych Michała Łesiowa.

Bezpośrednio po ukończeniu studiów podjął pracę w Instytucie Językoznawstwa PAN w Krakowie pod kierunkiem najwybitniejszego polskiego dialektologa Kazimierza Nitscha, którego opinie lubi przypominać. Między innymi taką, że poloniści powinni ściśle współpracować ze sławistami i by dobrze rozumieć własną historię powinni znać dobrze przynajmniej jeden słowiański język, najlepiej – ukraiński. Jednak już w roku 1956 wybrał pracę nauczyciela akademickiego w Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, w Katedrze Języka Polskiego, którą kierował wtedy prof. Leon Kaczmarek. Prowadził zajęcia z gramatyki opisowej i historycznej języka polskiego i staro-cerkiewnosłowiańskiego, z dialektologii polskiej i z bliskiej jego sercu gramatyki porównawczej słowiańskiej, do której miał znakomite przygotowanie językowe. Równocześnie uczestniczył w badaniach naukowych Katedry, która podjęła się zebrania regionalnego materiału toponomastycznego oraz przygotowania *Atlasu gwar Lubelszczyzny* (koncepcję i kwestionariusz tego atlasu przygotował i pracami kierował prof. Paweł Smoczyński). Michał Łesiów zebrał do *Atlasu gwar Lubelszczyzny* materiał z 40 miejscowości. Materiał ten – niestety dotąd do końca nie opublikowany – jest zdeponowany w Zakładzie Historii Języka Polskiego i Dialektologii w Instytucie Filologii Polskiej UMCS.

W roku 1960 przebywał na rocznym stażu naukowym w Kijowie i tam rozpoczął badania nad rozwojem języka ukraińskiego. Przygotował pracę doktorską *Język dramatów zachodnioukraińskich XVII – początku XVIII wieku* i po powrocie obronił ją na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Warszawskiego, uzyskując stopień naukowy doktora nauk humanistycznych.

Rok 1963 silnie zaważył na jego losach, powierzono mu bowiem zadanie zorganizowania na UMCS studiów rusycystycznych. Przeszedł do nowo utworzonego Zakładu Filologii Rosyjskiej, po otrzymaniu stanowiska etatowego docenta został w 1970 kierownikiem tego Zakładu i równocześnie dyrektorem Instytutu Filologii Rosyjskiej i Słowiańskiej. Jednak starania o powołanie zakładu ukrainistyki nie powiodły się. Jak wyliczył dr Michał Sajewicz w jubileuszowym szkicu, w czasie kilku lat dyrektorstwa Profesora Łesiowa na rusycystyce przeprowadzono 10 przewodów: 4 habilitacyjne i 6 doktorskich – można więc bez przesady przyznać Profesorowi Łesiowowi tytuł ojca lubelskiej rusycystyki, a przez to i lubelskiej sławistyki.

### Kariera naukowa

Habilitował się w roku 1973 na podstawie monografii *Terenowe nazwy własne Lubelszczyzny*.

Zaraz potem wyjechał do Stanów Zjednoczonych na gościnne wykłady w Uniwersytecie Harvarda w Cambridge (Mass.), gdzie przez cały rok akademicki 1973/1974 prowadził zajęcia z językoznawstwa słowiańskiego i zwłaszcza ukraińskiego. W roku 1986 pracował jako visiting professor w Uniwersytecie Minnesockim w Minneapolis, USA. Wyjazdy te i partnerskie kontakty z najwybitniejszymi sławistami świata ugruntowały międzynarodową pozycję Jubilata. Jej potwierdzeniem było umieszczenie jego nazwiska w popularnych encyklopediach ogólnych: ukraińskiej (1967) i polskiej (1996).

Wyrazem uznania i szczególnego zaufania ze strony macierzystego środowiska uczelnianego było powierzenie mu w pamiętnym „solidarnościowym” roku 1981 w pierwszych wolnych wyborach funkcji dziekana Wydziału Humanistycznego. Dobrze się jako dziekan zapisał w pamięci. To z jego inicjatywy w pierwszych dniach stanu wojennego rada wydziału odważnie – jako jedyna w uniwersytecie – wystąpiła z uchwałą w obronie swoich internowanych pracowników. Nie pozostało to bez wpływu na jego zawodowy awans: postępowanie o nadanie mu przez Radę Państwa tytułu profesorskiego wszczęte w marcu 1979 roku mimo szybko dostarczonych i wy-

soce pozytywnych opinii profesorów W. Kuraszkiewiczza, L. Moszyńskiego i W. Witkowskiego trwało 4 i pół roku, do października 1983. Dłużej na tytuł profesorski – także z pozanaukowych powodów – czekał bodaj tylko Leon Koj.

Kiedy po zwrocie politycznym reformowano uniwersytet i decyzją senatu UMCS tworzone tak potrzebne Lublinowi nowe sekcje sławistyczne, ukrainistykę i białorutenistykę, powierzono Profesorowi Łesiowowi kierownictwo Zakładu Filologii Ukraińskiej, pamiętając o Jego inicjatywie w tej sprawie sprzed lat 18. Zakład Filologii Ukraińskiej ze swoją młodą kadrą i dynamicznym środowiskiem studentów wpisał się już na trwałe w życie naszego Uniwersytetu i regionu, a studia ukrainistyczne cieszą się wzięciem. Naukowa, dydaktyczna i społeczna rola tego Zakładu, kierowanego przez Profesora Łesiowa, rośnie, a zadanie przybliżania Polakom języka i kultury wschodnich sąsiadów spełnia on coraz lepiej.

Mówię dotąd głównie o działalności w UMCS, ale trzeba dodać, że Profesor Łesiów od latu pracuje również na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, a prowadził wykłady i seminaria w Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku oraz WSP w Olsztynie. Liczba osób, które skorzystały z Jego naukowej kompetencji i dzięki Niemu mogły zaistnieć w życiu zawodowym z tytułami magistrów, doktorów i profesorów liczy się w setkach. Jest także od kilku lat profesorem Ukraińskiego Wolnego Uniwersytetu w Monachium.

### Za co cenimy Profesora?

Za co my, byli studenci, uczniowie i wychowankowie, cenimy Profesora najbardziej? Wszystkiego powiedzieć nie sposób. Wymienię 7 punktów głównych.

\*

Najpierw zatem za Jego **oddanie pracy naukowej**. Jest ona dla Niego czymś doniosłym społecznie, a zarazem jego życiową pasją i jakby naturalną potrzebą. Jest to przy tym „pasja zaraźliwa”, która dziwnie szybko przechodzi na otaczających Go ludzi młodych. Nie jest jednak łatwo naśladować Profesora – poligłotę, w którego ogromnym dorobku naukowym są analizy zjawisk w kilku językach słowiańskich, z ukraińskim i polskim na czele, i w kilku odmianach językowych: standardowej, literackiej, ludowej, w języku folkloru. Z podziwem patrzę na oba bieguny Jego zainteresowań, które to bieguny wyznaczają, z jednej strony, gwary ludowe, a więc tradycyjna mowa wsi i małych miejscowości, z drugiej zaś standardowa odmiana ogólnonarodowa. Pod tym względem znamienne jest zestawienie tytułów dwu jego ostatnich książek: *Ukraiński horyzont u Polacji* (1997) i *Szkolna gramatyka języka ukraińskiego* (1996). W tymłączeniu „ludowego” z „narodowym” jest Łesiów bliższy tradycji ukraińskiej i rosyjskiej niż polskiej, która raczej izoluje ludowość od kultury ogólnonarodowej, ale zarazem jest bardziej europejski, jeśli mierzyć europejskość miarą Niemców, Szwedów czy choćby Czechów.

Zainteresowanie i szacunek dla lokalnej tradycji językowej, dla mowy chłopskiej, dla folkloru i kultury ludowej – a więc tym samym i dla „prostego człowieka” – to pierwsza, najbardziej uderzająca cecha postawy naukowej Profesora. Cecha trudna do przecenienia w dobie demokracji, renesansu idei regionalnych, ruchu małych ojczyzn.

\*

Drugą cechą jest **wrażliwość na słowo artystyczne**. Łesiów jest dialektologiem i folklorystą w jednej osobie. Obok studiów o fonetyce i fleksji gwary pisał studia o poezji chłopskiej i folklorze. Wydawał teksty poetyckie z gruntownymi komentarzami językowymi. Zbierał i wydawał podania ludowe. Pisał recenzje zbiorów chłopskich wierszy. Jego wrażliwość na słowo ma w sobie coś z postawy biblistów, łączy zaciekawienie i szacunek, wyraża się

w posłudze komentowania, objaśniania, dzielenia się z innymi ludźmi. Można sądzić, że ma ona podłoże religijne, jest połączona z wrażliwością na Słowo Boże.

Trzecia cecha: **podkreślanie historyczności języka**, widzenie zjawisk językowych zawsze w ich przebiegu, ruchu, dzianiu się. Od rozprawy doktorskiej, traktującej o języku ukraińskim XVII i XVIII wieku, po liczne artykuły o języku autorów, o wzajemnych kontaktach językowych polskich i ukraińskich Łesioń śledzi pojawianie się, rozwój i zanikanie pewnych zjawisk, ich ciągłą dynamikę wynikającą z powiązania języka z życiem społecznym i narodowym.

Cecha czwarta: **kult faktu językowego** – swoisty pozytywny „realizm lingwistyczny” poparty osobistą gruntowną znajomością kilku języków – ta cecha warsztatu Profesora sprawia, że Jego prace są wciąż żywym źródłem dobrze sprawdzonych przykładów – historycznych i gwarowych – po które może z pełnym zaufaniem sięgać każdy badacz i użytkownik języka.

Piąta: **nieizolowanie w badaniach nazw własnych i pospolitych**. Profesor ogłosił wiele studiów z onomastyki, cenione są jego obserwacje o imionach, takich jak Klimont, Franko, o nazwach miejscowych, jak Hrubieszów, Halicz, o nazwach rzek, o lubelskich nazwach terenowych. Książka *Terenowe nazwy własne Lubelszczyzny* zyskała trwałe miejsce w nauce.

Przytoczę o niej tylko jedną opinię, prof. W. Kuraszkiewicz, członka rzeczywistego PAN: „*W książce tej [Michał Łesioń] dał analizę i klasyfikację nazw fizjograficznych, więc nazw pól, łąk, gruntów, mokradeł, wód, lasów, pastwisk, nieużytków, dróg, wąwozów, dołów i wzgórz. Materiał z całej Lubelszczyzny jest olbrzymi i językowo trudny, bo nawarstwiały się tu złoza językowe: polskie, ukraińskie, białoruskie, a nawet kolonistów niemieckich – wszystkie w odpowiedni sposób dostosowane do wymowy polskiej. Książka ta ma wartość przede wszystkim naukową, językoznawczą, ale też ogólnokulturową, przyczynia się do poszerzenia naszej wiedzy o Lubelszczyźnie. Książka ta jest wzorem dla podobnych opracowań nazw terenowych z innych regionów Polski*”.

Po szóste: **Profesor łączy własną pracę badawczą z zainteresowaniem dla tego, co robią inni**. Czyta

cudze prace, recenzuje wydawnictwa, informuje o książkach, artykułach, jeździ z referatami na konferencje krajowe i zagraniczne, pełni funkcje członka redakcji wielu pism naukowych od „Harvard Ukrainian Studies” po „Rozprawy Slawistyczne UMCS” i lubelską „Etnolingwistykę” – słowem – bierze niezwykle aktywny udział w życiu naukowym, krajowym i międzynarodowym. A w Jego opiniach i wystąpieniach dyskusyjnych zawsze uderza trafność, rzeczowość i skromność.

Na koniec – w punkcie siódmym tej wybiórczej i skróconej charakterystyki Uczzonego i Człowieka chcę wyakcentować rzecz moim zdaniem najważniejszą, która stanowi o niepowtarzalności Osoby i doniosłości dzieła Michała Łesiowa. Mam na myśli **Jego konsekwentne działanie na rzecz lepszego poznania się i pojednania Polaków i Ukraińców**. Mówię to jako krajan, człowiek polsko-ukraińskiego pogranicza, świadom zarówno ogromu cierpienia, które zadali sobie w ostatnim okresie ludzie obu narodów, jak też bogactwa wzajemnych historycznych kontaktów oraz nowych wielkich szans, jakie dla niepodległej Polski i wolnej Ukrainy otwierają się dzisiaj. Tych szans nie wolno zmarnować.

Przestrzega przed tym wybitny znawca problematyki Bogdan Osadczuk w swoich refleksjach o dialogu polsko-ukraińskim w słowach wartych zacytowania:

*„Zdobycie niepodległości, które nastąpiło w obydwu sąsiednich krajach bez przelewu krwi, ale w rozmaitym tempie (...) zmieniło gruntownie całą problematykę wzajemnych stosunków. Na czoło wysunęły się sprawy ułożenia współpracy międzypaństwowej, co nastąpiło niezwykle szybko i zostało przeprowadzone bardzo sprawnie. Podpisane układy państwowe stworzyły dogodny ramy i solidne fundamenty dla wszechstronnego rozwoju kooperacji politycznej, gospodarczej i kulturalnej. Ale po euforycznym starcie fala entuzjasmu rychło ustąpiła miejsca mozolnym praktykom biurokratycznym, przypominającym często styl komunistycznego rytuału papierkowych formalności i pustych frazesów bez żywej treści”*.

Ta krytyczna ocena nie dotyczy na szczęście działań podejmowanych na polu naukowym. Prace badawcze, jakie konsekwentnie od lat prowadzi profesor Michał Łesioń i rosnące grono Jego współpracowników nad zjawiskami pogranicza polsko-ukraińskiego i wzajemnymi kontaktami językowymi i kulturowymi, budują mosty na czas dzisiejszy i na

przyszłość. Zmieniają nastawienie, służą przełamaniu negatywnych stereotypów, zarówno po stronie polskiej, jak też – mam nadzieję – po stronie ukraińskiej. Myślę, że ma rację Bogdan Osadczuk przewidując w tym historycznym pojednaniu polsko-ukraińskim wielką rolę dla Lublina, który jego zdaniem ma szansę stać się siedzibą Uniwersytetu Polsko-Ukraińskiego, podobnego do istniejącego już od kilku lat Uniwersytetu Polsko-Niemieckiego we Frankfurcie nad Odrą.

Drogi Michale! Drodzy Państwo! Pozwólcie mi na koniec wrócić do wątku osobistego. Tak się złożyło, że w moim rodzinnym mieście Przemyślu nie miałem po wojnie zbyt wielu okazji, by nauczyć się języka ukraińskiego. Moi koledzy w szkole – Orest Typa, Roman Jarema, moi sąsiedzi z Kruhela Małego – Czebeniak, Hrunyk, Choma – kryli się ze swoją ukraińskością. Dopiero na Uniwersytecie zapisałem się na lektorat języka ukraińskiego u Profesora (wtedy jeszcze magistra) Michała Łesiowa.

I chcę powiedzieć, że był to niezwykle i owocny lektorat. Nie tylko dlatego, że nasz lektor nauczył mnie odróżniać pisownię i twardą wymowę ukraińską od rosyjskiej, że przybliżył mi gramatykę i słownictwo języka ukraińskiego, ale też dlatego, że odkrywał bogactwo ukraińskiej poezji i ukraińskiego folkloru, którego, jak wiadomo, jest nie tylko wybitnym znawcą, ale też świadkiem i praktykiem. Lektorat ukraiński zapisał się na trwałe w moim życiu także dlatego, że uczestniczyłem w nim razem z pewną młodą studentką, która podobnie jak ja lubiła słuchać i śpiewać z naszym Nauczycielem ukraińskie pieśni. Te zajęcia zakończyły się w Urzędzie Stanu Cywilnego, gdzie lektor języka ukraińskiego wystąpił w roli świadka. Żadne ćwiczenia uniwersyteckie nie zaowocowały w moim życiu tak szczęśliwie.

Pozwól więc, że po 35 latach razem z moją żoną Izabelą złożymy Ci podziękowania, najlepsze życzenia długich lat w zdrowiu i zadedykujemy krótki wierszyk o nieśmiertelności tego wszystkiego, czego dokonuje CZŁOWIEK DOBRY:

*Usi bezsmertni my:  
Toj wychował detynu,  
Toj pisniu napisał, choć i jedynu,  
A toj, chto nie zumył czocho zrobyty,  
Koło dorohy posadył jatynu.*

Jerzy Bartmiński

## STUDENCKIE STOWARZYSZENIE PRZYJACIOŁ ONZ



Studenckie Stowarzyszenie Przyjaciół ONZ, koło przy Wydziale Politologii UMCS w Lublinie, zostało reaktywowane przed trzema laty.

Skupia dziś studentów prawa, politologii, socjologii, historii, stosunków międzynarodowych oraz europeistyki. Stowarzyszenie organizuje konferencje, spotkania dyskusyjne, warsztaty negocjacyjne, seminaria z przedstawicielami świata nauki, polityki oraz z osobami zajmującymi się problematyką Narodów Zjednoczonych. Jest w stałym kontakcie z centrum informacji ONZ, skąd otrzymuje bieżącą literaturę, prasę, biuletyny informacyjne oraz szczegółowe informacje dotyczące m.in. konkursów i tzw. UN MODEL (symulacja sesji posiedzenia Zgromadzenia Ogólnego ONZ) organizowanych przez ONZ w Genewie dla uczniów szkół podstawowych, ponadpodstawowych i studentów.

W tym roku akademickim Stowarzyszenie zorganizowało:

- dzień otwarty SSP ONZ – podczas którego studenci UMCS i KUL mogli m.in. zapoznać się z zasadami praktyk odbytych przez członków SSP ONZ w różnych instytucjach rządowych i międzynarodowych (np. Biuro Instytucji Demokratycznych i Praw Człowieka OBWE, udział w wyborach w Jugosławii jako obserwatorzy, Protokół Dyplomatyczny MSZ, poszczególne Departamenty MSZ, Ministerstwo Sprawiedliwości (Departament Współpracy Międzynarodowej i Prawa Europejskiego),
- spotkania dyskusyjne m.in. „Dyplomacja wczoraj i dziś”, „Mediacja”, „Na styku dwóch kultur. Polityka rosyjska i chińska w rejonie Azji Centralnej”, „Konkordat – równi i równiejsi (analiza dokumentów międzynarodowych z zakresu wolności sumienia i wyznania w tym stanowiska Organizacji Narodów Zjednoczonych)”, „Sztuka i zasady skutecznych negocjacji”, „ASEAN i ASEAN jako organizacja państw Azji i ich współpraca z Europą”,
- na Pierwszej Ogólnopolskiej Konferencji Studentów Politologii we Wrocławiu członkowie SSP ONZ reprezentowali środowisko lubelskie,
- studenci działający w Stowarzyszeniu spotkali się z:



prof. Lechem Antonowiczem – absolwentem Wydz. Dyplomatyczno-Konsularnego Akad. Nauk Politycznych, zastępcą szefa Misji Pol. do Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych Korei, doradcą delegacji polskiej na sesje Zgromadzenia Ogólnego ONZ; senatorem Zbigniewem Romaszewskim – przewodniczącym Komisji Praw Człowieka i Praworządności; Bogusławem Stępczyńskim – obserwatorem policyjnym Sił Pokojowych UN Mission in Bosnia-Herzegovina z lat 1992-1993 oraz 1997-1998.

Spotkania SP ONZ odbywają się w każdy wtorek o godz. 18.00 na Wydziale Politologii, w sali 112. Od przyszłego roku akademickiego spotkania odbywać się będą w nowo wyremontowanej części, gdzie SSP ONZ będzie dysponowało własnym pomieszczeniem wraz z podręczną biblioteczką publikacji ONZ.

## KONFERENCJA

Po wspólnej wielkiej konferencji transgranicznej (Chełm-Zamość-Hrubieszów-Włodzimierz Wołyński-Łuck-Szack) *Wspólne korzenie – wspólna przyszłość* we wrześniu 1996 r. (por. A. Zakościelna, *Europejskie dni dziedzictwa 1996*, „Wiadomości Uniwersyteckie” 1996, nr 7, s. 11, 21), seminarium *Epoka kamienia i brązu na pograniczu polsko-białorusko-ukraińskim* we wrześniu 1997 r. (Mińsk-Lublin-Krzemionki), polscy i ukraińscy archeolodzy oraz historycy spotkali się 20 stycznia 1998 r. w Łucku na zorganizowanej przez Instytucje naukowe Wołynia przy udziale naszego Uniwersytetu *IX Międzynarodowej Konferencji Historyczno-Krajoznawczej Przeszłość i współczesność Wołynia* poświęconej 1010 rocznicy pierwszej latopisowej wzmianki o Włodzimierzu Wołyńskim i 100-leciu urodzin badacza Wołynia Aleksandra Cynkałowskiego. Do komitetu organizacyjnego konferencji zostali zaproszeni doc. J. Gurba, b. kierownik Katedry Archeologii, i prof. T. Radzik, dyrektor Instytutu Historii UMCS.

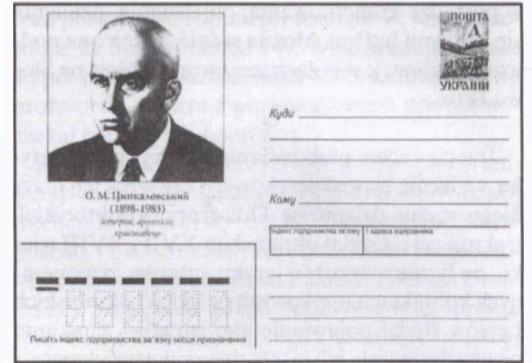
Aleksander Cynkałowski (1898-1983), syn Rosjania i Polki (córki Pawła Witeckiego, powstańca 1863 r.), z wyboru był Ukraińcem, w 1920 r. oficerem wojsk atamana Petlury. W latach 1925-1930 studiował na Wydziale Teologii Prawosławnej Uniwersytetu Warszawskiego, szczególnie zainteresowany historią cerkiewną, archeologią chrześcijańską i historią sztuki. Napiisał pracę magisterską „Ślady chrześcijaństwa na Wo-

przedwojennej działalności delegata PMA: *Materiały do pradziejów Wołynia i Polesia Wołyńskiego*, Warszawa 1961 – praca, która do dzisiaj jest cytowana przez najważniejszych badaczy ukraińskich), w większości jednak w języku ukraińskim w Polsce i w Kanadzie (m.in. *Stara Wołyń i Wołyńska Polissja*, Winnipeg, t. I: 1984, t. II: 1986).

Konferencję w Łucku otworzyły dwie wystawy poświęcone A. Cynkałowskiemu: w Muzeum Krajoznawczym i w Bibliotece.

Na sesji plenarowej w auli Wydziału Historycznego Wołyńskiego Uniwersytetu im. Łesi Ukrainki (dalej WDU) doc. J. Gurba przedstawił referat o wynikach najnowszych badań nad chronologią Czernmna-Czerwień, przygotowany wspólnie z mgr. Andrzejem Urbańskim, dyrektorem Muzeum Okręgowego w Zamościu. Obrady drugiego dnia odbyły się w Miejskim Domu Kultury we Włodzimierzu Wołyńskim. Na sesji plenarowej, w której uczestniczyło około 200 osób (m.in. nauczyciele i uczniowie miejscowych szkół), prof. Henryk Gmiterek zaprezentował referat o pochodzących z Wołynia studentach Akademii Zamojskiej do połowy XVII w., w tym o najstynniejszym z nich późniejszym wojewodzie kijowskim Adamie Kisieliu. Część uczestników ostatniego dnia konferencji odwiedziła jego grób w rodzinnej miejscowości w Niskieniczach.

W czasie przerwy odbyły się uroczystości nadania jednej z ulic Włodzimierza imienia A. Cynkałowskiego i odsłonięcia pamiątkowej tablicy na narożnym domu oraz odsłonięcia – do czego został zaproszony doc. J. Gurba – drugiej tablicy na rodzinnym domu Cynkałowskich. Następnie uczestnicy konferencji wzięli udział w wycieczce naukowej do pobliskiego Zimnego w celu



Całostka pocztowa wydana dla uczczenia A. Cynkałowskiego przez Min. łączności Ukrainy

głównie przedstawiła opracowany wspólnie z dr. Jerzym Liberą referat o krzemiennych wyrobach obustronnie obrabianych epoki brązu, oparty m.in. na zabytkach pochodzących z poszukiwań i publikacji Cynkałowskiego, a mgr. Waclaw Panasiewicz z Muzeum im. Stanisława Staszica w Hrubieszowie wyniki badań nad osadnictwem wczesnośredniowiecznym w Hrubieszowie i okolicy.

Organizatorzy wydali na konferencję tom materiałów (Łuck 1998), zawierający teksty 172 referatów i komunikatów zamieszczonych w programie obrad. W tomie wśród nie wygłoszonych w czasie konferencji znajduje się artykuł mgr. Piotra Łuczkiwicza o odkrytym na terenie zachodniej Ukrainy uzbrojeniu ludności okresu przedrzymskiego; dr hab. Andrzej Kokowski

# PRZESZŁOŚĆ I WSPÓŁCZESNOŚĆ WOŁYNIA

tyniu do Włodzimierza Wielkiego”. W tym czasie uczestniczył w badaniach wykopaliskowych Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie (dalej PMA) na Wołyniu i Polesiu. Po studiach objął pracę nauczyciela szkoły powszechnej, początkowo w Ośmiłowiczach na Wołyniu, w latach 1929-1939 pełniąc równocześnie obowiązki delegata PMA na województwo wołyńskie, odpowiadające stanowisku konserwatora zabytków archeologicznych. Od roku 1936 związany z liceum w Krzemieńcu (woj. tarnopolskie), uczestniczył w organizacji Muzeum Krajoznawczego, którego był kierownikiem w latach 1939-1941. Był autentycznym badaczem regionalnym w zakresie archeologii, historii – przede wszystkim dziejów Włodzimierza i Krzemieńca, etnografii i przyrody Wołynia. Dużo publikował w czasopiśmie naukowych i prasie polsko-ukraińskojęzycznej. Kolejne lata wojny spędził w Warszawie związany z PMA. Przeżył powstanie warszawskie. Po wojnie osiedlił się w Krakowie, był czynnym członkiem Polskiego Towarzystwa Archeologicznego i Numizmatycznego. Dużo publikował w Polsce (m.in. wyniki swej

zwiedzenia monasteru Świętej Góry i obejrzenia znajdującego się u jego podnóża grodziska wczesnośredniowiecznego.

Pozostałą część obrad prowadzono w salach dawnego gimnazjum państwowego, w sekcjach tematycznych. W sekcji „Postacie Wołynia” referaty przedstawił prof. Witold Klaczewski o województwie wołyńskim w XVII w. i dr Eugeniusz Janas o szlachcie wołyńskiej w związku z problemem obrony Rzeczypospolitej w XVII w.

Sekcji „Badania starożytnego Wołynia” przewodniczył doc. J. Gurba. Polscy uczestnicy przedstawili referaty: Osada neolityczna w Zimnem – wyniki pierwszych polsko-ukraińskich badań archeologicznych na Wołyniu (na stanowisku w okresie międzywojennym inwentaryzowanym przez A. Cynkałowskiego), przygotowany przez mgr. Andrzeja Bornickiego z Muzeum Okręgowego w Chełmie i dr Annę Zakościelną. (Kierujący tymi wykopaliskami Hrygorij Ochrymenko z Łucka zreferował zagadnienia kultury duchowej neolitycznych mieszkańców Zimnego i okolic). Dr Barbara Bar-

przedstawił nową interpretację grobu książęcego z III w. z Rudki – jednego z najświetniejszych zespołów archeologicznych uratowanych przez A. Cynkałowskiego (*Hotskyj hrib rymśkoji doby w seli Rudka na Kremjanezczyni*, „Żyttia i Znannia” [Lwów] 1937, nr 5, s. 141-142), stanowiący jedną z atrakcji wystawy „Schätze der Ostgoten” w Bevern (por. A. Kokowski: *Wystawa „Schätze der Ostgoten” – sukces wbrew wszystkim*, „Wiadomości Uniwersyteckie” 1996, nr 2, s. 18). Dr W. Kozak-Zychman poświęcił swój artykuł średniowiecznym cmentarzyskom w Czernie-Czerwieńiu w świetle badań archeologicznych i antropologicznych.

Coroczne spotkania służą rozwijaniu współpracy naukowej między jednostkami Wydziału Humanistycznego UMCS i Wydziału Historycznego WDU oraz wzajemnemu poznaniu osób zajmujących się tą samą lub podobną problematyką badawczą.

Barbara Bargiel  
Katedra Archeologii UMCS

## Warsztaty w Morsbach

W tym roku po raz czwarty dr Zbigniew Józwiak w niemieckim Morsbach prowadził warsztaty graficzne z 13 uczniami miejscowej Realschule, wcześniej przygotowanymi teoretycznie do zajęć przez żonę Juliusa Cieslika (diakon Kościoła luterańskiego; wędrując śladami zmarłej pierwszej żony, studentki prof. Adama Paszewskiego, dotarł do Lublina, gdzie zafascynowały go grafiki Józwiaka; tak nawiązane kontakty zaowocowały po latach wystawą w Ratuszu w Morsbach i corocznymi warsztatami) Monikę, nauczycielkę w tej szkole. Tegoroczne warsztaty odbywały się pod hasłem „Drzewo”. Wyróżnioną grafiką *Wieczór* wykonała uczennica Anastazja Varfolomeeva. Na przełomie maja i czerwca w Ratuszu w Morsbach otwarto wystawę prac wykonanych podczas warsztatów w roku bieżącym i przed dwoma laty. Jednocześnie zaprezentowano grafiki Mistrza ze zbiorów Archiwum Zbigniewa Józwiaka, powołanego do życia przez Juliusa Cieslika w jego domu w Morsbach-Wenderschagen.

Dyrektor Realschule w Morsbach Uve Hartig zaprosił Zbigniewa Józwiaka do poprowadzenia kolejnych warsztatów graficznych w przyszłym roku. Ustalono temat: „Architektura miasta Morsbach”.



„Der Abend” – wyróżniona grafika (linoryt) – Anastazja Varfolomeeva



Praca Zbigniewa Józwiaka dedykowana Juliusowi Cieslikowi na 80-lecie urodzin

Na marginesie artykułu Wiesława A. Kamińskiego „Postmodernistyczna pseudonauka. Nie wolno nam milczeć!” („WU”, kwiecień 1998)

# JEST TRZECIA DROGA: TRZECIA KULTURA!

Wiele przytoczonych i opisanych przez W. Kamińskiego w artykule faktów, teorii, koncepcji (czy raczej pseudofaktów, pseudoteorii, pseudokoncepcji) rzeczywiście znajduje się w książkach dostępnych w księgarniach. Nie stanowią one (zarówno fakty etc. jak i książki) jednak tego, czym jest filozofia czy nauki humanistyczne w ich sensie właściwym. Problem pojawia się wówczas, gdy na coś podobnego, na pierwszy rzut oka, natrafiamy w książkach i wykładach uznanych filozofów, humanistów. O ile ta pierwsza kategoria zjawisk należy do sfery szarlatanerii „intelektualnej”, to w wypadku drugim może to być niezbyt udana metafora czy wyraz zbyt rewolucyjnego poszukiwania nowego ujęcia lub syn-tezy, co jest być może niezbyt poprawne w sensie literalnym czy też nieokreślone, ale może okazać się płodne heurystycznie. Choć podział wskazanych zjawisk pozostaje dość intuicyjny i wzorcowe przykłady obu stanowisk są klarowne (w szczególności z perspektywy czasu), to ustalenie wyraźnej granicy między nimi pozostaje czasami niemożliwe. Jest to koszt zarówno wolności w sferze twórczości, myśli jak i braku, z powodów metodologicznych, ostrych kryteriów.

Sytuacja jest jednak klarowna, gdy mamy do czynienia z ewidentną ignorancją wypowiadających się autorów, a o to chodzi przede wszystkim w obecnej dyskusji nad prowokacyjną książką („Intellectual Imposters” i artykułami) A. Sokala. Wówczas w dyskusji niekompetencja jednych zostaje ujawniona przez kompetencję innych. Nie jest zaskakujące to, że fizyk może kompetentnie ocenić wypowiadającego się na temat fizyki filozofa, filologa czy biologa. Podobnie mało zaskakujące jest to, że filozof może ocenić kompetencje fizyka wypowiadającego się na temat filozofii czy to, że filolog może kompetentnie ocenić biologa mówiącego na temat teorii rządu i wiązania w gramatyce generatywnej. Nie to jest przedmiotem dyskusji. Uznanie wzajemnej kompetencji w odpowiednich dziedzinach wynika z istoty funkcjonowania nauki: nikt nie sprawdza wszystkiego. Instytucja eksperta jest związana z podstawową dla nauki instytucją, instytucją autorytetu (choć ten ma jeszcze dodatkowy wymiar aksjologiczny).

W kontekście tekstu W. Kamińskiego można dodać też to, że tak jak na bycie ekspertem, tak na

bycie ignorantem nie ma monopolu żadna grupa uczonych. Dlatego też monopolu na bycie niedo-uczonym (co jeszcze nie jest najgorsze) i wypowiadanie się w dziedzinie, której się nie zna (i to jest już naganne) nie mają wyłącznie postmoderniści. Takie fakty miały miejsce zawsze i w historii można znaleźć różnorodne przykłady. Być może nasiliły się one teraz, gdy nauka tak bardzo się wyspecjalizowała. Nie to, według mnie, jest istotą problemu i dyskusji.

Istotą dyskusji są dwie sprawy. Pierwszą z nich stanowi fakt, że to raczej nieprzyrodniczy wypowiadają się błędnie na tematy z dziedziny nauk przyrodniczych, a także z dziedziny matematyki i logiki. (Twierdzenia limitacyjne w logice są równie często błędnie omawiane, jak od dziesiątków lat błędnie bywa interpretowana w humanistycznych tekstach typu salonowego wydania „Newtonizmu dla pań”, zasada Heisenberga). Owa dysproporcja być może jest w znacznym stopniu kwestią interesującą psychologów badających różne postaci kompleksów.

Drugą istotną kwestią jest przyczyna owego braku dostatecznej wiedzy z pewnych dziedzin u przedstawicieli innych dyscyplin. I to jest ciekawsze, bo wiąże się to z jedną z funkcji uniwersytetu. Wielu uczonym trudno odmówić kwalifikacji, intelektualnych możliwości i pasji głębszego poznania wiedzy spoza swej pierwotnie uprawianej dyscypliny. A jednak rzadko można powiedzieć, że dostatecznie rozumie się osiągnięcia w innych dziedzinach wiedzy.

Ten ostatni akt ma doniosłość ogólniejszą dla naszej kultury, która podzieliła się w toku rozwoju nauki na dwie kultury: kulturę tworzoną przez przedstawicieli nauk ścisłych i tę tworzoną przez uczonych nauk humanistyczno-społecznych i filozofów. Opierając się na pewnych faktach przytoczonych przez J. Brockmana, a wcześniej przez C.P. Snowa, można oczekiwać przełamania tej dychotomii. Jest nią, prognozowane i postulowane, powstanie trzeciej kultury. Jak prorokował w roku 1963 Snow w eseju „Dwie kultury. Nowe spojrzenie”, powstaje pomost nad przepaścią rozdziałającą humanistów od świata nauk ścisłych. W wizji Snowa humaniści mieliby stać się rzecznikami nauk ścisłych i przyrodniczych. Ponad trzydzieści lat później Brockman w książce pod swoją redakcją „Trzecia

kultura” (wydawnictwo CIS 1996; 1995 – wersja oryginalna) pisze: „Trzecia kultura to uczeni, myśliciele i badacze świata empirycznego, którzy dzięki swym pracom i piarstwu przejmują rolę tradycyjnej elity intelektualnej w poszukiwaniu odpowiedzi na pytania od zawsze nurtujące ludzkość: czym jest życie, kim jesteśmy i dokąd zmierzamy” (s. 15). Mimo różnicy w obu prognozach co do tego, która grupa uczonych stanowić będzie załóżek tej kultury, faktem zwiastującym jej powstanie jest powstanie odpowiedniej literatury, cieszącej się dużą popularnością na Zachodzie a także u nas. Jak pisze Brockman: „Wtedy właśnie odkryłem pojawienie się nowego rodzaju literatury. Spotkałem grupę fascynujących osób i wielkich uczonych, z których wielu było autorami bestsellerów nie kwalifikujących się do żadnego ze znanych gatunków literackich. Ich książki nie były powieściami, popularyzacją nauki, dziennikarstwem czy biografiami – była to żyjąca nauka” (s. 14).

Właśnie w takich książkach jak książka Brockmana (która jest zbiorem artykułów pisanych dla niespecjalistów, ale trudno mówić o nich, że są popularnonaukowe) można oczekiwać realizacji nadziei, że będzie można z sensem, bez zarzutu ignorancji, odwoływać się do badań z innych dziedzin. Istnienie wyłącznie hermetycznych książek specjalistycznych, obok upraszczających książek czysto popularyzatorskich, nie daje szansy zrozumienia wyrafinowanych teorii często nawet uczonym z podwórka obok, nie mówiąc już o odleglejszych dyscyplinach. Wówczas będzie można z większą stanowczością osądzać tych, którzy z tej szansy nie korzystają. W sytuacji obecnej można jedynie wytknąć tych, którzy swą ignorancją się popisują. Ale to jest terapia, która nudzi i zniechęca prędko obie strony tej konfrontacji.

Poruszona sprawa jest marginalna dla tekstu W.A. Kamińskiego, nie o tym w zasadzie był tekst, ale nie jest to sprawa nieistotna dla kultury w ogóle. Są jednak w przywołanym tekście inne ważne sprawy, związane z istotą nauki, jej rolą i funkcjonowaniem w społeczeństwie. Do nich też warto nawiązać.

Zbysław Muszyński

## Dwie fraszki – nie-fraszki z cyklu: „Nauka i naukowcy”

Sergiusz Riabinin

Władzom i wszystkim pracownikom Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, którego hasłem jest: „Nauka w służbie ludu”, zamiast listu otwartego ku rozwadze

„Nauka w służbie ludu”,  
lecz lud chadza na manowce...  
wtedy komu i jak służyć  
mają naukowe owce?!



Nic nie jest wieczne,  
więc hasło: „Nauka w służbie ludu”  
dziś – postępowe czy wsteczne?!

Lublin, luty 1990

W pierwszą rocznicę śmierci autora (20 czerwca 1997)



Bogumił Zagajewski – „Przemijanie”, gips patynowany

## Pożegnania

## DOCENT JAN MORAWSKI

1920–1998



Rano 27 kwietnia 1998 r. zostaliśmy porażeni wiadomością o nagłej śmierci doc. Jana Morawskiego. Bolesny był również fakt, że stało się to w drodze do mieszkania albo po wyjściu z mieszkania. Można też powiedzieć, że to już prawdziwe fatum przesładuje nasz Wydział. W niepełna 2 lata odeszła z Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi piąta osoba, przy czym trzecia zaledwie w ciągu 5 tygodni. Jeszcze poprzedniego dnia był doc. Morawski ze swoim kolegą (panem Feliksem Czerniakiem z Lublina) nad Zalem Zemborzyckim. Również na dzień następny (tj. na dzień, w którym zmarł) byli umówieni.

Świętej pamięci doc. J. Morawski urodził się w Lublinie (2 sierpnia 1920). Całe też życie był związany z tym miastem. Tu skończył szkołę powszechną i średnią (ostatnią klasę w czasie okupacji niemieckiej na tzw. kompletach). Przed wojną należał do klubu sportowego WKS Unia, uprawiając bardzo aktywnie pływanie (występował pod pseudonimem Janecki, gdyż uczniom nie wolno było należeć do pozaszkolnych klubów sportowych). W sierpniu 1939 r. został powołany w ramach przysposobienia wojskowego do obrony Lublina. We wrześniu dostał się do niewoli niemieckiej, z której udało mu się uciec. W czasie okupacji niemieckiej pracował, między innymi, na kolei w Lublinie, ponadto uczył się. Należał do AK pod pseudonimem „Grot”. Jego udział w akcji „Burza” zakończył się po wejściu wojsk sowieckich do Lublina i rozpoczęciu przez nie represji wobec polskiego ruchu oporu.

Po powołaniu do życia Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej zapisał się początkowo na studia weterynaryjne, ale w 1945 r. przeniósł się na Wydział Matematyczno-

27 kwietnia 1998 roku zmarł w Lublinie doc. dr hab. Jan Morawski, emerytowany pracownik naukowy Instytutu Nauk o Ziemi UMCS, wieloletni pracownik i kierownik Katedry a następnie Zakładu Geologii UMCS, znany w kraju specjalista w zakresie geologii czwartorzędowej.

Prawie całe życie Jana Morawskiego – okres kształcenia, pracy zawodowej i działalności naukowo-badawczej było nierozdzielnie związane z Lublinem i Lubelszczyzną, a w szczególności z Uniwersytetem Marii Curie-Skłodowskiej.

W mieście tym urodził się 2 sierpnia 1920 r. w rodzinie inteligentnej – z ojca Stanisława i matki Anieli z domu Gębał. W 1934 r. ukończył Szkołę Powszechną im. Jana Długosza, a następnie podjął naukę w Państwowym Gimnazjum i Liceum im. Hetmana Jana Zamoyskiego (do czasu zamknięcia szkoły przez Niemców w pierwszych miesiącach wojny). W czasie okupacji pracował jako ekspedient w sklepie rymarskim firmy „Ruciński” (1941), był praktykantem w Centrali Handlowej „Społem” (1942)

Przyrodniczy na kierunek geograficzny, który ukończył w 1950 r. Swoje życie zawodowe związał z Uniwersytetem. Pracę rozpoczął w 1949 r. w Katedrze Geologii i Paleontologii, kierowanej przez zast. prof. Konrada Koniora (od dawna mieszka w Krakowie i mimo 93 lat cieszy się zdrowiem).

Docent Morawski interesował się petrografią, w szczególności zaś mineralogią. Opanował technikę mikroskopowego oznaczania minerałów, co jest podstawą w badaniach mineralogicznych i petrograficznych. Korzystał w tym względzie z pomocy prof. Marii Turnau-Morawskiej, kierującej Katedrą Mineralogii i Petrografii UMCS (w 1951 r. przeszła do Uniwersytetu Warszawskiego). Była znakomitym polskim petrografem i uroczym człowiekiem. Jej odejście stanowiło dużą stratę dla Wydziału (wkrótce Katedra została zlikwidowana). Miałem przyjemność słuchać u Niej wykładów z mineralogii w roku akad. 1945/46, tak jak u prof. Koniora z geologii.

Doktorat uzyskał w 1959 r. w UMCS (promotorem był doc. Czesław Pachucki), habilitował się w 1965 r., także na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi UMCS (byłem na tym kolokwium, już jako członek Rady Wydziału). Warto przypomnieć, że po przejściu doc. Koniora do Krakowa kierownictwo Katedry Geologii powierzono w 1954 r. doc. Czesławowi Pachuckiemu. Przyszedł do nas z Wrocławia, był uroczym człowiekiem rodem z Suwalszczyzny (mówił z charakterystycznym wschodnim akcentem). Po Jego przedwczesnej śmierci w 1965 r. doc. Morawski objął kierownictwo Katedry Geologii, które sprawował do 1990 r., tj. do przejścia na emeryturę. Pod Jego kierunkiem zostały wykonane w tym okresie w Zakładzie Geologii trzy prace doktorskie.

W pracy naukowej doc. Morawski zajmował się głównie sedymentologią a w szczególności przydatnością minerałów ciężkich w tych badaniach. Uważał bowiem, że prowadzenie badań w tzw. czystej geologii jest w naszych warunkach na uczelni bardzo ograniczone i utrudnione. Wynikało to, między innymi, z utajnienia materiałów geologicznych (np. z wierzeń) i praktycznego braku dostępu do nich. Teoretyczne zaś rozważania, nie poparte materiałami dowodowymi, nie odpowiadały Mu, był człowiekiem konkretnym.

Należał do kilku towarzystw naukowych, szczególnie aktywny był w Polskim Towarzystwie Geograficznym, w Pol. Tow. Geologicznym (przez 12 lat pełnił obowiązki przewodniczącego Koła Lubelskiego) oraz w Lub. Tow. Naukowym.

Docent Morawski przywiązywał dużą wagę do dydaktyki, lubił ją, był też dobrym wykładowcą. W plebiscytach studenckich na najlepszych wykładowców Jego nazwisko również pojawiała się. Pewną miarą zainteresowania dydaktyką może być opracowanie wraz z współpracownikiem skryptu z geologii historycznej (w 2 wydaniach). Do srogich egzaminatorów nie należał. Miał bardzo życzliwy stosunek do studentów, był też przez nich lubiany. Uczestniczył przez wiele lat w różnych komisjach wydziałowych i uczelnianych dotyczących dydaktyki i spraw studenckich. Brał również udział w pracach Komisji Doradczej do spraw Oświaty, Nauki i Wychowania przy Komitecie Centralnym Stronnictwa Demokratycznego. Za działalność dydaktyczno-wychowawczą otrzymał w 1990 r. nagrodę II stopnia od Ministra Edukacji Narodowej. Wcześniej

oraz robotnikiem w Monopolu Tytoniowym (1943-1944), a równocześnie uczył się w Zawodowej Szkole Chemiczno-Technicznej, którą ukończył w 1943 roku. Po wojnie, w 1944 r. złożył egzamin dojrzałości przed państwową komisją egzaminacyjną. Gdy pod koniec roku 1944 rozpoczął działalność Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Jan Morawski zapisał się początkowo na Wydział Weterynaryjny, aby później – w 1945 r. – przenieść się na studia geograficzne na Wydział Matematyczno-Przyrodniczym. Ukończył je 15 marca 1950 r., uzyskując dyplom magistra filozofii w zakresie geografii.

Jeszcze jako student IV roku geografii podjął z dniem 1 września 1949 roku stałą pracę zawodową na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej. Został zatrudniony na stanowisku młodszego asystenta przez doc. dr. hab. Konrada Koniora – pierwszego kierownika Zakładu Geologii. W tymże Zakładzie pracował następnie jako starszy asystent (1951-1954) i adiunkt (1954-1966). W roku 1959 otrzymał stopień naukowy doktora nauk przyrodniczych nadany uchwałą Rady Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi

wyróżniono Go złotym Krzyżem Zasługi a następnie Krzyżem Kawalerskim Polonia Restituta.

Uspokobienie miał doc. Morawski z natury pogodny, był przy tym łagodny, niemal o gołęmb sercu, bezpośredni, koleżeński, życzliwy. Brak było w nim zupełnie zawiści, tak częstej u wielu we współczesnym świecie. Nie należał do tych, którzy się na wszystkim znają, którzy wiedzą wszystko a nawet jeszcze coś. Był człowiekiem skromnym, nie bardzo umiejącym dbać o własne interesy, a tym bardziej obce Mu było rozpychanie się w życiu łokciami i robienie tzw. kariery. Ogół na naszym wydziale darzył Go sympatią, ale nie mam pewności, czy wszyscy.

Docenta Morawskiego poznałem wiele lat temu, jeszcze w latach 50., gdy obaj byliśmy adiunktami. Od dawna też łączyła nas serdeczna więź przyjaźni, bardzo lubiliśmy się. Zdarzyło mi się kilka razy powiedzieć Mu jakieś słowo krytyczne (dotyczyło to głównie Jego spraw), przyjmował je z uśmiechem i przyznawał mi rację. Nigdy się też nie gniewał na mnie za to, co raczej nie jest cechą często spotykaną. Przez wiele lat doc. Morawski uczestniczył, podobnie jak prof. Krystyn Izdebski, w programowych wycieczkach dla geografów, organizowanych przez Zakład Gleboznawstwa w różne regiony Polski. Podczas tych wycieczek bardzo nas obaj wspomagali merytorycznie od strony geologicznej i botanicznej. Raz czy dwa brał w nich udział również prof. Pachucki. Chciałbym podkreślić, że Ich udział we wspomnianych wycieczkach był bezinteresowny (zajęć tych nie liczone im w tzw. pensum dydaktyczne). Bardzo lubilem i wysoko ceniłem te wspólne wyjazdy. W 1970 r. byłem razem z doc. Morawskim na wycieczce programowej dla studentów geografii zaocznej w Bułgarii. Wspólnie spędzone wówczas 3 tygodnie wspominam szczególnie przyjemnie, doc. Morawski był zawsze wyjątkowo miłym towarzyszem podróży.

Przez 2 lata (1970-1972) pracowaliśmy z doc. Morawskim razem w dziekanacie jako prodziekani, dziekanem był wówczas doc. T. Baszyński. Pracowało nam się zawsze dobrze, także w okresie gdy pełniłem przez 1 rok obowiązki dziekana (gdy doc. Baszyński był na stazu za granicą). Nasze kontakty nie ograniczały się tylko do służbowych czy towarzyskich. Współpracowaliśmy również naukowo, opracowując głęby lessowate na Lubelszczyźnie (wspólne publikacje).

Po Jego przejściu na emeryturę (w 1990 r.) nasze bliskie kontakty trwały nadal, spotykaliśmy się co kilka dni, aby wymienić poglądy, podzielić się uwagami na różne aktualne tematy. Zawsze prezentował patriotyzm. W ostatnich latach (po śmierci żony w 1987 r.) mieszkał samotnie. Utrzymywał bliskie stosunki z rodziną (siostrzenicą mieszkającą w Lublinie i starszą siostrą w Warszawie, do której jeździł na kilka dni każdego miesiąca).

Docent J. Morawski nie uskarżał się na stan swego zdrowia, miał wprawdzie poważne kłopoty przed kilku laty, ale szczęśliwie wyszedł z tego. Wyglądał też jak na swój wiek nadspodziewanie dobrze. Toteż Jego nagła śmierć zaskoczyła nas i ogromnie przygnębiła. Wszystkim nam, którzy byliśmy z Nim związani i zaprzyjaźnieni, bardzo będzie Go brakować.

Zegnamy Cię kochany Jasiu i drogi Przyjacielu.

4 maja 1998

Stanisław Uziak

UMCS za pracę: *Z zagadnień sedymentacji i rzeźby trzeciorzędu środkowej i północnej Lubelszczyzny* (promotor: doc. dr hab. Czesław Pachucki). Do uzyskania doktoratu z geologii konieczne było złożenie uzupełniających egzaminów, z petrografii skał osadowych u prof. M. Turnau-Morawskiej oraz geologii u prof. W. Pożaryskiego i prof. E. Rühlego. Od roku 1963 pełnił funkcję kierownika nowo powstałej Pracowni Sedymentologicznej przy Katedrze Geologii UMCS. W 1965 roku na podstawie ogólnego dorobku naukowego i przedłożonej rozprawy habilitacyjnej *Osady piaszczyste wyżyny Lubelskiej. Studium sedymentologiczne* oraz po złożeniu kolokwium habilitacyjnego, Rada Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi UMCS nadała Mu (uchwałą z 8 czerwca 1965 r.) stopień naukowy docenta nauk przyrodniczych w zakresie geologii czwartorzędowej, zatwierdzony przez Ministra Szkolnictwa Wyższego pismem z 18 kwietnia 1966 r.

Od 1 listopada 1966 r. został kierownikiem Katedry Geologii UMCS (po reorganizacji Uniwersytetu w 1970 roku – Zakładu Geologii Instytutu Nauk o Ziemi UMCS).





Fot. W. Zgłobicki

Funkcję tę pełnił do czasu przejścia na emeryturę – 30 września 1990 r. Po 41 latach pracy na Uczelni, był nadal czynny zawodowo i przez pewien czas prowadził wykłady zlecone oraz uczestniczył w zajęciach terenowych.

W latach 1964-1967 pełnił funkcję sekretarza Senackiej Komisji Kontaktów z Zagranicą, zaś w okresie 1970-1972 był prodziekanem Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi, a później członkiem Rady Pedagogicznej Sekcji Geograficznej Wydziału.

Działalność dydaktyczno-wychowawczą Jan Morawski rozpoczął w 1950 roku, prowadząc ćwiczenia z geologii dla studentów biologii. Natomiast już od roku 1951 podjął z upoważnienia Rady Wydziału wykłady z geologii dynamicznej i historycznej wraz z podstawami paleontologii dla studentów niższych lat biologii i geografii. W latach późniejszych doszły także wykłady z geologii regionalnej Polski, z geologii surowców mineralnych Polski i świata oraz elementów mineralogii i petrografii w ramach specjalizacji dla studentów wyższych lat geografii. Poza wykładami w Lublinie prowadził także zajęcia dydaktyczne z geologii zlecone przez Radę Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi dla Studium Zaocznego UMCS w Zamościu na I roku geografii i biologii. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych prowadził również zajęcia z geologii na Wydziale Filozoficznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Doc. dr hab. Jan Morawski miał bardzo duże osiągnięcia w zakresie dydaktyki. Był utalentowanym, cenionym i popularnym wykładowcą. Bardzo dbał o sferę wizualną swych wykładów, szeroko wykorzystując takie środki dydaktyczne, jak: mapy, plansze, przezrocza i filmy. Wyrazem uznania tej działalności wśród studentów było kilkakrotne wyróżnianie Go w uczelnianym plebiscycie na najlepszego dydaktyka i wychowawcę („Homo Didacticus”). Docent Morawski doskonale czuł się z młodzieżą w tere-

nie. Na licznych i różnorodnych wycieczkach i programowych ćwiczeniach terenowych, odbywających się w różnych regionach kraju, potrafił zainteresować studentów geografii problematyką geologiczną. Świetnie objaśniał poszczególne odkrytki i odsłonięcia skal. Był bardzo troskliwy i opiekuńczy w czasie wyczerpujących, niekiedy, zajęć terenowych. Dla potrzeb studentów geografii i biologii opracował wspólnie z dr. Z. Gardzielem bardzo dobry skrypt *Geologia historyczna* (UMCS, Lublin 1985, wyd. 2 – Lublin 1988). Również dla celów dydaktycznych zlecił wykonanie kolekcji szlifów mikroskopowych ze skal magmowych, metamorficznych i osadowych z obszaru całej Polski. Pozostawił także bogaty zestaw preparatów minerałów ciężkich. Mimo iż w Zakładzie Geologii, który miał charakter usługowy, nie prowadzono oficjalnie prac magisterskich, pod jego opieką wykonanych zostało 21 prac magisterskich. Był recenzentem 2 rozpraw habilitacyjnych, 1 pracy doktorskiej i około 73 prac magisterskich.

Dbął o kształcenie kadry we własnym Zakładzie, doprowadzając do zakończenia pod swoim kierunkiem 3 przewodów doktorskich.

Za pracę dydaktyczną i naukową był aż piętnastokrotnie wyróżniany przez Rektora UMCS nagrodami pieniężnymi, a w 1990 roku otrzymał indywidualną Nagrodę Ministra Edukacji Narodowej II stopnia z tytułu osiągnięć dydaktyczno-wychowawczych.

Dorobek naukowy Jana Morawskiego, zestawiony w opracowaniu *Wykaz publikacji i prac archiwalnych doc. dr hab. Jana Morawskiego wraz ze spisem wykonanych pod Jego kierunkiem prac doktorskich i magisterskich* (Biblioteka Główna UMCS, Lublin 1992), obejmował 83 pozycje publikowane (obecnie 84) i 247 pozycji archiwalnych.

Wczesne prace autora dotyczą przede wszystkim zagadnień związanych z wykształceniem i strukturą osadów plejstocenyckich Lubelszczyzny, ich stratygrafią oraz warunkami powstawania. Na uwagę zasługują publikacje poświęcone charakterystyce tzw. kry jurajskiej koło Łukowa. Na podstawie szczegółowych prac wiertniczych zostały określone po raz pierwszy warunki występowania, akumulacji i rozmiary kier utworzonych z ilów górnourajskich. Prace nad krą jurajską miały również znaczenie praktyczne, ponieważ podawały zasoby i sposób występowania surowca ilastego, używanego do produkcji materiałów budowlanych. Bardzo ważna i ciągle aktualna jest również praca dotycząca zagadnień sedimentacji i paleogeografii trzeciorzędu środkowej i północnej Lubelszczyzny (*Annales UMCS, Sect. B, vol. XII: 1957, druk 1959*). W podsumowaniu oceny pierwszego okresu działalności naukowej J. Morawskiego prof. Czesław Pachucki (*Archiwum UMCS nr K 8547*) napisał: „Rozprawy naukowe J. Morawskiego cechuje swoiste, oryginalne podejście do opracowywanych zagadnień, duża wnikliwość i szukanie nowych koncepcji do wyjaśnienia faktów geologicznych”.

Główny nurt zainteresowań badawczych doc. Morawskiego związany był z zagadnieniami sedimentologicznymi utworów trzecio- i czwartorzędowych oraz występowaniem minerałów ciężkich w osadach piaszczystych i pyłowych. W zdecydowanej większości są to prace oryginalne, oparte na własnych badaniach terenowych i laboratoryjnych, często wykonanych za pomocą metod badawczych udoskonalonych lub nawet opracowanych przez Niego. Do takich należy np. metoda badania obtoczenia ziarn kwarcu przy użyciu powiększalnika fotograficznego, akceptowana m.in. przez Państwowy Instytut Geologiczny w Warszawie. Przedstawiając wyniki badań granu-

lometrycznych i mineralogicznych, autor nie ograniczał się do szczegółowej charakterystyki cech morfometrycznych i optycznych składników mineralnych, ale również przedstawiał wnioski dotyczące przebiegu procesów wietrzenia, źródła materiału, sposobu transportu oraz środowiska sedimentacji.

Szczytowym osiągnięciem w działalności naukowej jest wspomniana poprzednio rozprawa habilitacyjna. Była to pierwsza w Polsce tak wnikliwa i kompleksowa ocena osadów piaszczystych różnych środowisk sedimentacyjnych, przeprowadzona drogą wszechstronnych badań laboratoryjnych. Praca ta zyskała wysoką ocenę recenzentów: prof. M. Turnau-Morawskiej, prof. K. Pozaryskiej, prof. B. Krygowskiego i prof. A. Malickiego. Stała się wzorem i podstawą późniejszych studiów z zakresu sedimentologii. W tym fakcie należy upatrywać największą wartość wszystkich osiągnięć rozprawy.

Terenem badań doc. J. Morawskiego była głównie Lubelszczyzna, ale Jego publikacje dotyczą także piasków i żwirów plażowych wybrzeży morskich – Bałtyku (wybrzeża Polski i Niemiec), Morza Czarnego (wybrzeża Rumunii, Bułgarii), a nawet otwartego Atlantyku (wybrzeża Urugwaju).

Oprócz publikacji z dziedziny sedimentologii, litologii skal osadowych i mineralogii, ważne były prace z zakresu ochrony przyrody nieożywionej, geologii surowcowej i inżynierskiej. Docent Morawski, który miał specjalistyczne uprawnienia do wykonywania prac geologicznych, opracował bardzo dużą liczbę niepublikowanych dokumentacji złóż torfu i surowców ilastych obszaru dawnego województwa lubelskiego oraz ekspertyz i opinii geotechnicznych i hydrogeologicznych służących bezpośrednio praktyce. W zbiorach archiwalnych Zakładu Geologii znajduje się Jego obszerna praca *Złóża mineralne województwa lubelskiego* (Lublin 1967).

Bogaty dorobek naukowy doc. dr hab. J. Morawskiego jest ceniony i cytowany, zwłaszcza przez geologów czwartorzędowy.

Przez okres pracy zawodowej był czynnym członkiem: Polskiego Towarzystwa Geograficznego, Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika, Polskiego Towarzystwa Geologicznego, w którym pełnił funkcję przewodniczącego Lubelskiego Koła (1971-1983). Od roku 1967 był członkiem Lubelskiego Towarzystwa Naukowego. Brał także udział w organizacji Ogólnopolskich Zjazdów Polskiego Towarzystwa Geograficznego w latach 1954 i 1964 oraz organizacji Zjazdów Naukowych Polskiego Towarzystwa Geologicznego w Lublinie w latach 1956 i 1970. Na Sympozjum Krajowym „Litologia i stratygrafia lessów w Polsce”, które odbyło się w 1972 r. w Lublinie, referował wyniki swoich badań nad minerałami ciężkimi lessów lubelskich.

Działalność naukowo-dydaktyczna i społeczna Jana Morawskiego została uhonorowana szeregiem odznaczeń: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1983), Złotym Krzyżem Zasługi (1971), Medalem 40-lecia Polskiej Ludowej (1983), Złotą odznaką „Zasłużony dla polskiej geologii” (1984), Medalem UMCS „Nauka w Służbie Ludu” (1974), Odznaką Tysiąclecia Państwa Polskiego (1966), Honorową Odznaką „Za Zasługi dla Lubelszczyzny” (1979).

Docent dr hab. Jan Morawski pozostanie w pamięci swoich uczniów, wychowanków i współpracowników jako człowiek skromny, bardzo zycielny, uczynny i koleżeński oraz jako doskonały dydaktyk i pracowity naukowiec.

Jerzy Nowak

## USŁUGOWY ZAKŁAD PRODUKCJI SENSU

### My – przyszli emeryci, pomyślmy o tym

Dzisiaj będzie mowa o „sensie” w odniesieniu do życia. O sensie życia. O sensie życia wielu 70-latków, profesorów, których ustawa zmusza do odejścia na „hoczny” tor, a muszą nań odejść w pełni wiedzy intelektualnej, w świetnej kondycji fizycznej – często dysponując już nie tylko błyskotliwie opisaną sztuką wykładu, ale też i metadyscyplinarnym spojrzeniem na uprawiane przez pół wieku badania.

Wielka to szkoda, że odchodzenie to odbywa się często jak nagle „wykolejenie pociągu”, „wypadnięcie z szyn”, nagle i szokująco.

Potrzeba obyczajowego, jeśli nie prawnego „systemu”, aby uczelnie nie traciły tych często znakomitych uczonych, dla nich zaś, aby „wpadnięcie w emeryturę” nie było katastrofą. Z pewnością wyjściem jest zatrudnianie niektórych choć osób na „kawałkach etatów”. Ale tych etatów jest mało, a przy tym nie jest pewne, czy nestorom uczelnianym aż o to chodzi. Może raczej powinni czuć, że przysługują im (a więc nie jest to kwestia „łaski” zwierzchników) pewne obyczajowe prawa; do wykładu monograficznego przez semestr lub dwa se-

mestry, do prowadzenia 1-2 prac magisterskich (jakże często magistranci są okropnie zaniedbywani przez zagonionych „samodzielnych”!). W sprawie takich symbolicznych „obciążen” Wydział sam powinien zwracać się do swoich emerytów.

Ponadto: dobrze byłoby (tak jest na niektórych uczelniach) przesyłać im do domu zawiadomienia o konferencjach czy spotkaniach towarzyskich, zorganizować czasem noworoczne spotkanie z ekipą aktualnie rządzącą. Właściwie chodzi o gęsty. Ale takie, które stają się elementem „systemu” obyczajowego. Kto taki system wprowadzi, będzie jak ów, co sobie zawczasu „dobrze pościeli” – taki też kiedyś dobrze się wyśpi.

inż. Erazm Trawiński

# O „GALERII POD PODŁOGĄ”

Związek Polskich Artystów Plastyków zrzesza ponad dwustu czynnych zawodowo twórców, w sporej części pracowników naszego Wydziału Artystycznego. Funkcję wiceprezesa lubelskiego oddziału ZPAP pełni ad. Walenty Wróblewski.

Dzisiaj rozmawiamy o powołaniu „Galerii pod Podłogą”

## Jakie cele przyswiecały jej utworzeniu?

– Wielostronna aktywność Związku obejmuje m. in. prowadzenie galerii, jak stosunkowo niedawno powołana do życia „Galeria pod Podłogą”. W świadomości mieszkańców naszego miasta, nie zawsze zorientowanych w statutowej działalności Związku, nasza działalność kojarzy się przede wszystkim ze sklepem Galeria ART przy Krakowskim Przedmieściu oraz z salonem wystawienniczym „Galeria pod Podłogą”. Ta ostatnia zainaugurowała swoją działalność na 60-lecie ZPAP. Dotychczas organizowane w niej były wystawy: Jacka Wojciechowskiego, Adama Styki, moja (wszyscy jesteśmy z Wydziału Artystycznego), Eugeniusza Markowskiego (ASP Warszawa), Ryszarda Kiełtyki (Szczecin), Stanisława Tabisza (ASP Kraków). Promowaliśmy debiuty najlepszych absolwentów: Urszuli Ślusarczyk i Jerzego Pęczuły. O wyborze danego artysty, o jego prezentacji na autorskiej wystawie decyduje 7-osobowa Rada Programowa Galerii. Decyduje ona o indywidualnym zaproszeniu, nadzoruje druk specjalnego katalogu, prowadzi rozmowy i pertraktacje z danym autorem o doborze prac, sposobie ich rozmieszczenia. Wysłała zaproszenia i następuje uroczyste otwarcie. Później, już codziennie w godzinach otwarcia „Galerii pod Podłogą”, tj. w godzinach 12.00-18.00 wszyscy zainteresowani mogą oglądać wystawiane prace oraz spotkać się z ich autorem.

## Czy myślicie tylko o malarzach?

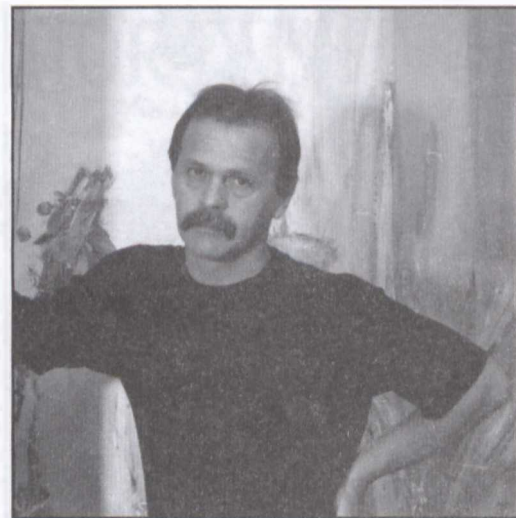
– Galeria ta jest bardzo ważna dla naszego środowiska, mówię o środowisku malarzy. Do niedaw-

na bowiem nie było miejsca na takie ekspozycje w Lublinie. Biuro Wystaw Artystycznych z jego kierownictwem zainteresowane jest bardziej prezentacją instalacji, graficy mają swoją galerię grafiki przy Muzeum Czechowicza; my byliśmy przez długi czas trochę bezdomni, pozbawieni szans na prezentację najciekawszych autorów i ich dorobku. Otwarcie galerii stworzyło nam taką możliwość. Nie oznacza to wcale, że wystawiać będą tam tylko malarze. Mamy w planie wystawy prezentujące rzeźbę czy wielkie instalacje. Działalność Galerii już powoli wrasta w krajobraz artystyczny naszego miasta; wystawy cieszą się coraz większym zainteresowaniem. Za pozyteczną uznawana jest nasza działalność przez władze miasta.

## A inne pomysły?

– Z uznaniem przyjęto w środowisku nasze inicjatywy – zamierzamy regularnie promować najzdolniejszych absolwentów Wydz. Artystycznego, prezentować interesujący dorobek kolegów z całej Polski. Najbliższe plany to wystawa prac Piotra Kmiecica z Nałęczowa, Tomasza Zawadzkiego, Mieczysława Hermana (obaj z UMCS) oraz Janusza Przybylskiego z warszawskiej ASP. Z dużą satysfakcją przyjęliśmy propozycję Gdańskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuki; wspólnie organizować będziemy konkurs „Grafika roku”. Kolejne edycje konkursu odbywać się będą na przemian co roku w Lublinie i w Gdańsku.

Zanotowała Elżbieta Mulawa-Pachol



Walenty Wróblewski urodził się 27 czerwca 1954 r. w Bielsku Podlaskim. W 1974 ukończył Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych w Supraślu. W 1974-78 studia w IWA UMCS w Lublinie. Adiunkt w IWA UMCS. Uprawia rysunek, grafikę, malarstwo.

Ważniejsze wystawy indywidualne: 1981 – Częstochowa; Sokołów Podlaski; 1985. 1989, 1991, 1992, 1994, 1995, 1997 – Lublin; 1987 – Garwolin; Suwałki; Gdańsk; 1988 – Gouda, Holandia; Bielsk Podlaski; Gorzów Wielkopolski; 1991, 1993 – Kraśnik; 1992 – Białystok; 1993 – Staufen, Niemcy; 1994 – Kazimierz Dolny; 1995 – Suwałki; 1996 – Rzeszów; 1997 – Chełm. Udział w około 60 wystawach zbiorowych i konkursach, w tym m.in.: 1975-76 – w wystawach i działaniach plastycznych Grupy A.S. 1981, 1984, 1988 – Salon Zimowy Radom; 1984, 1985 1995 – Festiwal Polskiego Malarstwa Współczesnego Szczecin; 1985, 1987-1989 – Ogólnopolski Konkurs na obraz im. J. Sychalskiego – Poznań, Olsztyn, Częstochowa; „Plastyka Lubelska” – BWA Lublin; I Międzynarodowe Triennale rysunku pod patronatem T. Kulisiwicza – Kalisz, Szczecin; 1988, 1991 – Biennale Małych Form Malarskich – BWA Toruń, Bydgoszcz; Arsenał 88 – Warszawa; „Natura matką ludzi” – BWA Suwałki; 1991 – Wschodni Salon Sztuki – BWA Lublin; 1991, 1996 – Triennale Rysunku Współczesnego – Muzeum Lubaczów; Międzynarodowe Targi Sztuki – „Vava” (Warszawa), Strasbourg, Francja; 1995 – „Ekologia '95” – Radom; 1996 – Salon Wschodni BWA Lublin; „Muzyka w malarstwie” – Galeria „Obok” Tychy. Nagrody i wyróżnienia: 1986 – I Międzynarodowe Triennale Rysunku – Kalisz, nagroda fundowana; 1987 – „Przeciw wojnie” – Lublin, wyróżnienie; Konkurs na rysunek im. Andriollego – Nałęczów, Lublin, wyróżnienie; „Natura matką ludzi” – Suwałki, II nagroda; Grafika Roku '87 – Lublin, I nagroda (ex aequo); 1990 – Grafika Roku '89 – Lublin, II nagroda; 1991, 1997 – Grafika Roku – Lublin, I nagroda; 1995 – „Ekologia '95” – Radom, wyróżnienie honorowe.

## Folklor polski w East European Monographs

Studium Anny Brzozowskiej-Krajki z Zakładu Historii Literatury Polskiej Instytutu Filologii Polskiej UMCS pt. *Polish Traditional Folklore. The Magic of Time* (przekład Wiesław Krajka, Columbia University Press, Maria Curie-Skłodowska University, Boulder-Lublin-New York 1998, s. 259) jest pierwszym tak obszernym opracowaniem naukowym z zakresu polskiej folklorystyki na gruncie amerykańskim. Stanowi istotne wydarzenie dla światowego rezonansu polskiej folklorystyki, albowiem w publikacjach anglojęzycznych istniała ona dotąd albo w wymiarze popularnonaukowym, albo jako komponent folklorystyki słowiańskiej.

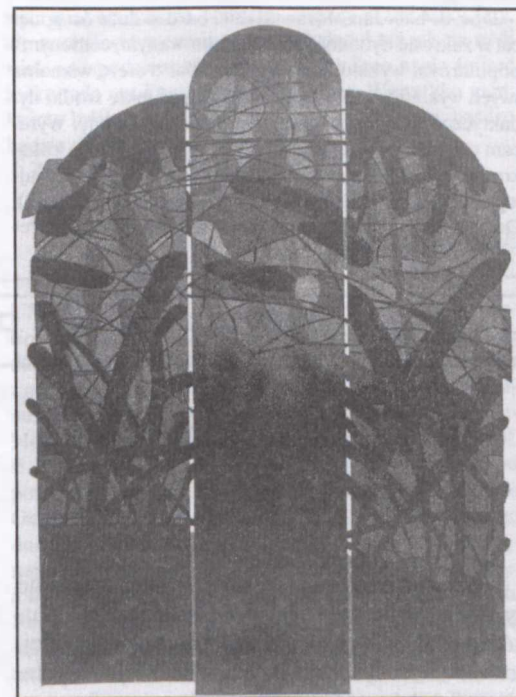
*Polish Traditional Folklore. The Magic of Time* dotyczy struktur czasu życia chłopskiego tkwiących w różnych formach ekspresji psychospołecznych zdeterminowanych ludową wizją świata. Jako próba syntetycznego uporządkowania symboliki temporalnej książka stanowi ważne i cenne osiągnięcie w polskiej nauce o kulturze ludowej. Zawarte w niej zagadnienia i zjawiska poddane analizie kompleksowej tworzą logicznie uporządkowaną i skomponowaną jedność. Bogaty warsztat badawczy pozwolił autorce na zaprezentowanie tematów w sposób całościowy i dokładny. Rzetelna bibliografia z zakresu folklorystyki, antropologii symbolicznej, etnologii, psychologii, socjologii i teorii kultury

świadczy o przyjęciu przez Annę Brzozowską-Krajkę perspektywy interdyscyplinarnej, pozwalającej wszechstronnie oświetlić badane zjawiska.

Dobrze zaplanowaną kompozycję książki otwierają trzy rozdziały teoretyczne: *Time and order. Bi-dimensional structure of folk temporality; The cosmogonic myth and the folkloric opposition of Night-Day; Civitas Dei and Civitas Diaboli, or diurnal active symbols and nocturnal inactive symbols*. Stormulowane w nich ogólne założenia są podstawą dla kolejnych czterech rozdziałów analitycznych: *The magic of a good beginning – the mediating structure of daybreak; Apparently reversed symmetry the mediating structure of nightfall; The time of the center and the Superior Realm (the midday culmination); Between fear and hope (the midnight culmination)*. Zamykający całość rozdział VIII podejmuje problem temporalnych artefaktów.

*Polish Traditional Folklore. The Magic of time* to studium sumienne i nowoczesne, a przede wszystkim oryginalne przez swą problematykę, która wykracza poza akademickie dziedziny humanistyki i stanowi udaną promocję folklorystyki polskiej w obszarze anglojęzycznym.

Beata Wałęciuk



Tomasz Ronski, 1992, „Kompozycja”, linoryt



Prof. dr hab. Ryszard Łużny na uroczystej promocji doktorów w UMCS w październiku 1971 (pośrodku zdjęcia)

W działalności każdej uczelni żadna dziedzina nauki nie może się dzisiaj owocnie rozwijać w izolacji od życia naukowego w innych ośrodkach akademickich i od kontaktów z wybitnymi uczonymi. Z utworzoną w roku 1963 rusycystyką w UMCS – i szczególnie z późniejszym powstaniem studiów sławistycznych w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim – wiąże się ściśle dydaktyczna i naukowa działalność zmarłego w Krakowie 8 marca 1998 śp. prof. Ryszarda Łużnego, którego bez najmniejszej przesady możemy nazwać przyjacielem lubelskiego literaturoznawstwa sławistycznego oraz inicjatorem i współtwórcą wielu jego osiągnięć naukowych.

Ryszard Łużny urodził się 10 września 1927 roku we wsi Wołczków (dawny powiat stanisławowski) w rodzinie nauczycielskiej. Tam też przeżył okupację. Po roku 1945 jego rodzina (bez ojca, który wcze-

# Profesor Ryszard Łużny – przyjaciel lubelskiej sławistyki (wspomnienie pośmiertne)

śniej znalazł się w polskich siłach zbrojnych na Bliższym Wschodzie i został po wojnie w Anglii) osiedliła się w Brzesku w województwie krakowskim. Studia filologiczne ukończył R. Łużny w roku 1954 na UJ, gdzie już na trzecim roku studiów zatrudniony został jako zastępca asystenta w Katedrze Filologii Rosyjskiej, kierowanej wtedy przez prof. Wiktora Jakubowskiego. Działalność zawodowa i wszystkie kolejne awanse naukowe prof. Łużnego, aż do przejścia na emeryturę we wrześniu 1997, związane były z jego macierzystym Uniwersytem Jagiellońskim, na którym przepracował czterdzieści pięć lat swego życia.

Bardzo bliskie związki prof. R. Łużnego z rusycystyką UMCS rozpoczęły się w roku akademickim 1966/67, kiedy to został tu zaangażowany do prowadzenia zajęć dydaktycznych z historii literatury rosyjskiej. Później przyszło promotorstwo dwóch rozpraw doktorskich rusycystów UMCS, udział w charakterze recenzenta w innym doktoracie i trzech habilitacjach, opiniowanie jednej habilitacji w CKK i jednego wniosku z UMCS o tytuł profesora w dziedzinie literaturoznawstwa. To bardzo znaczący i wymierny wkład Profesora do procesu kształcenia pracowników naukowych naszego Uniwersytetu.

Bardzo czynny i szczodry udział Prof. R. Łużnego w rozwoju kadry naukowej literaturoznawstwa rusycystycznego w UMCS to nie tylko promocje doktorów, uczestnictwo w przewodach habilitacyjnych i opiniowanie wniosków o tytuły profesorskie. To także liczne recenzje wydawnicze artykułów i

książek literaturoznawczych, które w ciągu minionego ćwierćwiecza powstawały w Instytucie Filologii Słowiańskiej UMCS. To także zawsze życzliwe włączanie sławistów tej Uczelni do udziału w organizowanych przez prof. Łużnego licznych konferencjach naukowych, które odbywały się w UJ i w KUL, to wreszcie umieszczanie naszych artykułów w wielu pracach zbiorowych ukazujących się w tychże uczelniach pod jego redakcją i z jego twórczej inicjatywy. Pod tym względem niewyczerpana zdawała się pomysłowość i życzliwość Profesora.

Profesor Ryszard Łużny był człowiekiem wielkiego serca, uczonym o wysokim autorytecie moralnym i szerokim intelektualnym horyzoncie. W swoich badaniach nad piśmiennictwem, kulturą i nurtem chrześcijańskim w duchowym życiu narodów wschodniej Słowiańszczyzny wykazywał zawsze niezależność myśli od doktrynalno-ideologicznych uwarunkowań, co do niedawna – zwłaszcza zaś w rusycystyce – udawało się nie wszystkim uczonym. Śmierć śp. prof. Ryszarda Łużnego jest wielką stratą polskiej sławistyki. Pogrzeb bolesnie odczuwa także sławistyka lubelska. Pogrzeb Zmarłego odbył się 12 marca 1998 na cmentarzu parafialnym w Wieliczce. Podczas nabożeństwa żałobnego odczytany został telegram z kondolencjami, jakie na ręce rodziny Zmarłego i społeczności akademickiej UJ nadesłał papież Jan Paweł II za pośrednictwem ks. kardynała Franciszka Macharskiego.

Jan Orłowski

## CIEKAWY SKUTKI UCZENIA FILOZOFII TYLKO W PRYWATNYCH LICEACH

**1** W okręgu lubelskim (4 województwa: białsko-podlaskie, chełmskie, lubelskie i zamojskie) tegoroczna edycja *Olimpiady Filozoficznej* – jak zresztą niemal każda dotychczasowa – miała swoje osobliwości. Tym razem uwagę zwracał przede wszystkim wyjątkowo młody wiek uczestników: dominowali uczniowie klasy drugiej i trzeciej, relatywnie wielu było pierwszoklasistów. W prawdziwe osłupienie wprawili jurorów zwłaszcza ten z uczestników ścisłego finału okręgowego, który – jak na rasowego filozofa przystało – z namaszczeniem, kompetencją i wyjątkową dojrzałością rozprawiał o wybranych kwestiach filozoficznych, i... okazał się być uczniem zaledwie pierwszej klasy LO (Lubelskie Społeczne LO im. Jana III Sobieskiego). Mimo to jurorzy nie mieli cienia wątpliwości: ponieważ przekroczył wymagane minimum kwalifikacyjne, oczywiście, należy go zarekomendować do eliminacji centralnych. Jego koleżanka z tej samej szkoły, uczennica także I klasy, wyjazd do Warszawy wywalczyła w podobnym stylu. Z kolei inna finalistka okręgowa, uczennica I klasy LO w Hrubieszowie, wręcz „otarła się” o wyjazd na eliminacje centralne. Pośród siódemki laureatów eliminacji okręgowych w Lublinie, rekomendowanych do udziału w eliminacjach centralnych, nie ma zresztą ani jednego tegorocznego maturzysty.

„Infantylnie nam filozofia” – zauważył w związku z tym któryś z jurorów. Hm... A potem? Potem... – długo i namiętnie tłumaczył się z tej formuły.

**2** Specyfiką tegorocznych finałów okręgowych w Lublinie współwyznaczały także inne okoliczności. Tu, w Lublinie, już na etapie szkolnym zauważyliśmy zdecydowaną ofensywę szkół prywatnych i społecznych. Uczniowie tych szkół z reguły mają zresztą „filozofię” lub „Historię filozofii” w swoich programach nauczania: najczęściej już od pierwszego roku nauki. Mają też znakomitych nauczycieli tych przedmiotów. Zazwyczaj bowiem są to pracownicy naukowci tutejszych uczelni wyższych: UMCS-u i, zwłaszcza, KUL-u. I to właśnie, jak myślę, wystarczająco tłumaczy wspomniane osobliwości: tegoroczny „zryw młodych” i „ofensywę” szkół niepublicznych.

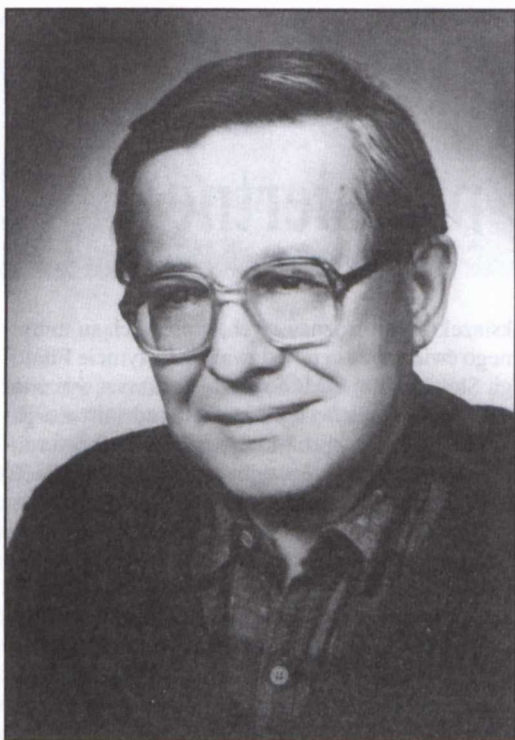
**3** Szkoda tylko, że zarazem towarzyszył temu – tak że wyraźnie obserwowaliśmy w okręgu lubelskim – spadek zainteresowania Olimpiadą Filozoficzną w liceach zawodowych i technikach. W gronie laureatów finałów okręgowych zawsze, od lat, mieliśmy przedstawicieli szkolnictwa zawodowego. I nigdy nie ustępowali oni pola uczniom LO. To była stała, choć skądinąd zadziwiająca, prawidłowość. Tymczasem w tym roku, w gronie 19 uczestników ustnych eliminacji okręgowych, znalazł się tylko jeden. W rankingu nie wypadł najlepiej. Być może dlatego, że był zbyt onieśmieszony i właśnie „osamotniony”. Fakt ten – ta wyraźna „defensywa” po stronie szkół zawodowych – prawdziwie mnie martwi i, póki co, nie umiem go sobie wyjaśnić.

**4** Jeszcze tylko na jedną osobliwość tegorocznej OF chciałem zwrócić uwagę. Chyba również smutną. Obym się mylił, ale – jak się zdaje – kończy się „era żurnalistów”. Rzecz w tym, że – jak to mogłem obserwować – sprawne operowanie słowem pisanim, czyli przysłowiowym „piórem”, staje się coraz rzadsze. Krótko mówiąc, za swoje prace pisemne (i to na obu etapach: szkolnym i okręgowym) nasi olimpijczycy otrzymywali raczej niskie noty (poza jednym czy dwoma wyjątkami), często na granicy minimum kwalifikacyjnego. Przy tym, tendencja ta zdecydowanie wyraźniej rysowała się podczas pisemnych eliminacji okręgowych, czyli tam, gdzie brakuje „domowego komfortu” i... – komputera. Komputer i dominacja mediów wizualnych – oto być może klucz do rozwikłania tej zagadki.

Poza tym, podczas tegorocznych finałów okręgowych w Lublinie wszystko było jak dawniej: spore zamieszanie, gwar, atmosfera raczej agory niż gabinetu, dyskretna asysta rodziców, ostatnie „dobre rady” i pocudzenie szkolnych opiekunów, „bal sztywniaków” w wykonaniu jurorów etc. etc. Wszystko to dobrze już znamy z poprzednich edycji OF.

Józef Dębowski

## Pożegnania



W dniu 20 marca br. z grona profesorów naszego Uniwersytetu odszedł prof. dr hab. Bohdan Rodkiewicz, członek korespondent PAN. Jest to bolesna strata dla całego środowiska akademickiego, zarówno dla naukowców jak i studentów. Profesor Bohdan Rodkiewicz był znakomitym uczonym, pełnym zaangażowania nauczycielem akademickim a zarazem człowiekiem skromnym i życzliwym dla kolegów i uczniów.

Profesor Bohdan Rodkiewicz urodził się 24 kwietnia 1925 r. w Wilnie. Ukończył Wydział Rolnictwa i Leśnictwa Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Łodzi (inż. rolnictwa, 1948), później Wydział Matematyczno-Przyrodniczy na Uniwersytecie Łódzkim (mgr filozofii, 1951).

Pracę naukową prof. Rodkiewicz rozpoczął w Łodzi. Z wielkim sentymentem wspominał swoich przełożonych z Zakładu Anatomii i Cytologii Roślin Uniwersytetu Łódzkiego – prof. Franciszka Ksawerego Skupińskiego (kierownika Zakładu) i dr Annę Wałek-Czarnecką (adiunkta w tamtym okresie). Uważał, że im zawdzięczał rozbudzenie zainteresowań biologicznych, gdyż we własnym odczuciu bardziej pociągały Go historia i prawo. Tymi dziedzinami a także socjologią i polityką prof. Rodkiewicz żywo interesował się do ostatnich dni życia, jednak w pracy poświęcił się cytologii i embriologii roślin. Rozpoczął badania nad DNA w komórkach dzielących się, a także nad kulturami tkankowymi. Problematyka obu tych nurtów badań była niezwykle nowatorska w tamtych latach. Wyniki badań wzbudziły zainteresowanie w kraju i za granicą. W 1956 r. Bohdan Rodkiewicz został kandydatem nauk biologicznych, co w tamtym okresie odpowiadało obecnemu doktoratowi. Habilitował się w 1960 r., stanowisko docenta otrzymał rok później. W latach 1961-1969 był kierownikiem Katedry Anatomii i Cytologii Roślin UŁ. W roku 1969 przeniósł się do Lublina i objął kierownictwo Zakładu Anatomii i Cytologii Roślin UMCS. Kierował Zakładem do 1992 r., kiedy to zrezygnował z tej funkcji, lecz pracował nadal, cały swój czas poświęcając pracy naukowej i pisaniu podręcznika z biologii rozwoju. Tytuł profesora nadzwyczajnego uzyskał w 1972, a tytuł profesora zwyczajnego w 1978 r.

Profesor Rodkiewicz pracował bardzo aktywnie nie tylko w kierowanym przez siebie Zakładzie, lecz udzielał się w wielu gremiach naukowych w innych ośrodkach. Chętnie organizował sympozja i konfe-

# PROFESOR BOHDAN RODKIEWICZ

24 IV 1925 – 20 III 1998

rencje naukowe, przy czym doceniał znaczenie kontaktów personalnych i towarzyskich. Zainicjował cykl Konferencji Embriologów Roślin z Polski, Słowacji, Czech i Rosji, które odbywają się w różnych ośrodkach w Polsce (Lublin, Kraków, Toruń, Gdańsk) oraz w Słowacji (Zvolen i Nitra). Praca naukowa i dydaktyczna wypełniały Mu czas, lecz podejmował także funkcje administracyjne, których nie lubił. W latach 1965-1967 był prodziekanem Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi Uniwersytetu Łódzkiego (kadencje były wtedy dwuletnie), a w 1972-1975 dziekanem Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.

Ze względu na autorytet naukowy powoływany był do rad naukowych i redakcyjnych, działał też aktywnie w paru towarzystwach naukowych. Od 1948 roku był członkiem Polskiego Towarzystwa Botanicznego, w latach 1976-1977 sekretarzem generalnym a od 1977 do 1986 wiceprezesa. W roku 1995 został Członkiem Honorowym tego Towarzystwa. Był także redaktorem naczelnym *Acta Societatis Botanicorum Poloniae* w okresie 1981-1990. Do ostatnich miesięcy udzielał się jako członek rad redakcyjnych czasopism katalogowanych w Current Contents: *Acta Societatis Botanicorum Poloniae* i *Phytomorphology* (Delhi).

Profesor Rodkiewicz został członkiem korespondentem PAN w 1989; był członkiem zwyczajnym Łódzkiego Towarzystwa Naukowego od 1961, Lubelskiego Towarzystwa Naukowego od 1970, Towarzystwa Naukowego Warszawskiego od 1982; członkiem Komitetu Botaniki PAN od 1965 i Komitetu Biologii Komórki PAN od 1971; Rad Naukowych Instytutu Genetyki Roślin PAN (Poznań), Instytutu Botaniki PAN (Kraków), Ogrodu Botanicznego PAN w Powsinie.

Profesor Rodkiewicz był odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, otrzymał tytuł Zasłużonego Nauczyciela PRL, trzykrotnie nagrody II<sup>o</sup> Ministra Szkolnictwa Wyższego, Nauki i Techniki oraz kilkakrotnie Nagrodę Rektora UMCS za osiągnięcia naukowe.

W pracy badawczej prof. Rodkiewicz podejmował zawsze najbardziej aktualne problemy, a dzięki wybitnej zdolności syntetycznego myślenia znakomicie planował eksperymenty i interpretował ich wyniki. Wykrył i sformułował kilka praw w procesach rozwoju roślin, uznanych za osiągnięcia w światowej embriologii. Jednym z ważniejszych było opisanie przejawów polaryzacji komórek mejotycznych u roślin kwiatowych i znaczenia polisacharydu – kalozy w rozwoju tych komórek. Kaloza okrywa a zarazem izoluje ten biegun układu komórek mejotycznych, który zajmują zarodniki nieaktywne, degenerujące w dalszym rozwoju. Kaloza występuje tylko u roślin, gdzie polaryzacja jest ważnym elementem rozwoju makrospor. W innej grupie roślin, gdzie nie ma podziału na makrospory aktywne i degenerujące, kaloza nie odkłada się w ścianach komórek mejotycznych. Odkrycie tego procesu okazało się bardzo doniosłym osiągnięciem Profesora. Liczne prace na ten temat publikowane w czasopiśmie o światowym zasięgu (Intern. J. Cytology, Planta itp.) są do dnia dzisiejszego cytowane, a wniosek wysnuty przez prof. Rodkiewicza, że kaloza sta-

nowi swoisty filtr molekularny, został powszechnie zaakceptowany przez embriologów i cytologów roślin.

Przykładem syntetycznego podejścia do wyników doświadczeń może być stwierdzenie Profesora, że organelle komórkowe podlegają regularnym przemieszczeniom i pełnią specjalne funkcje podczas mejozy. Hipotezę tę sformułował po przeczytaniu publikacji o mikrosporocytach – komórkach macierzystych pyłku niecierpka, w której zamieszczono zdjęcia z mikroskopu elektronowego. Obraz rozmieszczenia plastydów Profesor uznał za nieprzypadkowy i rozpoczął ze współpracownikami serię badań nad mikrosporogenezą u wielu gatunków roślin. Potwierdziła się hipoteza Profesora, że plastidy i mitochondria przemieszczają się w sposób regularny, zależnie od stadium rozwoju komórek mejotycznych. Proces przemieszczania organelli występuje we wszystkich gatunkach roślin, nie tylko kwiatowych, lecz także zarodnikowych, co pokazały dalsze badania. Rola zespołu plastydów i mitochondriów ułożonych w płytkę polega na izolowaniu 2 wrzecion podziałowych podczas mejozy, nie jest zatem związana z fizjologicznymi funkcjami tych organelli. Badania te, prowadzone w latach 80., także znalazły uznanie embriologów roślin z różnych ośrodków na świecie.

Ostatnio Profesor interesował się najnowszą tematyką dotyczącą manipulacji genetycznych w warunkach kultur tkankowych. Problematyka ta jest związana z metodami otrzymywania roślin transgenicznych – o genotypie zmienionym w sposób zamierzony. Rośliny takie wykorzystuje się jako ulepszone odmiany uprawne lub do badań fizjologii rozwoju. Jedną z najważniejszych metod pozyskiwania roślin transgenicznych jest embriogeneza somatyczna – hodowanie zarodków rozwijających się z komórek somatycznych w kulturze tkankowej. Zdaniem prof. Rodkiewicza, większość eksperymentów jest prowadzona na „ślepo”, nie do końca możliwe jest przewidywanie przebiegu eksperymentu. Za konieczne Profesor uznał najpierw poznanie możliwości najdokładniej prawideł rządzących rozwojem zarodków rozwijających się w nasieniu, czyli w warunkach naturalnych. Szczegółowe badania nad zmianami pokrycia zarodków kutyną (stosunkowo nieprzepuszczalną substancją tłuszczową) miały na celu wykazanie, jak w kolejnych stadiach rozwoju zmieniają się miejsca, przez które do zarodka mogą wnikać substancje odżywcze. Wyniki tych badań stanowią podstawę rozprawy habilitacyjnej dr Ewy Szczuki, która współpracowała z Profesorem w latach 90. Prace nad morfogenezą zarodków naturalnych i somatycznych są nadal bardzo aktualnym problemem, niestety Profesor nie będzie już miał w nich udziału.

Dorobek prof. Rodkiewicza obejmuje ponad 100 prac eksperymentalnych, liczne publikacje przeglądowe, recenzje i sprawozdania naukowe. Jego publikacje, drukowane w wiodących czasopiśmie, były wielokrotnie cytowane i znalazły się w najlepszych monografiach, a także w największym podręczniku embriologii roślin kwiatowych (*Embryology of Angiosperms*, red. B. Johri, Springer, 1984).

Profesor B. Rodkiewicz jako embriolog roślin zyskał autorytet na całym świecie. Dzięki temu utrzy-

mywał kontakty z najlepszymi ośrodkami embriologicznymi w różnych krajach (Wageningen w Holandii, Siena we Włoszech, Reims i Tuluza we Francji, Cambridge i Londyn w Anglii, Bratysława i St. Petersburg – Rosja). Wspólna tematyka badań umożliwiła współpracę i szkolenie młodszych pracowników za granicą, co w latach 70. i 80. nie było jeszcze powszechne. Profesor był kilkakrotnie zapraszany do różnych uniwersytetów na wykłady i seminaria jako „visiting professor”. Kontakty i przyjaźnie z profesorami z różnych krajów, a szczególnie ze Stanów Zjednoczonych Ameryki prof. Rodkiewicz wykorzystywał do sprowadzenia najnowszych podręczników z biologii komórki i embriologii roślin. Podręczniki te były praktycznie niedostępne w Polsce i do dzisiaj niewiele zmieniło się na lepsze. Brak dostępu do nowoczesnego podręcznika uważał za sytuację szczególnie niekorzystną, a nawet upośledzającą polskiego studenta. Próbował zaradzić temu własną aktywną pracą. Sprowadzał najnowsze publikacje i opracowywał na ich podstawie referaty tak, by możliwie jasno przedstawić studentom aktualne zagadnienia. Zawsze bardzo rzetelnie przygotowywał się do wykładów. Najpierw je pisał i sprawdzał, czy są jasne i logiczne, uczył się treści kontrolując czas trwania wykładu, a następnie starał się przekazać wiedzę bez korzystania z notatek, by wykład był żywy. Uważał za grzech główny wykładowcy brak dyscypliny w wykorzystaniu czasu wykładu, a przedłużanie wystąpień na konferencjach i sympozjach piętnował jako brak szacunku dla słuchaczy.

Profesor Rodkiewicz jest autorem następujących skryptów i podręczników.

*Wykłady z genetyki* (skrypt) (współautor G. Kerszman) 1969, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

*Zarys genetyki* 1971, 1974, 1975 (dodruk) oraz trzecie wydanie w 1984 r. (wspólnie z G. Kerszmanem), PWN, Warszawa. G. Kerszman jest współautorem wszystkich wydań tego bardzo nowoczesnego w tamtym okresie podręcznika, jednak jego nazwisko nie mogło się znaleźć w I i II wydaniu ze względu na sprzeciw władz politycznych. [„L.Dz. 036/537/70. W-wa 10 I 1971 r. W odpowiedzi na pismo z dnia 29 XII 1970 r. Wydział Nauki i Oświaty KC PZPR zawiadamia, że nie widzi możliwości wydania Waszego podręcznika pt. „Zarys genetyki” pod dwoma nazwiskami...” – trójkątna pieczęć (Z. Salwa).]

*Embriologia roślin kwiatowych*, 1974, PWN, Warszawa.

*Embriologia roślin nagozalążkowych*, 1984, PWN, Warszawa.

*Embriologia Angiospermae – rozwojowa i eksperymentalna* (współautorki: R. Śnieżko, B. Fyk, B. Niewęgłowska i D. Tchórzewska, mają świadomość, że ten podręcznik powstał tylko dzięki inicjatywie i wytrwałości Profesora, a Jego wkład pracy był nieprównywalnie większy, niż którejkolwiek z nich) 1994, 1996 – II wydanie uzupełnione, Wydawnictwo UMCS.

*Zarys biologii rozwoju* (obszerny skrypt), 1997, Wydawnictwo UMCS.

*Podstawy biologii rozwoju* – podręcznik ten został oddany do druku w ostatnich tygodniach życia Profesora i ukaże się nakładem PWN.

Ostatni podręcznik zawiera wiedzę dotyczącą organizmów zwierzęcych i roślinnych. Jego napisanie wymagało znacznego wysiłku w poznaniu procesów zachodzących w organizmach zwierzęcych i śledzenia najnowszej literatury w żywiołowo rozwijającej się gałęzi wiedzy. Nie każdy z profesorów kończy swoją karierę naukową napisaniem podręcz-

nika, tym bardziej należy podkreślić zasługi prof. Rodkiewicza, który do ostatnich tygodni pracował nad przygotowaniem do druku *Podstaw biologii rozwoju* – pierwszego polskiego podręcznika w tej dziedzinie.

Lista skryptów i podręczników świadczy dobitnie o zaangażowaniu Profesora w kształcenie. Wielokrotnie Profesor podkreślał służebną rolę nauczyciela akademickiego w stosunku do studentów. Czuł się także odpowiedzialny za swoich współpracowników. Troska o rozwój młodych pracowników dawała się odczuć w każdym dniu pracy Zakładu Anatomii i Cytologii Roślin. Wszyscy współpracujący z Profesorem doświadczyli Jego życzliwej opieki podczas prowadzenia badań a także zdobywania stopni i tytułów naukowych. Profesor Rodkiewicz odchodząc na emeryturę zostawił szkołę embriologów roślin kierowaną obecnie przez jego ucznia i następcę – prof. Józefa Bednarę.

Każdy z pracowników Zakładu Anatomii i Cytologii Roślin, a przede wszystkim ci, co przez ponad 20 lat pracowali pod kierunkiem prof. Rodkiewicza, będzie/pamiętał Go jako człowieka mądrego i życzliwego. Jesteśmy mu wdzięczni, że nie szczędził sił i czasu, by przekazać nam swoją wiedzę i doświadczenie, a także przemyślenia wielu problemów daleko wykraczających poza embriologię roślin. Czujemy się jego wychowankami i życzylibyśmy sobie, żeby chociaż w części udało nam się naśladować jego wytrwałość i rzetelność w pracy oraz zupełną obojętność wobec wszelkiego rodzaju pozorów. Jego odejście jest bolesną stratą dla nas – jego asystentów, a także dla nauki i Uniwersytetu.

Renata Śnieżko  
Józef Bednara

# BOHDAN RODKIEWICZ

## Pożegnanie przyjaciela

W ciągu zaledwie 10 miesięcy przychodzi mi zegnąć trzecią już bliską mi osobę na naszym wydziale – po śp. prof. Michale Górskim i śp. doc. Sergiuszu Riabininie – teraz śp. prof. Bohdana Rodkiewicza. Robię to z niemałym trudem i wzruszeniem, to ostatnie przecież pożegnanie kolegi i przyjaciela.

Profesor Rodkiewicz związał się z UMCS w 1969 r., przechodząc z Uniwersytetu Łódzkiego, gdzie jako docent kierował Katedrą Anatomii i Cytologii Roślin. W Łodzi skończył najpierw studia rolnicze w Wyższej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego, uzyskując w 1948 r. stopień inżyniera, a następnie - studia biologiczne w Uniwersytecie Łódzkim, otrzymując w 1951 r. tytuł magistra w zakresie botaniki.

Pracę rozpoczął jeszcze w czasie studiów w Wyższej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego (w 1946 r. jako zastępca asystenta, następnie młodszy i st. asystent). Potem przeszedł na Wydział Matematyczno-Przyrodniczy w Uniwersytecie Łódzkim, gdzie otrzymał po pewnym czasie stanowisko adiunkta. Tu uzyskał doktorat (stopień kandydata nauk) w 1956 r. oraz habilitował się w 1960 r., by w rok później zostać docentem. W międzyczasie odbył dłuższy (około 1,5 roku) staż naukowy w Wielkiej Brytanii. Z Uniwersytetu Łódzkiego przeszedł do Lublina, gdyż przestały Mu odpowiadać panujące tam stosunki. Przez 3 lata tamtejszy komitet uczelniany partii z niewiadomych powodów nie dawał Mu opinii, koniecznej przy wniosku o tytuł profesora.

Na naszym Wydziale doc. Rodkiewicz objął kierownictwo Katedry Anatomii i Cytologii Roślin

(żona Jego podjęła pracę jako lekarz w międzyuczelnianej przychodni zdrowia). Bardzo szybko też zyskał sympatię i uznanie. Dowodem może być fakt powołania Go (na propozycję Rady Wydziału wyrażoną w ankiecie) na stanowisko dziekana zaledwie w 3 lata po przyjeździe do Lublina. Pełnił te obowiązki w latach 1972-1975. Przez kilka kadencji zasiadał też w senacie (ostatni raz w kadencji 1990-1993). Jako dziekan Rodkiewicz nie był typem urzędnika, nie przywiązywał też zbytnej wagi do ceremoniału. Toteż posiedzenia Rad Wydziałowych odbywały się za Jego kadencji sprawnie i bardzo szybko, jak chyba nigdy w historii Wydziału.

Profesor Rodkiewicz był człowiekiem towarzyskim, bezkonfliktowym, o skryzalizowanych poglądach politycznych, choć ich nie uzewnętrzniał, odznaczał się niekonniunkturalną postawą. Był raczej drobnej budowy ciała, ale za to wielkiego umysłu. Miał rozległą wiedzę biologiczną i umysł niezwykle krytyczny wobec tego, co działo się nie tylko w naukach biologicznych. Jego zainteresowania były rozległe, szczególnie lubił i znał historię, nie tylko Polski, również innych krajów, także starożytną a nawet biblię. Władał 4 językami obcymi. Równocześnie był człowiekiem skromnym, bezpośrednim, koleżeńskim i tolerancyjnym, z dużym poczuciem swistego humoru, trochę jakby z odrobiną ironii. Nigdy się nie unosił, zawsze opanowany i spokojny. Ale nie można też powiedzieć, że cechowały Go wylewność i otwartość, był człowiekiem raczej zamkniętym.

Sądzę, że niektóre Jego cechy, a właściwie sposób bycia, mogły wynikać z ciężkich przeżyć w okresie wojny. Los dotknął Go wyjątkowo okrutnie. Na jego oczach zostali zamordowani rodzice przez tzw. partyzantów sowieckich, a On sam ciężko ranny, cało wyszła tylko siostra Teresa (młodsza od Niego). Profesor nigdy o tym nie mówił (znam te fakty z niedawno napotkanej publikacji), nie mówił też o swojej rodzinie.

Z naszym Wydziałem i Uniwersytetem związana była Jego główna działalność naukowa i dydaktyczna. Tu otrzymał w 1972 r. tytuł profesora nadzwyczajnego (na który czekał w Łodzi kilka lat), profesora zwyczajnego w 1978 r., stąd też startował do PAN – członkiem został w 1989 r. W Lublinie napisał prawie wszystkie swoje podręczniki akademickie i monografie (jest ich pięć, niektóre w kilku wydaniach). Ostatni (szósty podręcznik) został oddany do druku w PWN w ostatnich tygodniach Jego życia, gdy był tak ciężko chory. Można tylko podziwiać niezwykłą pracowitość Profesora i odporność psychiczną. Podręczniki zostały napisane przystępnym językiem a równocześnie na wysokim poziomie merytorycznym, to duża umiejętność i niezbyt częsta. Wskazują one także, jak dużą wagę przywiązywał prof. Rodkiewicz do dydaktyki. Zasługuje na szczególne uznanie jako nauczyciel akademicki. Do tego trzeba dodać promotorstwo w kilku przewodach doktorskich. Miał za sobą także bogaty dorobek publikacyjny w postaci ponad 100 prac naukowych, w tym wiele w czasopiśmie zagranicznych, oraz przeszło 30 prac przeglądowych, biograficznych i popularnonaukowych.

Profesor B. Rodkiewicz był czołowym przedstawicielem nauk biologicznych, nie tylko w Polsce. Godnie ją też reprezentował na licznych zagranicznych sympozjach. Jego działalność naukowa była doceniana w kraju. Pełnił w latach 1976-1977 obowiązki sekretarza generalnego Polskiego Towarzystwa Botanicznego (do którego należał od 1948 r.),

a w okresie 1977-1986 – wiceprezesa tego Towarzystwa. Kierował też jako redaktor naczelny czasopiśmie „Acta Societatis Botanicorum Poloniae” (1981-1990). Był członkiem Komitetu Botaniki (od 1965 r.) i Komitetu Biologii Komórki PAN (od 1971 r.) oraz członkiem Rad Naukowych kilku Instytutów PAN oraz Ogrodu Botanicznego, a ponadto paru towarzystw naukowych (Łódzkiego Towarzystwa Naukowego, Lubelskiego Towarzystwa Naukowego, Towarzystwa Naukowego Warszawskiego).

Został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Polonia Restituta (na podstawie Karty Nauczyciela), uhonorowany tytułem „Zasłużony Nauczyciel PRL” i wyróżniony medalem Komisji Edukacji Narodowej. Otrzymał trzy nagrody II stopnia Ministra Szkolnictwa Wyższego, a ponadto wiele nagród Rektora UMCS.

Profesor Rodkiewicz miał 2 pasje poza biologią. Jedną była wspomnianą już historia, drugą działka. Zamiłowanie do ziemi wyniósł zapewne z rodzinnego domu. Chętnie spędzał czas w lecie w Olsztyńskim, gdzie miał działkę (odwiedziliśmy Go tam raz czy dwa). Sądzę, że ziemia olsztyńska przypominała Mu rodzinne strony.

Jego dzieci podzieliły zamiłowania po ojcu. Syn Witold (imię po dziadku), po studiach historycznych doktorat uzyskał w Uniwersytecie Harvarda (USA). Córka Teresa (imię po Jego siostrze, która jest lekarzem w Olsztynie) ukończyła studia ogrodnicze, doktoryzowała się na Wydziale Ogrodnictwa AR w Lublinie.

Profesor Rodkiewicz, urodzony w Wilnie, związany był z ziemią nowogródzką. Tam właśnie w powiecie lidzkim, w majątku Ijanowo gospodarzył Jego ojciec – Witold (brał udział w walkach legionowych). Matką była Helena z domu Achmatowicz, której protoplaści wywodzili się ze starego, kniaziowskiego rodu tatarskiego herbu Kotwica, osiadłego od XV wieku na ziemiach litewsko-polskich (przywdrowali tu z zawołańskich stepów). To wielce za-

śluzona rodzina dla Polski, tak jak wiele innych rodzin tatarskich. Z tej rodziny pochodzili wojskowi, lekarze, prawnicy, politycy, uczeni. Jednym z bardziej znanych był ojciec matki prof. Rodkiewicza – Aleksander Achmatowicz, prawnik, przewodniczący Komitetu Tatarskiego i senator w okresie międzywojennym. Jego syn Osman był przed wojną profesorem chemii w Uniwersytecie Warszawskim, po wojnie w latach 50. między innymi wiceministrem Szkolnictwa Wyższego.

Młody Rodkiewicz szkołę powszechną ukończył na wsi, natomiast Jego edukacja w zakresie szkoły średniej była złożona, typowa dla tego pokolenia. Gimnazjum rozpoczynał jeszcze przed wojną w Wilnie i tam kontynuował naukę przez pewien okres w czasie wojny. Szkołę średnią ukończył na tajnych kompletach w Częstochowie, gdzie znalazł się pod koniec wojny u swego wuja (po tragicznej śmierci rodziców). Tam też pracował w filii instytutu dr. Weigla, produkującej szczepionki przeciw tyfusowi płamistemu (karmił wszy). W 1945 r. ukończył w Łodzi szkołę oficerską. W wojsku był krótko, gdyż ciężko wkrótce zachorował. Po dojściu do zdrowia zwolnił się i podjął studia.

Docenta Rodkiewicza poznałem jeszcze w połowie lat 60., zanim przeniósł się do Lublina. Pełnił wtedy obowiązki prodziekana na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi w UŁ, ja zaś – na naszym wydziale. Spotkaliśmy się wówczas w Łodzi, a później w Poznaniu na zebraniu poświęconym programom dla studiów zaocznych. Wcześniej wiedziałem o Nim od Jego teściów, Marii i Wiesława Dzwonkowskich, którzy byli przez krótki okres moimi nauczycielami w tajnej szkole średniej w czasie okupacji niemieckiej na Podlasiu. Ich córkę Urszulę, a później żonę doc. Rodkiewicza, znałem wówczas jako małą dziewczynkę. Toteż, gdy w 1969 r. doc. Rodkiewicz zdecydował przenieść się do Lublina, byłem bardzo z tego rad.

Z prof. Rodkiewiczem łączyły mnie bliskie więzy

koleżeńskie i przyjaźni. Spotykaliśmy się często na Wydziale, a także od czasu do czasu w naszych domach. Lubiałem te spotkania. Jakże często wiedliśmy dyskusje, a nawet spory, zwłaszcza na tematy związane z najnowszą historią Polski, sytuacji międzynarodowej i w kraju, w szkolnictwie wyższym i w nauce. Bardzo często mieliśmy odmienne zdanie o wielu problemach, ale to nie przeszkadzało nam zupełnie być w przyjaźni. Można się było też wiele od Niego nauczyć. Będzie mi bardzo brakowało tych spotkań i dyskusji.

Profesor Rodkiewicz brał czasem udział w wybieżkach programowych ze studentami geografii, lubił bowiem młodzież. Podczas mojej kadencji rektorskiej byliśmy obaj przez 2 tygodnie z wizytą w kilku uniwersytetach włoskich (Modena, Camerino i Lecce) dla wznowienia współpracy, przerwanej w tzw. stanie wojennym.

Przed 1,5 rokiem dotknęła Go ciężka choroba, znosił ją spokojnie, nie tracił nawet poczucia swobodnego humoru. Nasilenie choroby przyszło w ostatnich miesiącach, widać było, jakie czyny spustoszenie w Jego organizmie. Zachował jednak do końca sprawność umysłu. Jeszcze w grudniu ub. roku sam przygotowywał jako promotor, choć z ogromnym już wysiłkiem, obszerną laudację prof. Tadeusza Baszyńskiego w związku z Jego doktoratem honoris causa. W ostatnich tygodniach stan Jego zdrowia bardzo pogorszył się. Odwiedzając Go w domu wiedzieliśmy, że niemal w oczach gaśnie, byliśmy bezradni. 20 marca, u progu wiosny, gdy przyroda powinna budzić się do życia, odszedł od nas. Pozostawił najbliższych, przyjaciół i kolegów na długo w głębokim smutku.

Nie wiem, czy wszyscy na Uczelni uświadamiają sobie w pełni, kim był naprawdę Profesor i co stracił nasz Wydział, a także nauka, z Jego odejściem. To była nieszablonowa osobowość. Żegnaj Cię, drogi przyjacielu.

Stanisław Uziak



Koło Naukowe Antropologii Kulturowej przy Wydziale Filozofii i Socjologii UMCS zorganizowało w roku akademickim 1997/1998 szereg wykładów z dziedziny antropologii kulturowej i etnografii. Władze Koła wyrażają najserdeczniejsze podziękowania wszystkim prelegentom. Równocześnie dziękują Instytutowi Filologii Polskiej UMCS za udostępnienie sali do przeprowadzenia wykładów.

Wykłady w Kole Antropologii Kulturowej:

- 14.11.1997 – Rytuał Chicha Cantada u Indian Embera z Kolumbii – ks. Tadeusz Marzec SVD.
- 21.11.1997 – Z doświadczeń pracy misyjnej w Ugandzie – o. David Sullivan ze Zgromadzenia Misjonarzy Afryki – Ojców Białych.
- 05.12.1997 – Z problematyki badań nad sakralnością Ludu Konkomba z Północnej Ghany – ks. prof. Henryk Zimoń SVD, (KUL).
- 27.02.1998 – Etnomedycyna w Papui-Nowej Gwinei – ks. Stanisław Wargacki SVD, antropolog kulturowy i lingwista, wieloletni misjonarz w Papui-Nowej Gwinei.
- 06.03.1008 – Moje spotkanie z Malawi – s. Dolores (Lavoie) ze Zgromadzenia sióstr Misjonarek NMP Królowej Afryki, wieloletnia misjonarka w Malawi.
- 13.03.1998 – Irlandia wczoraj i dziś – o. David Sullivan, Irlandczyk, misjonarz ze Zgromadzenia Misjonarzy Afryki – Ojców Białych.
- 27.03.1998 – Propaganda wizualna w służbie Islamskiej Republiki Iranu – p. Krzysztof Strachota, student UW.
- 03.04.1998 – Proces inkulturacji w Malawi – s. Dolores (Lavoie), wieloletnia misjonarka w

## KOŁO NAUKOWE ANTROPOLOGII KULTUROWEJ W ROKU AKADEMICKIM 1997/1998

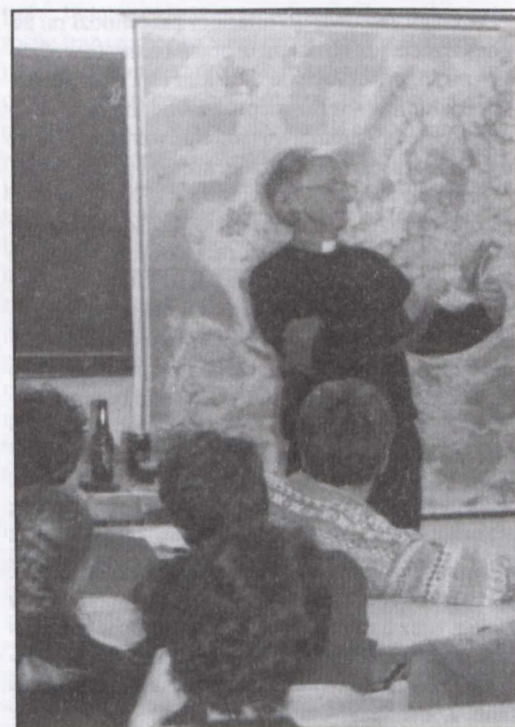


Siostra Dolores omawia geografie Afryki  
Fot. Ł. Marcińczak

Malawi. W trakcie wykładu przedstawiony został film poświęcony tej tematyce.

- 24.04.1998 – Rezydencje Italii: willa Hadriana i willa D'Este w Tivoli – dr Maciej Rajewski, Zakład Antropologii Kulturowej UMCS.
- 08.05.1998 – Rezydencje Italii: Castel Gandolfo i willa Munthe – dr Maciej Rajewski (UMCS).

Ostatnie dwa wykłady zorganizowano wspólnie z Kołem Naukowym Studentów Archeologii UMCS.



Ojciec David Sullivan w trakcie wykładu „Irlandia wczoraj i dziś”

Ewa Głazewska  
Prezes Koła

## KOŃCZĄC STUDIA...

Nieczęsto zdarza się kończyć studia, to znaczy przytrafia się to wielu, ale nie wielokrotnie. Nie wydaje się to jednak jedynym i w pełni satysfakcjonującym wytłumaczeniem specyficznego stanu, który ogarnia wielu ludzi na długi czas przed obroną pracy dyplomowej i krótko po niej. Jest to stan wzmrożonej i zintensyfikowanej obserwacji. Zważywszy na okoliczność, że swista „etapowość” życia w naszym społeczeństwie jest w nas dogłębnie wpajana niemal od zarania, należałoby przyjąć za dobrą monetę twierdzenie, że taka jest kolej rzeczy. Wielu było przed nami, wielu będzie tu po

# MIĘDZY UNIWERSYTETEM A ŻYCIEM

nas... tymczasem panaceum nie działa. Kto zabrał mu jego moc, tkwiącą w przeświadczeniu, że skoro dałeś z siebie stosunkowo dużo, jak na swoje możliwości, to stworzyłeś sobie pewien wyjściowy konstrukt, którym będziesz się posiłkował do końca swoich dni, przy założeniu, że nie popadniesz w marazm i stagnację.

„Prawdziwa szczodrość dla przyszłości polega na dawaniu wszystkiego teraźniejszości”, pisał A. Camus i chwala tym, którzy mu wierzyli. Co jednak począć z tymi, którzy wyczytali zeń zgola odmienne treści? „Absurd rodzi się z konfrontacji ludzkiej potrzeby i bezsensownego milczenia świata”.

Właśnie „tą” potrzebę i ten „milczący w swym zgiełku” świat tak bardzo chcemy zrozumieć. Gdzie skryli się ci, którzy opowiadali jak pięknie człowiek potrafi przeciwstawić absurdalności świata własną godność, potrzebę opowiadania się za wartościami duchowymi i moralnymi. Jakie samopoczucie towarzyszy tym, którzy tak a nie inaczej zagospodarowali doświadczenie kulturowe oraz sprzężone z nim formy ładu społecznego?

Jak ma się poczuć „w obrębie sieci dość dokładnie określonych consensusów, społecznie skonwencjonalizowanych semantyk” młody narybek sztuki humanistycznej. Najłatwiej byłoby płynąć w metaforycznej sieci przyczyniając się do dalszego „odczarowywania kosmogonii i religii”, „tylko po to by zaczarować naukę jako religię czystej i bezinteresownej racjonalności”.

Troszkę jednak boli zdawanie sobie sprawy, że bierze się udział w produkcji chaosu. „Nauka stała się sprawczy i efektywnym narzędziem wydzierania światu jego tajemnic, lecz sama siebie uznała przy tym za autorytet w kwestii czynionego z nich użytku”. Śledząc w miarę swoich możliwości intelektualnych, proces odkrywania rzeczywistości przez naukę, liczni „obserwatorzy” nie mogą się oprzeć wrażeniu, że nauka jednocześnie „zakrywa owe reguły przed człowiekiem”. Tym właśnie zjawiskiem można częściowo dookreślić wzmiankowane wyżej „milczenie zgiełku”.

„Przyrost wiedzy jest ciągłym procesem otwierania nowych ziemnych. (...) Nowa wiedza łatwiej rozbija normatywne fundamenty ładu społecznego. Gdy to rozbicie przekracza pewien próg – nadchodzi przemoc”. Nie odnosi się to wyłącznie do dosłownego potraktowania problemu typu „im więcej wiem – tym lepiej walczę”, choć i to zagadnienie silnie pobudza do myślenia.

Humanści odczuwają odmienną formę „udręki”, mniej bolesną w skutkach, ale nie mniej doskwierającą. Obca jest im obawa, bliska fizykom czy chemikom, związana np. z czynnym uczestnictwem w „napędzaniu” technologicznej pogoni zmierzającej do autozagłady gatunku. Humanści poznali i doceniają wagę i istotę słów, abstrahując od postaw, dla których główną i jedyną informacją przekazu jest jego forma i środek.

Stoi przed nimi kolejne wyzwanie: „prawda” jest tworem tego świata, każde społeczeństwo ma swój własny „reżim prawdy”, jej „ogólną politykę”. Podważając rolę poznania naukowego szermuje się hasłami zwalczania monopolu na prawdę. Uczynom zarzuca się

klamstwa i oszustwa...<sup>5</sup> Świadomość, że „każda kultura ma możliwość nieskrępowanego tworzenia rozmaitych prawd i warto zaproponować inną konstruktywną”<sup>6</sup>, kusi i prowokuje działanie w tym kierunku. Czy tak rodzi się poznawczy relatywizm?

Można odnieść wrażenie, że człowiek jako podmiot poznawczy w obliczu nowego pojmowania nauki i jej roli stoi na krawędzi potrzasku, namnażając szereg pytań m.in. o własną egzystencję. Jeśli nie znajduje właściwej sobie odpowiedzi tu i teraz, patrzy lękliwie w przyszłość zgadując, co też ona kryje w swym nieprze-

niknionym „zanadrzu”, w oceanie potencjalnych możliwości. Gdy i tam dostrzega tylko zarysy – odwraca rezolutnie głowę (czyt. Umysł) – w kierunku skarbnicy wiedzy, tj. w przeszłość. Dodaje sobie otuchy stwierdzeniami typu: „Chcąc wiedzieć, dokąd zmierzamy, musimy najpierw poznać naszą drogę, zobaczyć, skąd pochodzimy”<sup>7</sup> i co przeszliśmy. Tymczasem tu również trafia na zaporę.

Karmiony od dziecka wiarą w scjentyistyczny model nauki, który „przyozdabiano” sukcesywnie „przekonaniami o nieograniczonej mocy rozumu ludzkiego”, oraz „wiarą w zbawczą moc nauki, w racjonalność i w postęp”, był skłonny uwierzyć nawet w „obiektywność i prawdę”. Kiedy już samodzielnie chwycił różowy flamaster i chciał udoskonaląć „model” opisując „obiektywnie istniejące prawidłowości”, okazało się, że „ktoś” zasiał ferment intelektualny, który ogarnął współczesną filozofię i humanistykę. Nagle „różowy model” **powinien** się przestać podobać!

Tylko niektórzy chcą wierzyć, że prawda jest wytwarzana nie odkrywana, że prawdą jest to, co my przyjmujemy za prawdziwe. Liczni stoją nad „modelem – potrzaskiem” czy raczej „potrzaskany modelem” ze świadomością, że proces wydostawania się zeń zajmie im wiele czasu i wyczerpie ich energię.

Myślą o konsekwencjach „wpadki” w przestrzeni intelektualnego rozdroża, pogrążając się w zadumie do tego stopnia, iż zapominają, że są **jeszcze tacy, którzy się „tam” nie znaleźli**. To dla nich warto ustawić nowe „drogowskazy”, dodać otuchy na dobry początek, i nie kryć, że „rzeczywistość jest coraz bardziej złożona, świat stał się bardziej zagmatwany i nietrwały”, pokazać to, że „trudniej w tym świecie o obiektywność”. Niezbędna jest wzmrożona praca nad wbudowywaniem „w poszukujących” systemu ostrzegawczego. Przy braku doświadczenia tak łatwo zachłysnąć się pseudonaukowymi wyjaśnieniami... jednocześnie jednak trudno uwierzyć, że obiektywność jest nieodwołalnie fałszywa i należy ją zastąpić „stylizowanym chaosem i pastiszem”.

Gdy już zdaliśmy wspólnie pogodzić się z faktem, że „nasza wiedza jest po prostu rozmaicie sprawdzalnym domysłem, a słowa „prawda”, „dowód” czy „obiektywizm, niezbyt pasują do świata domysłów”, będziemy w stanie zająć się tym, co Manheim uważa za jedną z anomalii naszych czasów. Jest to uznanie okoliczności, iż właśnie **metody myślenia**, za pomocą których dochodzimy do naszych najistotniejszych rozstrzygnięć oraz usiłujemy rozpoznać nasz polityczny i społeczny los, nie są zbadane, pozostają zatem poza zasięgiem intelektualnej kontroli i samokrytyki<sup>9</sup>.

Jak więc ma reagować na sytuację zastaną „świeży” humanista? Czyż na pewno korzystne dla jego dalszych życiowych losów jest „zwykłe człowiecze oczekiwanie na wyjaśnienie wskazań dotyczących realizacji ogólnych zasad w płaszczyźnie praxis”<sup>10</sup>. Truizmem jest twierdzenie, że cierpliwość i wyczekiwanie nie jest domeną wieku młodego, zaś jego „pozytywną cechą jest krytycyzm i związany z tym pewien pesymizm poznawczy”<sup>11</sup>. Idąc „za ciosem” okazałoby się, że każde nowe pokolenie powinno szukać „własnych”

dróg poznania. Tego typu podejście do zagadnienia nie wydaje się zbyt konstruktywne. Zwłaszcza w momencie, gdy „własna „teoria” zaczyna przypominać zbiór pesymistycznych i mrocznych przemyśleń nad niedostępnością obcego i związanych z tym znaczeń”<sup>12</sup>.

„Młody”, niepewnie czując się na „takich wyżynach i wobec takich głębi”, najchętniej zakopałby się w stercie pewników oferowanych mu przez Tych, którzy wiedzą lepiej. Nawet jeśli zdoła osiągnąć stan „ukojenia poznawczego”, dopada go „stado wątpliwości”, które bląka się po świecie nauki począwszy od „rewolucji kulturalnej lat 60-tych”. Niektórzy nazywają „stado” postmodernizmem, inni relatywizmem, jeszcze inni waloryzacją światopoglądową przełomu XX i XXI wieku. „Jasność i klarowność” nie należą do charakterystycznych cech tego zagadnienia, jedno jest jednak pewne, nie da się go ominąć obojętnie i bezrefleksyjnie.

„Okoliczność uwikłania” w zasygnalizowane przeze mnie problemy nie jest ani domeną wieku, ani doświadczenia, wynika ona z otwartości, czy jak wolą inni z odporności na „wpływ moralnego subiektywizmu w naszej kulturze”. Niezmiernie trudno określić zasadnicze powody, za przyczyną których „relatywizm jako odnoga pewnej formy indywidualizmu” tak dobrze radzi sobie w świecie nauki. Po części może to wynikać z „kryzysu w komunikowaniu”<sup>13</sup>, w którym „tkwimy po uszy”, po części zaś z „retoryki samospelnienia”<sup>14</sup>.

W momencie gdy pewien ideał moralny zaczął napędzać relatywizm<sup>15</sup>, humanści znaleźli się na równi pochyłej, której intrygujące zwieńczenie przybierze albo formę przepaści intelektualnej, albo będzie stanowiło próg nowego modelu Nauki. Wiara w drugi wariant pozwala karmić się nadzieją, że da się pogodzić postawę niepoprawnego optymisty z faktem bycia poprawnym humanistą.

Anna Zalewska

<sup>1</sup> Zybetrowicz A.: *Przemoc i poznanie. Studium z neoklasycznej socjologii wiedzy*, Toruń, 1995, s. 355-358.

<sup>2</sup> Mizińska J.: *Świadomość czasu zwicniętego, filozoficzne troski współczesności*, Lublin, 1994, s. 18-19.

<sup>3</sup> Zybetrowicz A.: *Przemoc i poznanie. Studium z neoklasycznej socjologii wiedzy*, Toruń, 1995, s. 362.

<sup>4</sup> Kwiek M.: *Indywidualizm jako ideał moralny*, w: *Kulturowe konteksty idei filozoficznych*, red. A. Pałubicka, Poznań, 1997, s. 21-36.

<sup>5</sup> Kamiński W.A.: *Postmodernistyczna pseudonauka*, „Wiadomości Uniwersyteckie”, 1998, nr 48-49, s. 13.

<sup>6</sup> Eco U.: *Semiologia życia codziennego*, tu: *Cogito interruptus*, Warszawa, 1996, s. 297.

<sup>7</sup> Bahn P.: *Archeologia*, Warszawa, 1997, s. 116, dalej s. 85.

<sup>8</sup> Gellner E.: *Postmodernizm, rozum i religia*, Warszawa 1997, s. 58-59.

<sup>9</sup> Manheim K.: *Ideologia a utopia*, w: *Problemy socjologii wiedzy*, Warszawa, 1985, s. 312-313 tu również o stanie dwuwiedzy, tj. rozziwieniu między wiedzą elit a wiedzą mas.

<sup>10</sup> Wańczowski M.: *Czy intelektualista może poprawić świat?*, „Wiadomości Uniwersyteckie”, 1997, nr 42-43, s. 10-11.

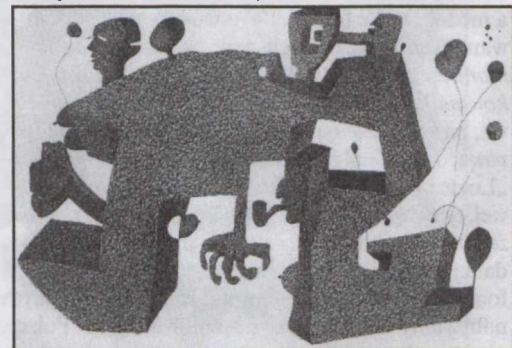
<sup>11</sup> Wierciński A.: *Myśl przez pryzmat rzeczy*, Warszawa, 1988, s. 146.

<sup>12</sup> Gellner E.: *Postmodernizm, rozum i religia*, Warszawa 1997, s. 37.

<sup>13</sup> Jamrozikowska A.: *Postmodernistyczna symbolika obrazowa*, w: *Prawda i wartość w poznaniu humanistycznym*, red. T. Buksiński, Poznań 1992, s. 8.

<sup>14</sup> Taylor Ch.: *Niewyartykułowana debata*, w: *Kulturowe konteksty idei filozoficznych*, red. A. Pałubicka, Poznań, 1997, s. 13.

<sup>15</sup> Taylor Ch.: *Niewyartykułowana debata*, Poznań, 1997, s. 12-20 (tu: ciekawy opis relatywizmu wśród amerykańskich studentów).



Stanisław Żukowski, „Rysunek bez tytułu”, tusz, 1981

## Konferencja

Konferencja poświęcona 75. rocznicy urodzin zmarłego niedawno prof. Nikity Iljicza Tołstoja, wybitnego sławisty, doktora h. c. naszego Uniwersytetu, odbyła się 13-15 maja br. w Moskwie, w pomieszczeniach Rosyjskiej Akademii Nauk i miała w pierwszym dniu bardzo sympatyczny akcent lubelski: oto po kilku wprowadzających referatach stawiących Profesora Tołstoja jako badacza kultury Słowian, etymologa, twórcę nowoczesnej rosyjskiej etnolingwistyki, wyświetlono w sali „błękitnej” Prezydium RAN 3 filmy o Zmarłym. W pierwszym (nawiasem mówiąc – najlepszym, nakręconym przez naszego nieocenionego dra Klimaszewskiego z PiP) zobaczyliśmy Nikitę Iljicza w auli UMCS odbierającego dyplom doktora honorowego z rąk rektora Eugeniusza Gąsiora (było to 22 maja 1992 roku) i

wem, że ogromnie dla nas serdeczni (jak zawsze) gospodarze dodali nam hojnie do tego zestawu i swoje zadołowane skarby: Tatiana Nikolajewa i Lidia Niewskaja potężną księgę dokumentującą dorobek moskiewskiej szkoły semiotycznej, Swietłana Tołstojowa – rewelacyjny *Słownik synonimów języka rosyjskiego* pod red. J. Apresjana. Razem bierzemy do Lublina ze 30 kilogramów wydawnictw.

Po części wstępnej zwykłym już trybem konferencyjnym szły referaty naukowe z etnolingwistyki, semiotyki, kulturoznawstwa. Było ich 36. Dominowała oczywiście Moskwa, ale były reprezentowane wszystkie kraje słowiańskie i nie tylko: Tartu, Mińsk, Kijów, Belgrad, Sofia, Londyn, z Polski tylko Lublin. Najciekawsze dla nas wypowiedzi dotyczyły symbolicznych i mitologicznych wymiarów słownictwa. Po błyskotliwym referacie Apresjana o obecności idei „wyższej siły” w znaczeniu czasowników takich jak *kląć*, *obiecować*, *wyjaśniać* i po świetnym wystąpieniu Leny Lewkijewskiej przypomnieliśmy sobie, że przecież delegacja polska jest równocze-

# LUBLIN W MOSKWIE



W domu Tołstojów (Moskwa, Bolnaja Ordynka) od lewej: P. Hrycenko (Kijów), J. Bartmiński (Lublin), Swietłana M. Tołstaja, Lena Lewkijewska, Ljubinko Radenkowić (Belgrad)

wygłaszającego swoją „lubelską” mowę doktorską. Kwiat rosyjskich językoznawców i filologów, wśród których uwagę zwracał W. N. Toporow (opromieniony tylko co otrzymaną nagrodą Sołżenicyna) i liczni goście z zagranicy słuchali z wielkiego kolorowego ekranu, ile filologia rosyjska zawdzięcza filologom polskim, takim jak Porzeziński, Kruszewski, Baudouin de Courtenay, i jak wiele inspiracji sam Profesor Tołstoj znalazł w pracach polskich Kazimierza Moszyńskiego. Delegacja lubelska (dr Stanisława Niebrzegowska i piszący te słowa) poczuła się jak w domu.

Część akademijna kończyła się promocją specjalnych wydawnictw, w tym zwłaszcza pięknie przez Izdatelstwo „Indrik” wydanego domu *Słowo i kultura* (są w tym międzynarodowym tomie i dwa artykuły lubelskie – F. Czyżewskiego i J. Bartmińskiego). Trzeba od razu powiedzieć, że bogactwo zorganizowanego w pomieszczeniach Instytutu Słowianoznawstwa stoiska z książkami pozytywnie zaskoczyło, podobnie jak solidność i estetyka edytorska, a może jeszcze bardziej – nowoczesność podejmowanej tematyki. Rewelacyjne są *Issledowanija semanticeskije* Jeleny Paduczewej, znakomita *Jazykowaja konceptualizacija mira* Bułyginy i Szmielewa, na światowym poziomie nowe książki W. Toporowa, J. Apresjana, kolejne tomy zbiorowe z serii „Logiczna analiza języka” pod redakcją Arutiunowej, tym razem o czasie w języku. Piękny tom 2. *Pism zebranych* Nikity Tołstoja stoi obok nowocześnie wydanej książki jego żony Swietłany Tołstojowej o morfonologii polskiej na tle słowiańskim. Dla znajomych nabywamy egzemplarze poszukiwanego w Polsce, nieosiągalnego *Słownika starożytności słowiańskich*. Niestety, wszystkiego, co by się chciało, kupić (a raczej zabrać) się nie da. Okazało się zresztą nieba-

śnie reprezentacją redakcji lubelskiej „Etnolingwistyki” i podjęliśmy próbę pozyskania tych i niektórych innych tekstów dla naszego lubelskiego wydawnictwa. Udało się! „Etnolingwistyka” jest tu czytana i cytowana, nie mówiąc o *Słowniku stereotypów i symboli ludowych*, który tylko co uzyskał niezwykle pochlebny recenzję (pióra S. Tołstojowej) na łamach „Żiwoj stariny”. Ponadto Lidia Winogradowa właśnie napisała kolejną, trzecią już, również bardzo pozytywną recenzję książki o senniku ludowym Niebrzegowskiej. W trakcie rozmów o przyszłości najwyższe autorytety organizacyjne przypominają, że Wydział Humanistyczny UMCS oraz Instytut Słowianoznawstwa i Bałkanistyki PAN mają podpisaną umowę o współpracy i że trzy osoby chciałyby w tym roku odwiedzić Lublin. Z naszej strony prosimy o przyjęcie na 2-tygodniowy staż młodej rusycystki piszącej doktorat o stereotypach w języku rosyjskiej reklamy. Jest zgoda, przysłać zaproszenie. Przekazujemy prof. Swietłanie Tołstojowej piękne informatoro o UMCS, w jakie zaopatrzyło nas nasze Biuro Promocji, otrzymane zaś w zamian dwa pierwsze tomy *Pism* N. I. Tołstoja jadą do biblioteki Instytutu Sławistyki UMCS.

Nie mogło w programie spotkania nie być złożenia kwiatów na grobach. W piątek 15 maja, po zakończeniu sesji naukowej, jedziemy autokarem do Jasnej Polany i do rodzinnej nekropolii Tołstojów w Koczakowie, przy cerkwi św. Mikołaja. 4-godzinna podróż jest dobrą okazją do rozmowy z Serafiimą Nikitina, która opracowuje słownik folkloru rosyjskiego, z Toporkowem, który pisze o ziemi w tradycji rosyjskiej i któremu podobała się analiza ziemi przytoczona w naszym referacie. Wielki Lew jest pochowany osobno w ogrodzie, bez tablicy i bez krzyża (zgodnie z jego wolą), grób Nikity Iljicza ma prawosławny biały krzyż drewniany, podobnie jak jego matki, ojca, brata, bratanków. Pada deszcz. Składamy kwiaty, w cerkwi zapalamy świece. A potem po Jasnej Polanie, po ogrodzie i samym z pietyzmem chronionym domu Lwa Nikolajewicza oprowadza nas 80-paroletni dostojny Mikołaj Puzyn, przyjaciel rodziny Tołstojów, uosobienie wiedzy i wrażliwości. Dowiadujemy się, że czyni to na osobistą prośbę Aniuty Tołstojówny, która nam towarzyszy, razem ze Swietłaną.

Nie mogę sobie odmówić zrobienia paru zdjęć. Chcę zatrzymać uciekający czas, utrwalić szczegóły, wizerunki ludzi. Ich twarze – dobre i mądre, przyjazne. Twarze które czas tak okrutnie zmienia. Chciałbym zachować je jak najdłużej w pamięci.

Jerzy Bartmiński



Grupa uczestników Konferencji w Jasnej Polanie, pod domem Lwa Tołstoja



Grób Nikity Iljicza Tołstoja (w środku) na cmentarzu w Koczakowie

## POLEMIKA

### Relatywizm – zło potworne

WU nr 50 publikują wystąpienie dr. J. Kaczora na WZD „S”, a w nim słowa: „Relatywizm ten szczególnie dotyczy środowisk intelektualnych, z których wywodzili się twórcy polskich mutacji socjalizmu w dziedzinie gospodarki, kultury i wychowania”. Istotnie, „relatywizm polskich socjalistów” jest godzien potępienia: np. chłop polski dzięki Gomułce miał relatywnie więcej ziemi, niż chłop rosyjski, zaś za tego „polskiego socjalisty” kultura polska relatywnie stała znacznie wyżej w Europie, niż przy obecnych rządzących „niesocjalistach”.

Z. M.–Z.



Exlibris Zbigniewa Józwicka dla Szkoły w Morsbach



## SERWIS ZWIĄZKOWY

## Józef Kaczor oddał związkową władzę kobiecie!

Zakładowe Zebranie Delegatów uniwersyteckiej „Solidarności” w dniu 24 marca br. wybrało prof. dr hab. Marię Woźniakiewicz na przewodniczącą związku w UMCS. Zastąpi ona dotychczasowego wieloletniego przewodniczącego dra Józefa Kaczora.

Profesor Maria Woźniakiewicz, naukowiec o liczącej się w kraju pozycji, dowcipny uczestnik wielu dyskusji środowiskowych (nierzadko tych intelektualnie najciekawszych – klubowo-kawiarnianych), bierze na siebie nową rolę – negocjatora związkowego mającego twardo występować w obronie interesów pracowniczych. Czy zdzierży w starciu z nieustępliwą polityką rektorów? A od innej strony: czy potrafi wypracować dla związku pozycję konstruktywnego partnera w kształtowaniu całego środowiska uczelnianego, nie dopuścić do przekształcenia owianego legendą Związku „S” w hamulec zmian i reform? Związek oczywiście nie może nie rewindykować, ale musi rewindykować mądrze, z wyczuciem sensu i możliwości, i w sprawach dla ludzi – najistotniejszych. Wierzę, że się Jej to uda. Tego życzymy Jej wszyscy, i Jej wyborcy, i (myślę) członkowie całej społeczności uczelnianej.

A ustępującemu przewodniczącemu Związku, dokto-

rowi Józefowi Kaczorowi, należą się słowa uznania i podziękowania za wieloletnią ofiarną pracę. Jego wytrwałości i wiernej służbie „S” uniwersytecka zawdzięcza w dużym stopniu swoje przetrwanie w ostatnich niezwykle trudnych latach. Trudnych nie przez represje władz, które Związek tak skutecznie hartowały w latach stanu wojennego, ale przez wewnętrzne spory ideowe, polityczne awanturnictwo (obalenie rządu Hanny Suchockiej!) i protesty przeciw niemu, a potem też przez zwyczajne rozczarowanie i zniechęcenie wielu tak ofiarnych w swoim czasie osób. Także przez niejasność sytuacji, rozdarcie między koniecznościami politycznymi, ograniczonością funduszy a skalą społecznych zobowiązań. Przewodniczącą uniwersyteckiej „S” bardziej niż ktokolwiek inny przeżywał rozterki wynikłe z zagrożenia tożsamości Związku w ostatnich kilku latach, porzucenia jego historycznego etosu i groźby utraty zaufania społecznego. Józef Kaczor, Józek, zdał dobrze trudny egzamin związkowy dzięki swojej życzliwości dla ludzi i praktyce robienia tego, co po prostu – możliwe. Także – dzięki polityce godzenia sprzeczności. Cenił działania wymierne, jak znana od lat akcja wypoczynku dla młodzieży („Wakacje z Bogiem”)



Komisja Uchwał i Wniosków Krajowego Zjazdu Delegatów, Poznań – czerwiec 1996. Utworzenie AWS. Józef Kaczor w drugim rzędzie, drugi od prawej

czy turystyczne rajdy profesorskie szlakiem Pierwszej Brygady, ale przecież uczestniczył też w kształtowaniu polityki związku w skali ogólnopolskiej. Płacił za to cenę jako dobrze zapowiadający się naukowiec (takim być nie przestał!), którego efektowny doktorat (o hubie syberyjskiej) dobrze do dzisiaj pamiętam! Zostawia organizację związkową UMCS w dobrym stanie. Chwała Mu też za to, że godzi się pozostać w Komisji i nadal służyć swoim doświadczeniem.

Jerzy Bartmiński

## Spotkanie z władzami Uczelni

25 maja 1998 roku odbyło się spotkanie w prezydium Komisji Zakładowej NSZZ „S” UMCS z władzami Uczelni (rektorzy i dyrektor administracyjny).

Omawiano następujące zagadnienia: 1) rola związków zawodowych na UMCS; 2) sprawy pracownicze: świadczenia pieniężne za okres zwolnienia chorobowego dla pracowników nie będących nauczycielami akademickimi (podwyższenie do 100%), personalne, kryteria kwalifikowania pracowników inżynierjno-technicznych do grupy pracowników naukowo-technicznych; 3) funkcjonowanie SKOK na UMCS; 4) sprawy związkowe – płacowe (kryteria i liczba awansów, premie – regulamin premiovania); 5) sprawy BHP na Wydziale Chemii.

Władze Uczelni przyjęły zaproszenie na spotkanie z Komisją Zakładową (przewidywany termin II połowa czerwca br.).

## XI Walne Zebranie Delegatów

W dniach 28-29 maja 1998 roku odbyło się XI WZD Regionu Środkowoschodniego. Nasi delegaci: Maria Woźniakiewicz-Dziadosz, Józef Kaczor, Marek Sowa, Wiesław Perdeus, Jerzy Jabłoński aktywnie uczestniczyli w przygotowaniu zjazdu i w samych obradach. Wiesław Perdeus i Józef Kaczor brali udział w zespole programowym. J. Kaczor przewodniczył Komisji Uchwał i Wniosków WZD.

Ze środowiska Komisji Porozumiewawczej Lubelskiego Ośrodka Naukowego NSZZ „S” zostali wybrani: Wiesław Perdeus (UMCS) do Zarządu Regionu; Stefan Laskowski (PL) do Regionalnej Komisji Rewizyjnej a Józef Kaczor (UMCS) i Krzysztof Marczewski (AM) delegatami na Zjazd Krajowy NSZZ „S”.

WZD przyjęło stanowisko KPLON w sprawie wykorzystania potencjału intelektualnego środowiska naukowego i akademickiego Lubelszczyzny.

## Stanowisko Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność” Lubelskiego Ośrodka Naukowego na Walne Zebranie Delegatów Regionu Środkowoschodniego

Środowisko naukowe i akademickie Lubelszczyzny to jedno z największych w kraju. Działają tutaj: 1. Akademia Medyczna, 2. Akademia Rolnicza, 3. Katolicki Uniwersytet Lubelski, 4. Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, 5. Politechnika Lubelska, 6. Instytut Agrofizyki PAN, 7. Instytut Medycyny Wsi, 8. IUNG w Puławach, 9. Instytut Sadownictwa i Kwiaciarstwa (Oddział Pszczelnictwa) w Puławach, 10. Instytut Nawozów Sztucznych w Puławach, 11. Państwowy Instytut Weterynarii w Puławach.

Pracownicy i studenci tych jednostek stanowią olbrzymi potencjał intelektualny, który winien być wykorzysta-

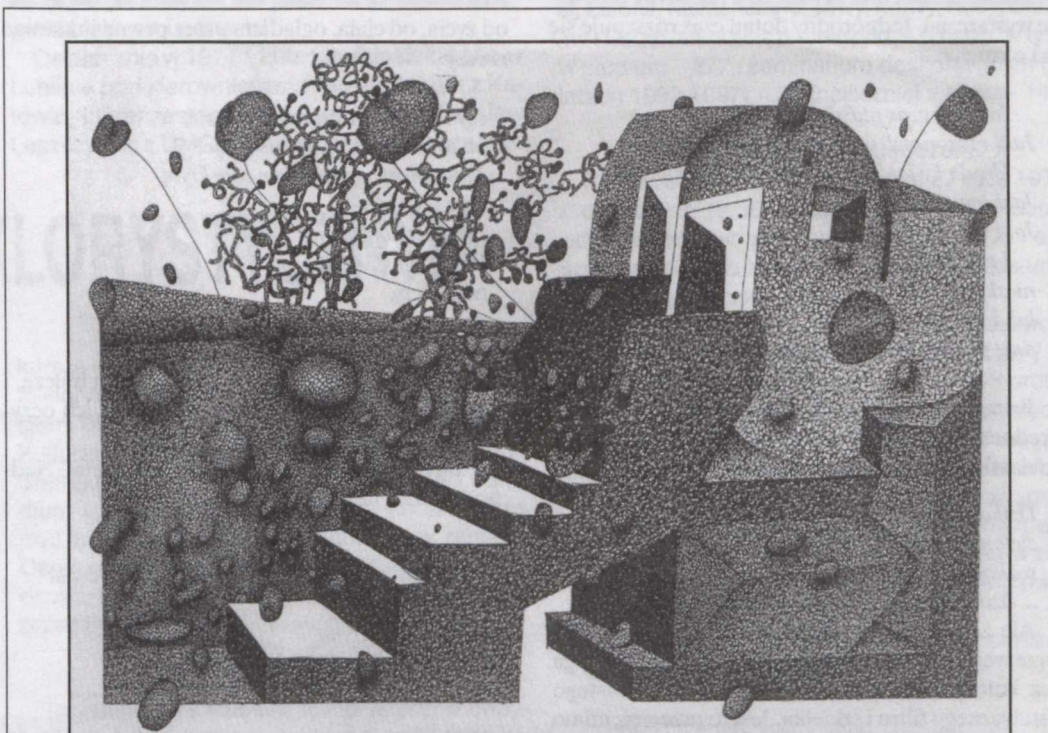
ny do stymulacji rozwoju gospodarczego regionu. W trosce o poprawę sytuacji materialnej wyższych uczelni i instytutów naukowo-badawczych Walne Zebranie Delegatów Regionu Środkowoschodniego apeluje do Rządu RP o pilne zakończenie prac nad ustawami regulującymi finansowanie nauki i szkolnictwa wyższego. Oczekujemy znaczącej poprawy sytuacji płacowej pracowników tej sfery.

Jednocześnie Walne Zebranie Delegatów Regionu Środkowoschodniego zwraca się do władz NSZZ „Solidarność” i jego przedstawicieli w parlamencie o aktywne wspieranie tego stanowiska.

## Seminarium Krajowej Sekcji Nauki

W dniach 27-29 maja br. odbywało się w Dziwnowie, zorganizowane przez Krajową Sekcję Nauki NSZZ „Solidarność” i Komisję Uczelnianą NSZZ „S” Akademii Rolniczej w Szczecinie, seminarium szkoleniowe niemiecko-polskie GEW-KSN. Tematem była kwestia finansowa-

nia szkolnictwa wyższego (w tym budzące szczególne emocje zagadnienie planowanego wprowadzenia odpłatności za studia dzienne). Delegatem KZ S” UMCS był kol. Dariusz Trzeźniowski.



Stanisław Żukowski, „Rysunek bez tytułu”, tusz, 1981

## O twórczości profesora-poety

W poniedziałek 18 maja w Teatrze Staromiejskim Stołecznego Centrum Edukacji Kulturalnej im. Komisji Edukacji Narodowej w Warszawie odbyło się spotkanie poetyckie z prof. Stanisławem Popkiem. Sylwetkę artystyczną Profesora przedstawił Krzysztof Gąsiorowski (tekst zamieszczamy), a 23 tekstów z 4 tomików zgromadzona publiczność wysłuchała w interpretacji Ewy Dałkowskiej.

Zawarta w czterech zbiorach: *Wymiary czasu*, *Wenus leżąca*, *Ku brzegom Styksu*, *Tryptyk z Michałem Aniołem*, twórczość poetycka Stanisława Popka, naukowca, psychologa twórczości, malarza, melomana... jest dość dobrze i raczej wnikliwie rozpoznana krytycznie w swych podstawowych zarysach formalnych, problemowych i tematycznych.

Chociaż, co już zauważyła Elżbieta Cichła-Czarniawska, tomiki poety (poza pierwszym) są zakomponowane problemowo, a więc nie zawsze, mimo licznych datowań, potrafimy odnaleźć chronologiczną perspektywę tej twórczości, wydaje się, iż rozwija się ona w spiralnych nawrotach poprzez koncentryczne kręgi coraz to bardziej pogłębionego intelektualnie doświadczenia, doświadczenia egzysten-

pośrednie olśnienie domagało się artystycznej, kulturowej interwencji i sankcji.

Powstają teraz znakomite wiersze odnajdujące nowy, wyższy poziom równowagi między wrażeniem i przeżyciem i jego rosnącą samowiedzą wyzwalającą się w artystycznej ekspresji. Oto *Szkic do portretu w słomkowym kapeluszu*:

*Słowiańska Nefretete w złotogłowie  
słomkowego kapelusza...  
Słońce błądzi w listowiu  
i rzuca secesyjne tło  
na biel ściany,  
obrosłej w liliowce błękitne  
twoich oczu...*

# JAKI TEN CZAS PTASI

cjalnego i kulturowego. Może i zacierający wewnętrzną logikę rozwoju tej poezji, ów brak czasowej perspektywy duchowego dojrzewania artysty, czegoś co Jung nazywa procesem indywidualizacji, wyrównuje stężona problematyka poszczególnych książek.

Najprawdopodobniej zaczęło się to wszystko (chyba pod koniec lat 50.) od liryki osobistej, bezpośredniej. Od dziś już nieco naiwnych wierszy o miłości, o domu rodzinnym, o pięknej młodej kobiecie, będącej naturalnym gwarantem uczuciowej i fizycznej realności świata. Wrażenie jakiejś elementarnej jedności z bytem, z przyrodą jest w tych wierszach bardzo silne i żadne niebezpieczeństwo otoczenia wobec rzeczywistości i wobec siebie jeszcze się nie ujawniło.

Potem jednak owa prywatność jak gdyby przestała wystarczać. Jednorodny dotąd czas rozsypuje się na okrucy:

*... Jaki ten czas ptasi?  
Jaki czas motyli w barwach połonin?  
... Uroda kwiatów przemija jak trzask bicza  
Jaki ten czas kwiatów?  
Jaki czas kropli rosy?...  
... I tylko czas myśli,  
nieskończenie mały  
lub bezmiar cierpienia  
daje poczucie kosmicznego trwania.*

(z wiersza *Wymiary czasu*)

Jeszcze powstają ekstatyczne wiersze o bezpośrednim doznaniu cielesności i przyrody, oddanej z malarską wrażliwością:

*Dzika zieloność niespokojnej rosy,  
zieloność liścia, liszki lub motyla,  
rozkołysana zieloność warkoczy...  
... dzika zieloność nasz świat zauroczy...*

Ale zauważmy, ta zieloność, ta zielona jedność przeżycia, jedność podmiotu i przedmiotu wymaga już kolorystycznej interwencji artysty. Swoistego estetycznego filtru i szkielek. Jest to przecież, mimo swej „dzikości”, zieleni kultury, jakoś z ekspresjonistycznego a może fobistycznego malarstwa. Bez-

*To będzie pastel.  
Bo cóż oddać może  
Jedwabny zapach twojego  
ciała.*

Zauważmy, ile tu kulturowych odwołań: Nefretete, złotogłowie, secesyjne tło, rozstrzygający o nastroju pastel itd., itd. Dopiero sztuka w swoich ukrytych korespondencjach muzyki, malarstwa, poezji odsłania i ustanawia kobiecie piękno.

Dopiero Sztuka nadaje nam i naszemu życiu ludzki wymiar. W przejmującej *Etiudzie Kijowskiej* Stanisław Popek wywołuje metafizyczne i historyczne losy jakiejś Ukrainki, tęskniącej za „piekłem wolności”, lokując ją w złocie i zieleniach malowideł cerkiewnych...

A potem w wiersze poety wkracza śmierć. Anna Maria umiera na białej sali. Oddala się od siebie, od życia, od ciała, oglądana przez pewne już swego rzeczy:

*czy to piersi moje, czy nie moje,  
bo to włosy i tors, to nie moje?  
Moje włosy płomieniem tors kryły,  
Dzisiaj wypadły,  
spłonęły popiołem.  
W każdej ścianie  
tylko oczy,  
oczy  
oczy...*

Rzeczy patrzą zewsząd na umierającą i milczą, i czekają. I kobieta zaczyna widzieć siebie ich oczyma. Powoli przechodzi w świat rzeczy.

A zatem już wiemy, że jesteśmy śmiertelni. Nadchodzą noce bezsenne.

*Cisza jest jak płaszczyzna nieskończenie biała  
(mimo nocy).  
Cisza wewnętrzna  
jakże silniejsza jest od zgiełku świata.*

Na szczęście już towarzyszy nam Sztuka. Może to być muzyka:

*... ktoś grał i gra  
w zapachu twoich włosów.*

Może to być także malarstwo. Ukazują się, rodem z Goyi, Maje leżące, ubrane, nagie... spirala nocy wolno się rozwija.

W tomiku *Wenus leżąca* pojawiają się wiersze o już dojrzałej miłości. Zrodzona z kochania Bogini Wenus jest... zwiedzana. Zwiedzane jest przez kochankę całe jej piękne ciało we wszelkich jego labiryntach i zaułkach, pod (jak wynika z innego wiersza) „ziewającym księżycem w tle”. Wenus jest zwiedzana jak wystawa sztuki.

Niby wszystko jest już teraz w porządku, wszystko staje się i dzieje „tu i teraz”, ale zaczyna pojawiać się przeszłość. I pamięć. To, że pojawia się pamięć, nie jest jeszcze najgorsze, dzięki niej troszkę jesteśmy tym, kim byliśmy. A Mnemozyna jest matką Muz i poeta, mimo wcześniejszych pożegnań może odnowić powitanie:

*Dojrzała damo mojego serca  
ty w kapeluszu słomkowym  
ze złotych motyli...  
jak mam powiedzieć:  
witaj, czy – żegnaj?*

Wiosnę można przywołać w wierszu. Schyłek lata odbija się teraz w stawie jak w barokowym lustrze światłocienie czasu. Jesień jest już też do wyobrażenia. Wszechświat poetycki Stanisława Popka znowu stanowi całość. Wszechświat i zaświat. Oto bowiem można już sobie wyobrazić kolejne doświadczenie pierwotnej jedności, która już nie jest naiwna. W wierszu pod tytułem *Reinkarnacja* poeta pisze:

*Wiem, że w następnym wcieleniu będziesz moja.  
Zespolisz się ze mną w jedno trwanie,  
w jeden rytm  
spiesznego oddechu.  
Nie wiem, kim będę się,  
ale będziemy tym samym.*

A potem, jak się zdaje, w twórczości Stanisława Popka następuje kolejny przełom, kolejna, jakby to ujął Kazimierz Dąbrowski, dezintegracja pozytywna.

Na tomik *Ku brzegom Styksu* składają się głównie wiersze eschatologiczne, wiersze o śmierci czy też jak twierdzi za Rilke Heidegger, o człowieczym „byciu – ku – śmierci”, o wiedzącym o swojej śmiertelności Dasein, owym „byciu przytomnym”. Dzięki Stwórcy za ten straszny dar ontologicznej wolności, możemy prosić go o godne umieranie:

*Jesteś.  
Jakieś pozółtkle zdjęcie,  
Kapelusz do straszenia ptaków, podszyty wiatrem.  
Znaki na papierze.  
Jakieś dziwactwo,  
a później lampki oliwne  
chryzantemy w szeleście klonowego liścia.  
Piąta Beethovena.  
Zamknijcie czasu...*

Jedynym aktem autentycznym, jaki się przytrafia człowiekowi, autentycznym – gdyż nas zagarnia w całość, z ciałem, ze świadomością, z duszą, już bez jakiegokolwiek dystansu, jest śmierć – pisał ateista Albert Camus. Ale śmierć też nie musi być całością. Podejrzewamy, że istnieje jakieś życie po życiu, jakaś wieczność, jakieś zmartwychwstanie... a nawet zatem śmierć, ta nasza jedyna pewność, nas nie ocala.

Doprawdy pozostaje nam jedynie Sztuka, poezja, malarstwo, muzyka. Tylko one ratują przed osaczającą nas i wypełniającą nas nicością.

I Stanisław Popek z eschatologii powraca do Sztuki. Do Kultury. Jego najnowszy tomik *Tryptyk z Michałem Aniołem* składa się z wierszy i poematów odsłaniających i wykorzystujących ocalającą moc sztuki.

Mimo iż zwykła mucha, ta pszczoła szatana, wład-



Wiersze Stanisława Popka czyta Ewa Dąkowska.  
Nagranie dla Radia „Z”

cy much łatwiej przedziera się przez białe płaszczyzny zagruntowanego malarskiego płótna niż malarz, bo „mucha nie lęka się bieli...”, a on cierpi na nad-

miar wolności, to jednak sztuka wyzwala nas od naszych braków i nadmiarów.

Pejzaże holenderskie będą trwać, starcy o twarzach Van Gogha także, Amsterdam przetrwa w kolorach i światłach, które sobie przywłaszczył z holenderskiego malarstwa itd., itd. Chagall „w świetle słabości stworzył potęgę smutku i radości” itd. itd. W poemacie *Spacer z Konradem* poeta Popek wędruje przez swoje muzeum wyobraźni, przemierza światowe malarstwo w labiryncie swego wewnętrzznego doświadczenia. Oto Giotto. Oto Michał Anioł, El Greco, Rafael i inne okna na Prawdę i Piękno. Już nie chcemy wiedzieć, choć byśmy widzieli, że nawet w Arkadii jest grobowiec. Michał Anioł umarł, ale „jego Konający Niewolnik nigdy nie skona”.

Prawdę powiedziawszy zazdroszczę Stanisławowi Popkowi tej wiary i nadziei, takiego poczucia mającej nas wspierać artystycznej misji. Zapewne pozwala mu to na odkrycie chwili spokoju.

Oto:

*Jeziro czasu,  
jeziro oczekiwania,  
melancholio wspomnienia,*

*jakżeś odmienna  
od rzeki cierpienia...*

(z wiersza *Jeziro*)

I teraz następuje poetyckie podsumowanie:

*Poezjo  
krucha łódeczko  
ostrzejsza od kuli struno księżycy  
... solą ziemi jesteś  
i myślą wszechrzeczy...  
... i prawdą jesteś  
trwałą jak kamienie  
na przekór księgom  
i uczonym mędrcom.*

Oby tak było.

Warszawa maj 1998

Krzysztof Gąsiorowski



Zespół Tańca Ludowego UMCS wita słuchaczy studium folklorystycznego (lipiec 1979)

Studium dla Instruktorów Polonijnych Zespołów Folklorystycznych, inaczej: studium folklorystyczne, to nazwa przywodząca na myśl głównie polską diasporę. Kojarzy się też z Lublinem, od 1974 r. bowiem widnieje na mapie kulturalnych instytucji naszego miasta, znanego m.in. z życzliwości wobec inicjatyw pielęgnowania rodzime-

ne tony melodii ludowej, czy też poważna muzyka organowa są tak samo niezbędne dla Człowieka, jak sen i pokarm!”

Ostatecznie w 1974 r. kurs ten zainstalowano w Lublinie pod kierownictwem Teresy Paszek z Katowic, której zastępcą był wtedy mgr Stanisław Leszczyński z UMCS. Tutaj w 1975 r. jeszcze jako

W latach 1975-1997 w tej formie kształcenia uczestniczyło ogółem (tzn. razem ze słuchaczami podyplomowego seminarium doskonalącego) 2038 osób z 36 państw (i Berlina Zachodniego), najliczniej z Francji – 387 osób, USA – 253 i Kanady – 173. W tym czasie (1975-1997) w ramach studium kształciły się 1802 osoby, a na seminarium doskonalącym (oprócz lat 1975 i 1980) – 236 osób. W ciągu minionych 24 lat dyplomy instruktora polskich tańców ludowych uzyskało 235 absolwentów.

W latach 1991-1997 w studium i seminarium doskonalącym wzięły udział 583 osoby z 27 państw (najliczniej z: Litwy – 69 osób, Francji – 62 i Wielkiej Brytanii – 59), w tym w studium – 493 osoby. W tych samych siedmiu latach dyplomy instruktora polskich tańców ludowych otrzymały 82 osoby (nb. w 1992 r. aż 28, tj. najwięcej w całym okresie istnienia studium), w tej liczbie m.in. 4 osoby z b. ZSRR (lipiec 1991) i 28 ze Wschodu (z państw postradzieckich). O uczestnikach ze Wschodu warto podać, że w studium folklorystycznym pierwszy raz w 1988 r. kształciły się 4 osoby z ZSRR. Łącznie w latach 1988-1997 z ZSRR i 8 państw Wschodu (Białoruś, Estonii, Kazachstanu, Litwy, Łotwy, Rosji, Ukrainy i Uzbekistanu) uczestniczyło 300 osób, w tym w studium – 277 i seminarium doskonalącym (w latach 1992-1997) – 23 (najliczniej z Litwy – 14).

#### Przed srebrnym jubileuszem

Przed ćwierćwieczem, dokładnie 27 lipca 1974 r. o godzinie 18.30, w lubelskiej „Chatce Żaka” odbył się koncert w wykonaniu ZTL UMCS i absolwentów kursu kwalifikacyjnego podczas uroczystości jego zakończenia.

W świeżej dacie informatorze *Centrum Języka i Kultury Polskiej dla Polonii i Cudzoziemców [...]* (Lublin 1998) dyrektor tej jednostki UMCS profesor Jan Mazur, prezentując studium folklorystyczne, napisał między innymi: „Każdego roku wszyscy uczestnicy studium mają okazję przedstawienia zdobytych umiejętności na zorganizowanym w jednym z ostatnich dni lipca publicznym występie”. Już wkrótce na tej samej scenie w sali widowiskowej „Chatki Żaka” odbędzie się dwudziesty piąty tego rodzaju spektakl.

Czas pokaże, jakie będą dalsze losy studium – dziś Srebrny Jubilat.

Marek Zdrojewski

## O STUDIUM FOLKLORYSTYCZNYM

go folkloru. I wreszcie, nazwa ta jest nierozdzielnie związana z Zespołem Tańca Ludowego UMCS, którego zasług dla tytułowego studium nie sposób przecenić.

#### O genezie zdań kilkoro

Po raz pierwszy – wg oryginalnego brzmienia – „kurs kwalifikacyjny z zakresu tańca dla instruktorów zespołów polonijnych” zorganizowało ówczesne Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” w osadzie Rudziska Pasymskie (anno 1971). Potem przeniesiono je do Krosna (1972) i następnie do Płocka (1973), gdzie w Sali Etnograficznej w siedzibie Towarzystwa Naukowego Płockiego można przeczytać m.in.: „Rzew-

kurs, a od 1976 do 1990 r. trzystopniowe studium folklorystyczne, funkcjonowały m.in. pod auspicjami UMCS (w ramach b. Polonijnego Centrum Kulturalno-Oświatowego) i kierownictwem mgr Stanisława Leszczyńskiego. Od lipca 1991 r. studium folklorystyczne czynne jest nadal, ciągle pod tym samym zwierzchnictwem, w ramach Centrum Języka i Kultury Polskiej dla Polonii i Cudzoziemców UMCS, finansowane i firmowane przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”.

#### W zwierniciele liczb

Trzystopniowe studium folklorystyczne odbywało się z reguły w terminie od 1 do 31 lipca (w 1993 – do 1 sierpnia, a w 1996 – do 28 lipca).

# ANIELA CHAŁUBIŃSKA

## WIERSZE

### Milczenie w lesie

Hej, ciszo, ciszo zielona,  
Po mchu wilgotnym chodząca,  
Żywiec woniami,  
cieniami lasu pojona.  
(Przebiegają wiewióreczki z pnia na pień  
z pnia na pień)

Dziwo jakoweś tajemne  
Pod gęstym kryje się cieniem,  
Ma oczy duże i ciemne,  
Brwi podniesione zdziwieniem.  
(Rozwija się storczyk biały pod liściem  
pod liściem)

Łagodnym ucisza gestem  
Drobniutkie brzęki owadzie,  
A potem mówi: tu jestem...  
I palec na ustach kładzie  
(wydobywa grzybek głowę z igliwia  
z igliwia)

Hej ciszo, ciszo zielona,  
Po mchu wilgotnym chodząca,  
Plamami słońca znaczona,  
woniemi karmiona  
pojona

cyt...

### Jaki jest uśmiech

U dziecka – niebo o wschodzie, pełne blasku.  
U starców – zmierzch błękitny.  
U pięknych kobiet jest miękki i gładziutki – niemal aksamitny.  
U chłopaków krzykliwych – okrągły i świecący.  
U dziewczynek łagodnych – pogodny jak zorza.  
A u ciebie:

Maleńki statek na dalekim, dalekim morzu.

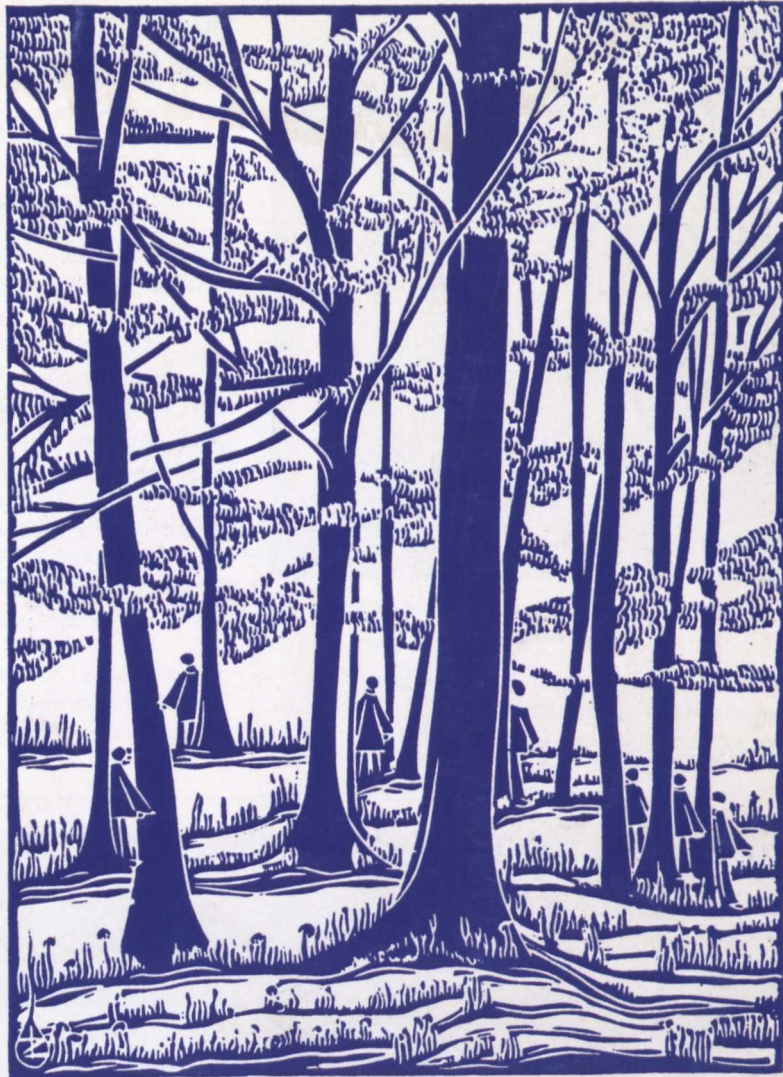
### Cmentarz Tunicki w Krzemieńcu

Ciemność –  
i wąski sierp miesiąca  
w gałęzie płaczącego jesionu wplątany.  
Cisza jabłoniemi pachnąca,  
smukły kształt urny:  
piękno niezapomniane.

Tu matka, z dawna łodzi czekająca,  
łodzi, co „nie do kraju płynie  
płynąc po świecie”.  
Serce matki spod umy jabłoni wykwitło kwieciami  
i czeka...

Ciemność. Traw szelest.  
I tzy w oczach przechodnia.

Na stronie 9 polecamy opowiadanie prof. Anieli Chałubińskiej „Cud kaplicy Sykstyńskiej”



Zbigniew Józwiak, Las bukowy, linoryt

### Krajobraz

Ciemność. Mówi słuch:  
Huk fal u stóp dałą tłumiony.

Ciemność. Mówi woń:  
Pomarańczowe rozkwita drzewo i żywica ciepło pulsuje  
nadbrzeżny krzew.

Ciemność. Mówi wzrok:  
Białe grzbiety fal suną w dole bez końca, bez końca.

Maca dłoń kontur rzeczywistości: wilgotny mur i krata.  
Tak, to ja.

### Śnieg

(fragment)

O innej, dziwnej godzinie  
Śnieg inną posiada barwę:  
Liliowym zmierzcha hiacyntem  
W ramionach ciszy wieczornej,

A nocą z leśnej gęstwiny  
Śnieżna wysuwa się okiść  
I lunatyczną zielenią  
Nad czarnym zawisa mrokiem,

a potem:

Potem jest smutno  
I śnieg jest już tylko biały.

Redaguje kolegium: Marek Jędrych, Wiesław A. Kamiński, Jadwiga Mizińska, Elżbieta Mulawa-Pachoł, Stefan Symotiuł (redaktor). Adres redakcji: Wydawnictwo UMCS, 20-031 Lublin, Plac Marii Curie-Skłodowskiej 5, p. 1012, tel. 537-53-03. Skład i łamanie: Wydawnictwo FOLIUM<sup>sc</sup>. Lublin, tel./fax 741-43-33. Druk: Zakład Usług Poligraficznych „Tekst”, 20-410 Lublin, ul. 1 Maja 51.

ISSN 1233-216X



9 771233 216001

45 >